„Miłość potrzebuje czasu dyspozycyjnego i bezinteresownego, który inne rzeczy stawia na drugim planie. Potrzebny jest czas, aby rozmawiać, aby objąć siebie nawzajem bez pośpiechu, aby dzielić się swoimi planami, ażeby wysłuchać się nawzajem, spojrzeć sobie w oczy, docenić, aby umocnić relację”

(Papież Franciszek, *Amoris laetitia* 224).

Siostro i Bracie w Panu!

Powierzamy Wam kolejny numer naszego kwartalnika „Domowy Kościół. List do wspólnot rodzin”**.** Tym razem pochylamy się nad aktualnymi wyzwaniami wychowawczymi, z jakimi mierzą się rodzice. Ksiądz Franciszek Blachnicki w „Liście z Fatimy” podkreślał, że „człowiek jest wolny, gdy czyni bezinteresowny dar z siebie” – słowa te stały się dla nas inspiracją, bo przecież wychowanie to właśnie sztuka kształtowania serc zdolnych do miłości i służby. Doskonale zdajemy sobie sprawę, iż wychowywanie dzieci można by wpisać jako jedno z najtrudniejszych, ale jednocześnie emocjonujących i najbardziej wdzięcznych zadań, przed którymi stają rodzice. Jednak współczesność nie omija rodzin, które muszą mierzyć się z wieloma wyzwaniami wynikającymi z przemian społecznych, technologicznych, kulturowych, braku autorytetu, gdy cyfrowa rzeczywistość próbuje zastąpić prawdziwe relacje, a wartości są coraz częściej podważane. Jak mądrze wychować dzieci i młodzież?

W dokumentach Soboru Watykańskiego II odnajdziemy, że to właśnie rodzice mają podstawowy i najważniejszy obowiązek wychowywania swoich dzieci i ich rola w tym procesie jest niezastąpiona przez instytucje. To rodzice stają się przewodnikami, towarzyszami na drodze ku dojrzałości. Właśnie w takim duchu chcemy spojrzeć na proces wychowania – jako na drogę, która wymaga nie tylko mądrości i konsekwencji, ale przede wszystkim miłości i gotowości do bycia świadkiem dla dzieci i młodzieży.

Wychowanie to nie tylko przekazywanie wiedzy. Stanowi fundamentalny element w kształtowaniu osobowości oraz wartości, które towarzyszą człowiekowi przez całe życie. W artykułach zamieszczonych w tym numerze chcemy prześledzić różnorodne aspekty procesu wychowawczego, które odgrywają ważną rolę zarówno w życiu codziennym, jak i w życiu duchowym. Odkryjemy, jak niezwykle istotne w kontekście rozwoju osobistego jest samowychowanie. Zastanowimy się, jak wspierać dzieci i młodzież w ich duchowej podróży tak, by nie odchodziły od wiary. Artykuły „Proroctwo nie jest dla nielicznych” oraz „Nadzieja Proroka” mogą stać się dla nas inspiracją do wychowania duchowego przepełnionego świadectwem, które tak ważne jest w sposobie wychowania. Nadzieja otwiera nas na działanie, by pokonywać to, co trudne. Rok Jubileuszowy staje się dla nas niezwykłą okazją do podjęcia wysiłku, by stawać się lepszym, by przemieniać świat, podejmować nowe wyzwania.

Podsumowując, wyzwania wychowawcze to codzienność naszego życia, a w niej warto pamiętać o tym, że „Bycie rodzicem, a więc i wychowawcą swoich dzieci nie zakłada bycia idealnym, ani kimś, kto nie popełnia błędów. Od wychowawcy wymaga się jednak, aby stworzył środowisko, w którym wychowanek doświadczy miłości, akceptacji i bezpieczeństwa, aby w konsekwencji kiedyś sam był w stanie podjąć dzieło wychowania drugiego człowieka” (Monika i Adam Tataradzińscy).

Zapraszamy do lektury, która, taką mamy nadzieję, dostarczy nie tylko wiedzy, ale i inspiracji do działania.

Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie
para krajowa DK
ks. Damian Kwiatkowski
moderator krajowy DK

Temat pracy rocznej

Centralna Diakonia Jedności, na spotkaniu w dniu 20 IV 2024 r, zdecydowała o dostosowaniu terminów trwania poszczególnych lat formacji, wyznaczanych przez hasło i temat roku. Dotąd, chociaż Kongregacja Odpowiedzialnych – odbywająca się pod koniec lutego – podejmowała refleksję nad nowo wyznaczonym tematem roku (teraz: Powołani do misji), to hasło i temat poprzedniego roku formacyjnego (Kościół żywy) formalnie obowiązywały aż do wakacji, a tematy wielkopostnych i paschalnych rejonowych dni wspólnoty również nawiązywały do tematu roku poprzedniego, co powodowało spore zamieszanie.

Odtąd hasło i temat nowego roku formacyjnego będzie obowiązywało od początku następnego roku kalendarzowego, czyli od stycznia, aż do końca roku, czyli do grudnia.

W związku z powyższym, Centralna Diakonia Jedności – aby zharmonizować stare zasady z nowymi – postanowiła przedłużyć obowiązywanie tematu roku i hasła: **Powołani do misji, aż do grudnia 2025 roku**.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie, dkpk0921@gmail.com oraz ks. Damian Kwiatkowski, ks.d.kwiatkowski@archiczest.pl
Redaktorzy prowadzący: Katarzyna i Paweł Maciejewscy
Członkowie redakcji: Renata i Józef Nowakowie, Dorota i Jacek Skowrońscy
Adres do przesyłania materiałów do LISTU: k.p.maciejewscy@gmail.com
Projekt okładki: Tadeusz Maszewski
Opracowanie graficzne: Piotr Sinielewicz
Autorzy zdjęć na okładkach: Piotr Kania, Dariusz Sowa, Roman Strug, Agnieszka Zajączkowska, archiwum DK
Autorzy zdjęć wewnątrz numeru: Piotr Czublun, Alicja i Piotr Kuropkowie, Krzysztof Ławniczak, Katarzyna i Paweł Maciejewscy, Anna i Maciej Maćkowiakowie, Monika i Maciej Münnich, Józef Nowak, Krzysztof Piasecki, Sylwia Przyszlak, Maria Różycka, Dariusz Sowa, Roman Strug, Robert Woźniak, archiwum DK, Wydawnictwo Światło-Życie, https://www.iubilaeum2025.va
Druk i oprawa: Nova-druk s.c., ul. Budowlana 26a, Lublin.
Prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy: Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.
Wpłat za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto:
33 1240 1574 1111 0010 9064 8181 Bank Pekao S.A. z dopiskiem „za LIST nr 178”.
„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987).
Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, **marzec-maj 2025**.

SPIS TREŚCI

• Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie, ks. Damian Kwiatkowski, *Wstęp* 1

FORMACJA

• *Wprowadzenie do spotkań kręgów. Stałe części spotkania* 4
• *Konspekty spotkań kręgu na kwiecień, maj i czerwiec 2025 r.* 5

Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

• *Teksty uzupełniające do miesięcznych spotkań kręgu na kwiecień, maj i czerwiec 2025 r.* 14

TEMAT NUMERU

WYZWANIA WYCHOWAWCZE

• Monika i Adam Tataradzińscy, *Czym jest wychowanie* 19
• Agnieszka i Sebastian Zapała, *Kropla bursztynu* 21
• ks. Bartosz Golnik, *Po co samowychowanie?* 24
• Katarzyna i Piotr Czublun, *Aby dzieci nie odchodziły z Kościoła..,* 27
• Małgorzata i Marek Nawroccy, *Czy z nastolatkiem można się dogadać?* 31
• Ala i Piotr Kuropkowie, *Droga do domu* 33
• o. Bartłomiej Parys SVD, *Proroctwo nie jest dla nielicznych* 35
• Renata i Józef Nowakowie, *Nadzieja proroka* 37
• Katarzyna i Piotr Kaniowie, *Poczytaj Blachnickiego. Wychowawca wolnych ludzi* . . . 40

KATECHUMENAT RODZINNY

• Jolanta i Krzysztof Gawinowie, *Wychowanie do wiary* 42
• Monika i Maciej Münnich, *Towarzyszenie dzieciom w budowaniu wiary* 44

Z ŻYCIA DK

• Redakcja, *Początki i rozwój lokalnych wspólnot DK (cz. 22)* 46
• Beata i Roman Kubasińscy, *Domowy Kościół w diecezji sandomierskiej* 46
• Mirosława i Zbigniew Chrzanowscy, *Historia Domowego Kościoła w diecezji płockiej* 49
• Justyna i Krzysztof Marcinkowscy, *Spotkanie odpowiedzialnych Domowego Kościoła* 51
• Wioletta i Andrzej Jasińscy, *Pamięć i tożsamość. Relacja z 50. KO* 54
• Wspomnienia o Zmarłych: śp. ks. Franciszek Kołacz, śp. Wiesław Jędrusik, śp. ks. Stanisław Paszkowski 57

ŚWIADECTWA

• Danuta i Dawid Kądziołka • Teresa i Andrzej Goszczyccy • Magdalena i Adrian • Ela i Radek • Joanna i Łukasz • Mychajło i Walentyna Baraniwscy • Paulina i Karol Katerżawowie • Gosia i Szymon • Wioletta i Andrzej Jasińscy • ks. Bartosz Golnik • Ewa i Jerzy • Ana i Jan • Maria i Marek Michalscy • Grzegorz Joachim Jarmużewski • Zygmunt Marek Miszczak 63

FORMACJA

WPROWADZENIE DO SPOTKAŃ KRĘGU

STAŁE CZĘŚCI SPOTKANIA

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

W tej części przy skromnym posiłku dzielimy się radościami i troskami naszego życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego. W tym roku formacyjnym możemy ujmować tutaj kwestię zrealizowania zadania praktycznego, które zostało wskazane na poprzednim spotkaniu.

CZĘŚĆ MODLITEWNA

Zapalamy świecę i przyzywamy Ducha Świętego przed odczytaniem tekstu z Pisma Świętego. Niech zaproponowany tekst Pisma Świętego będzie słowem, które pragniemy wprowadzać w nasze codzienne życie. Dzielimy się słowem Bożym **ze wspólnotą – co dziś Pan Bóg mówi do mnie w swoim słowie**.

Dopiero potem jest czas na modlitwę jako odpowiedź na usłyszane słowo Boże i dzielenie się życiem.
Ważnym elementem części modlitewnej jest **rozważanie tajemnicy różańca** – pamiętajmy o tzw. dopowiedzeniach. Przykładowo:
– Jezus, który trwał nieustannie na modlitwie.
– Jezus, który Ciebie, Maryjo, uczynił przewodniczką w modlitwie.

CZĘŚĆ FORMACYJNA

Dzieląc się zobowiązaniami pamiętamy o atmosferze modlitwy i rzetelnego przyjrzenia się, jak wygląda droga duchowego wzrostu w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym.
W ramach omówienia kolejnego tematu formacyjnego staramy się podzielić naszym spojrzeniem na przygotowaną treść, a na zakończenie podjąć wskazane w konspekcie zadanie.

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz Modlitwą Pańską. Zachęcamy do modlitwy za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego:

Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykły sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest oblubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w słudze Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wsławić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – kwiecień 2025

Temat spotkania – „Nie wódź nas na pokuszenie”

Cel spotkania: uświadomienie sobie słabości w konfrontacji ze złem; zrozumienie, że Bóg nie jest sprawcą zła, ale wspiera nas w chwilach prób i pokus, prowadząc do duchowego wzrostu; wzbudzenie pragnienia duchowego czuwania, wytrwałości w modlitwie, ufności w Bożą obecność w naszym życiu.

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się doświadczeniami z naszego życia osobistego i rodzinnego, które przeżywaliśmy od ostatniego spotkania kręgu. Jak udało się zrealizować zadanie z ostatniego miesiąca. Co najbardziej zapamiętaliśmy z naszej randki małżeńskiej?

CZĘŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego;
- dzielenie się słowem Bożym: **Mt 26,39-42**;
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem;
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu**.

CZĘŚĆ FORMACYJNA

- dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań – podzielmy się, co realizacja zobowiązań wnosi w nasze życie? Szczególną uwagę zwróćmy na dialog małżeński, w jaki sposób pomaga nam w przezwyciężaniu pokus, które mogą nas oddalać od siebie?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego**:

„Nie wódź nas na pokuszenie”

Wprowadzenie: W szóstym wezwaniu prosimy Boga, aby chronił nas przed zasadzkami diabła, które mogłyby nas przerosnąć i prowadzić do grzechu. Święty Jakub podkreśla też, że **Bóg nie kusi człowieka**, lecz to nasze własne pożądliwości nas zwodzą (Jk 1,13-14). Jednak Abraham gotowy ofiarować Izaaka czy Hiob wierny Bogu mimo cierpienia ukazują, że **Bóg może dopuszczać próby**, które nas oczyszczają i prowadzą do większej dojrzałości w wierze. Benedykt XVI zauważył, że **Jezus**, doświadczając pokus, **wchodzi w ludzkie słabości, aby nas z nich wyprowadzić**. Modląc się: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich; jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42), okazał pełne zaufanie do Ojca. W prośbie „nie wódź nas na pokuszenie”, uznajemy naszą słabość i potrzebę Bożej pomocy w chwilach pokus. **Obejmujemy nią nas samych, ale i przeżywa-**

jących trudne doświadczenia. To wyraz pokory i świadomości, że bez Bożego wsparcia nie można oprzeć się pokusom. **Trzeba bardziej liczyć na Boga niż na siebie.** Bóg jest naszą siłą i chce nas poprowadzić z ciemności ku światłu.

Teksty podstawowe do spotkania:

Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego
596. Co oznacza: „Nie wódź nas na pokuszenie"?
Prosimy Boga Ojca, by nie pozostawił nas samych i we władaniu pokusy. Prosimy Ducha Świętego, abyśmy umieli **rozróżniać**, z jednej strony między **próbą,** konieczną do wzrostu w nas dobra, a **pokusą**, która prowadzi do grzechu i śmierci, i z drugiej strony między **być kuszonym a przyzwolić na kuszenie**. Prośba ta jednoczy nas z Chrystusem, który przezwyciężył pokusy dzięki swojej modlitwie. Wzywa nas do czujności i wytrwania aż do końca.

Papież Franciszek, Katecheza podczas audiencji generalnej, 1.05. 2019
(...) w tym przedostatnim wezwaniu nasz dialog z Ojcem Niebieskim wchodzi, by tak rzec, w sedno dramatu, to znaczy na teren starcia między naszą wolnością a pułapkami złego ducha.
Nie zapominajmy, że modlitwa „Ojcze nas" zaczyna się od słowa „Ojcze". A Ojciec nie zastawia pułapek swoim dzieciom. Chrześcijanie nie mają do czynienia z Bogiem zazdrosnym, konkurującym z człowiekiem lub zabawiającym się, poddając go próbie. To są obrazy wielu bożków pogańskich. W Liście św. Jakuba Apostoła czytamy: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi" (1,13). Wręcz przeciwnie: Ojciec nie jest sprawcą zła, żadnemu synowi, który prosi o rybę, nie podaje węża (por. Łk 11,11) – jak uczy Jezus, a gdy zło pojawia się w życiu człowieka, walczy u jego boku, aby mógł być od niego uwolniony. To Bóg, który zawsze walczy po naszej stronie, a nie przeciwko nam. (...) Te dwa wydarzenia – próba i pokusa – były w tajemniczy sposób obecne w życiu samego Jezusa. W tym doświadczeniu Syn Boży stał się całkowicie naszym bratem, w sposób graniczący niemal ze skandalem. I to właśnie te fragmenty Ewangelii ukazują nam, że najtrudniejsze wezwania „Ojcze nasz", zamykające tekst, zostały już wysłuchane: Bóg nie zostawił nas samymi, ale w Jezusie objawia się jako „Bóg-z-nami", aż po najbardziej skrajne następstwa. Jest z nami, kiedy obdarza nas życiem, jest z nami podczas trwania życia, jest z nami w chwilach radości, jest z nami w trudnych doświadczeniach, jest z nami w chwilach smutku, jest z nami w chwilach porażek, gdy popełniamy grzech, ale jest zawsze z nami. (...) Natychmiast po otrzymaniu chrztu od Jana, pośród tłumu grzeszników, Jezus odszedł na pustynię i był kuszony przez szatana. W ten sposób rozpoczyna się życie publiczne Jezusa – od kuszenia przez szatana. Obecny był tam szatan. Wiele osób mówi: po co mówić o diable, przecież to coś dawnego? Nie ma diabła. Ale popatrz, czego nas uczy Ewangelia: Jezus starł się z diabłem, był kuszony przez szatana. Ale Jezus odrzucił każdą pokusę i wyszedł zwycięsko. Ewangelia Mateusza ma interesującą uwagę, która wieńczy pojedynek Jezusa z nieprzyjacielem: „Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili

i usługiwali Mu" (4,11). (...) Kiedy Jezus odszedł, by się modlić w Getsemani, Jego serce zostało opanowane przez niewypowiedzianą trwogę – tak mówi uczniom – doświadczał samotności i opuszczenia, sam z ciężarem wszystkich grzechów świata na swych ramionach. Sam, z niewypowiedzianą trwogą. Próba była tak przenikliwa, że stało się coś nieoczekiwanego. Jezus nigdy nie błagał o miłość dla siebie, ale tej nocy odczuwał smutek swojej duszy aż do śmierci, a następnie prosił o bliskość swoich przyjaciół: „Zostańcie tu i czuwajcie ze Mną!" (Mt 26,38). Jak wiemy, uczniowie, ociężali sennością spowodowaną lękiem, zasnęli. W czasie agonii Bóg prosi człowieka, aby go nie opuszczał, a człowiek przeciwnie – śpi. Natomiast kiedy człowiek przeżywa swą próbę – Bóg czuwa. W najtrudniejszych chwilach naszego życia, w chwilach najbardziej bolesnych, przygnębiających, Bóg czuwa wraz z nami, zmaga się wraz z nami, jest zawsze blisko nas. Dlaczego? Ponieważ On jest Ojcem.

Katecheza papieża Franciszka: https://papiez.wiara.pl

Ks. Franciszek Blachnicki, *Panie naucz nas modlić się, cz. 1*, Kraków 2010, s. 36
Modlitwa często ma charakter zmagania się, walki wewnętrznej. Nieraz długo musimy się zmagać ze sobą, zanim dojdziemy do tego momentu, kiedy wypowiemy swoje „fiat", „niech mi się stanie", kiedy przyjmujemy postawę Chrystusa modlącego się w Ogrójcu: Jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty, niechaj się stanie! (Mt 26,39b). Po tej walce wewnętrznej, kiedy zdobywamy się na powiedzenie „fiat", „niech się stanie" wobec woli Ojca, nasze serce ogarnia głęboki pokój. Odchodzimy wtedy z modlitwy wzmocnieni, pocieszeni, uspokojeni wewnętrznie, bo znaleźliśmy prawdziwe dobro, jedyne dobro, które wyrażone jest w woli miłującego nade wszystko Ojca.

Pytania do wcześniejszej rozmowy w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:
- Jakie sytuacje w naszym życiu doświadczyliśmy jako próby, które wzmocniły naszą wiarę? Czym różni się pokusa od próby?
- W jaki sposób świadomość własnych słabości wpływa na naszą relację z Bogiem? Kogo czynię odpowiedzialnym za doświadczane pokusy? W jaki sposób modlitwa i rozeznawanie pomagają nam unikać sytuacji prowadzących do grzechu? Jak wspieramy się wzajemnie w chwilach duchowego zmagania?
- W jaki sposób w życiu społecznym możemy unikać działań, które mogłyby mieć „choćby pozór zła" (1Tes 5,22) – w miejscu pracy lub w relacjach z innymi?

Zadanie do pracy na czas przygotowania przed następnym spotkaniem:
Apel Jasnogórski umacnia wiarę i napełnia serca nadzieją w chwilach duchowych zmagań. Zachęca do refleksji: czy naprawdę „jestem" obecny przy Jezusie, czy rzeczywiście „pamiętam" o Bogu i bliźnich, i czy z oddaniem „czuwam" nad czystością serca oraz życia w świetle Ewangelii? Spróbujcie, jeśli to możliwe, przez

miesiąc gromadząc się w ramach modlitwy rodzinnej modlić się razem Apelem Jasnogórskim.

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz Modlitwą Pańską. Zachęcamy do modlitwy za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

Teksty uzupełniające do tematu można znaleźć w dziale „Z nauczania Kościoła”.

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – maj 2025

Temat spotkania – „Zbaw nas ode złego”

Cel spotkania: zgłębienie znaczenia prośby „Zbaw nas ode złego” oraz refleksja nad tym, jak możemy prosić Boga o pomoc w przezwyciężaniu zła i pokus.

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się doświadczeniami z naszego życia osobistego i rodzinnego, które przeżywaliśmy od ostatniego spotkania kręgu. Jak udało się zrealizować zadanie z ostatniego miesiąca modlitwy Apelem Jasnogórskim?

CZĘŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego;
- dzielenie się słowem Bożym: **Łk 5,12-16**;
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem;
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **Zmartwychwstanie Pana Jezusa**.

CZĘŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań** – w sposób szczególny pochylmy się nad realizacją zobowiązania modlitwy osobistej. Czy w ostatnim czasie mój Namiot Spotkania był częściej modlitwą zaufania Bogu czy zmaganiem z wątpliwościami, trudnościami, strachem, bezradnością?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego**:

„Zbaw nas ode złego”

Wprowadzenie: Każdy z nas zna zapewne odczucie bezsilności wobec zła. Wiele nieszczęść, które obserwujemy na świecie (wojny, totalitaryzmy, plaga narkomanii, wyzysk ekonomiczny), może wzbudzać lęk. Zło, które zdarza się w Kościele, wspólnotach, nagłaśniane przez media, może prowadzić do zwątpienia w opatrzność Bożą. Zło nieraz wydaje się potężne, wszechogarniające, zdaje się zwyciężać i przejmować kontrolę nad światem. Mierzymy się również ze złem, którego nieraz sami jesteśmy sprawcami – grzechy, do których ciągle wracamy, mimo że tyle razy sobie obiecywaliśmy, że nigdy więcej. Cierpienie, które zadajemy najbliższym – współmałżonkowi, dzieciom, mimo tylu dialogów, odbytych rekolekcji,

spowiedzi i postanowień poprawy. Taka perspektywa zdaje się odbierać nadzieję. Jednak ostatnie wezwanie Modlitwy Pańskiej „zbaw nas ode złego” uświadamia nam konieczność przylgnięcia do Boga, który jedyny ma moc pokonać zło. To zaufanie, że Bóg jest zawsze blisko, gotowy pomóc w każdym momencie naszego życia. To również zaufanie, że nie ja mam pokonać zło swoimi siłami, ale ma ono zostać pokonane zbawczą mocą Boga. Również to zło, które dostrzegam w sobie poddaję z ufnością zbawczej mocy Boga.

Teksty podstawowe do spotkania:

Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK)
2854. Prosząc o wybawienie od Złego, modlimy się również o uwolnienie od wszelkiego zła, przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, którego on jest sprawcą lub podżegaczem. W tej ostatniej prośbie Kościół zanosi przed Boga Ojca niedolę całego świata. Prosząc o wybawienie od zła przygniatającego ludzkość, błaga o cenny dar pokoju i łaskę wytrwałego oczekiwania na powrót Chrystusa. Modląc się w ten sposób, Kościół uprzedza w pokornej wierze „rekapitulację” wszystkich i wszystkiego w Tym, który „ma klucze śmierci i Otchłani” (Ap 1,18), we Wszechmogącym, „Który jest, Który był i Który przychodzi” (Ap 1,8).

Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego
597. Dlaczego kończymy prosząc: „Ale nas zbaw ode Złego”?
Zło, o którym mówi ta prośba, oznacza Szatana, który sprzeciwia się Bogu i który jest „zwodzącym całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9). Zwycięstwo nad diabłem dokonało się raz na zawsze przez Chrystusa. My jednak prosimy, by cała rodzina ludzka została wyzwolona od Szatana i jego dzieł. Błagamy także o cenny dar pokoju i łaskę wytrwałego oczekiwania na powrót Chrystusa, który uwolni nas ostatecznie od Złego.
(zob. także: **KKK 2850-2854, 2864**)

Papież Franciszek, Katecheza podczas audiencji generalnej, 15.05.2019
Drodzy bracia i siostry, rozważymy dzisiaj modlitewną prośbę „Ojcze nasz”: „zachowaj nas od złego” (por. Mt 6,13b). Pragniemy, by Bóg nas nie opuszczał w czasie pokusy, a także byśmy zostali uwolnieni od zła. Jest to istotna cecha modlitwy chrześcijańskiej, modlitwy syna, który ma świadomość, że droga życia prowadzi przez trudności. Nie brak ich, gdy doświadczamy grzechu, prześladowań, cierpień, rozpaczy, śmierci. Rzeczywistość zła często daje odczuć swoją obecność. Niekiedy bywa ono bardzo wyraźne, natrętne, zniewalające. Można je dostrzec w świecie zewnętrznym, a także wewnątrz własnego serca. Zło nie jest jednak zamysłem Boga. Jak na nie reagować? Pokazał nam to Pan Jezus, gdy został poddany próbie pokus i konfrontacji ze złem. Przed swoją męką modlił się: „Abba, Ojcze, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie!” (por. Mk 14,36). Doświadczył śmierci na krzyżu, samotności, pogardy, okrucieństwa. Nie uległ jednak nigdy iluzji pokusy, zła. To On, Syn Boży, przychodzi nam z pomocą, modli się za każdego

z nas, przebacza i okazuje miłosierdzie, zachęca do wytrwania. W chwilach nękających nas pokus jakby czeka na nasze wołanie: „zachowaj nas od złego". Miejmy odwagę często powtarzać tę prośbę.

Papież Franciszek, *Spes non confundit* 25
„My, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei, trzymajmy się jej jak bezpiecznej i silnej dla duszy kotwicy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas" (Hbr 6,18-20). Jest to mocne wezwanie, aby nigdy nie tracić nadziei, którą otrzymaliśmy, aby trzymać się jej, znajdując schronienie w Bogu.
Obraz kotwicy jest sugestywny, aby zrozumieć stabilność i bezpieczeństwo, jakie mamy pośród wzburzonych wód życia, jeśli polegamy na Panu Jezusie. Burze nigdy nie mogą zwyciężyć, ponieważ jesteśmy zakotwiczeni w nadziei łaski, która jest w stanie uczynić nas żyjącymi w Chrystusie, przezwyciężając grzech, lęk i śmierć. Ta nadzieja, znacznie większa niż satysfakcje każdego dnia i poprawa warunków życia, przenosi nas ponad próby i zachęca, byśmy szli, nie tracąc z oczu wielkości celu, do którego jesteśmy powołani – Nieba.

Ks. Franciszek Blachnicki, *Jeśli się nie odmienicie*, Kraków 2010, s. 40
Kiedy dzięki przeżyciu swojej słabości i przez właściwe ustosunkowanie się do naszych niedoskonałości staniemy na właściwej płaszczyźnie wobec działania Bożego, wtedy rozpocznie się okres naszego współdziałania z łaską. Pan Bóg będzie od nas wiele wymagał. To znowu nie będzie jakiś kwietyzm, jakieś bierne czekanie na łaskę. To jest inna droga, właśnie ta droga, którą ukazuje nam w naszych czasach święta Teresa od Dzieciątka Jezus. To jest właśnie mała droga, mała ścieżka, która tylu ludziom przyniosła wybawienie w życiu religijnym. Droga dziecięcej, ufnej postawy wobec Boga; przeżywanie swojej słabości w obliczu Boga, przeżywanie siebie jako dziecka, które tylko przez Chrystusa może być podniesione, umocnione i prowadzone drogą do zbawienia. Droga bardzo prosta. Chociaż z powodu naszej pychy faktycznie dla wielu bardzo skomplikowana. Ale do tego musimy dojść. Właśnie dlatego Pan Bóg nieraz przez długie lata każe nam stale przeżywać niepowodzenia w życiu wewnętrznym. To nie znaczy, że Bóg nas opuścił. Bóg w swojej pedagogii uczy nas mądrości. Pozwala nam próbować i doświadczać różnych rzeczy – aż dojdziemy do prawdy, do stwierdzenia tego, co jest prawdą. Do przyjęcia i zaakceptowania siebie w całej prawdzie. Ale z tym się łączy ufne złożenie siebie w ręce Chrystusa Zbawiciela. Dlatego radośnie i pogodnie znosimy swój krzyż, swoją nędzę, swoją słabość. Dlatego chlubimy się ze swojej słabości, bo wiemy, że w naszej słabości objawia się moc Chrystusowej władzy. Wtedy przynosimy chwałę Bogu, wtedy nie my jesteśmy godni pochwały, nie sobie przypisujemy owoce i wyniki, ale Chrystusowi.

Pytania do wcześniejszej rozmowy w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Jakie znaczenie w naszym życiu duchowym ma świadomość, że Chrystus już odniósł ostateczne zwycięstwo nad Szatanem? Jak pomaga nam to w codziennej walce duchowej?
- W jaki sposób możemy wspierać siebie nawzajem jako małżonkowie w walce ze Złem i w zawierzeniu Chrystusowi, aby On działał w naszym życiu?
- W jaki sposób świadomość istnienia Złego wpływa na moje/nasze codzienne wybory i modlitwę?

Zadanie do pracy na czas przygotowania przed następnym spotkaniem:
Do wyboru:
1. W najbliższym miesiącu znajdę co najmniej pół godziny na adorację Najświętszego Sakramentu, podczas której będę starał się przylgnąć sercem do Jezusa i otworzyć się na jego zbawczą moc w moim życiu.
2. Wyznacz jeden dzień w tygodniu jako dzień postu w intencji ochrony małżeństwa, rodziny i ojczyzny przed złem.
3. Każdego wieczoru rodzice mogą błogosławić dzieci, czyniąc na ich czołach znak krzyża i modląc się: „Panie Jezu, ochraniaj moje dziecko przed złem i prowadź je Twoją drogą".

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz Modlitwą Pańską. Zachęcamy do modlitwy za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

Teksty uzupełniające do tematu można znaleźć w dziale „Z nauczania Kościoła".

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – czerwiec 2025

Temat spotkania – „Amen"

Cel spotkania: przypomnienie, jak ważne znaczenie duchowe ma proste słowo „Amen", które wypowiadamy kończąc modlitwę „Ojcze nasz"; pogłębienie rozumienia słowa „Amen"; zachęta do świadomego wypowiadania słowa „Amen".

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM
Podzielmy się doświadczeniami z naszego życia osobistego i rodzinnego, które przeżywaliśmy od ostatniego spotkania kręgu. Czy udało nam się zrealizować jedno z zaproponowanych zadań, np. znaleźć czas na adorację Najświętszego Sakramentu, aby przylgnąć sercem do Jezusa i otworzyć się na Jego zbawczą moc?

CZĘŚĆ MODLITEWNA
- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego;
- dzielenie się słowem Bożym: **2Kor 1,12-22**;
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem;
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie**.

CZĘŚĆ FORMACYJNA

- dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań ze szczególnym zwróceniem uwagi na **regułę życia** – podzielmy się, w jaki sposób realizacja tego zobowiązania pomaga nam w radzeniu sobie z naszymi słabościami i wadami.
- **omówienie nowego tematu formacyjnego**:

„Amen”

Wprowadzenie: Słowo „Amen” wypowiadamy w modlitwie osobistej i wspólnotowej oraz w liturgii. Pochodzi ono z języka hebrajskiego i oznacza: „niech się tak stanie”, „zgadzam się”, „to prawda”, „wierzę”, „tak, niech tak będzie”. **Tak jak całe życie chrześcijanina od momentu chrztu powinno być „Amen” mówionym Bogu; tak też „Amen” wypowiadane po modlitwie „Ojcze nasz” jest potwierdzeniem naszej wewnętrznej zgody na program życia zawarty w tej modlitwie.** Słowo „Amen” powinniśmy wypowiadać świadomie, pamiętając, że istnieje podobieństwo i analogia między naszymi słowami „bądź wola Twoja” i „Amen”, a **„Fiat” Niepokalanej, która jest dla nas wzorem posłuszeństwa i pełnienia woli Bożej**. Maryja uwierzyła, że słowo Boga jest pewne i że obietnice Boże się wypełnią. **Niech zatem siedem próśb Modlitwy Pańskiej realizuje się w naszym życiu**. Możemy o to również prosić słowami: **„Tak, Ojcze”**, które zafascynowały kiedyś kleryka Franciszka Blachnickiego pod wpływem duchowej lektury książki o takim samym tytule. Z kolei św. Matka Teresa z Kalkuty mówiła: **„Wszystko dla Jezusa”**, a można też po prostu: „Panie Boże, Ty daj okoliczności, a ja w to wchodzę”.

Teksty podstawowe do spotkania:

Katechizm Kościoła Katolickiego
2865. Końcowym „Amen” **wyrażamy nasze „Fiat” dotyczące siedmiu próśb:** „Niech się tak stanie…”.

Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego
598. Kończąc modlitwę, mówisz**:** „Amen”, potwierdzając tym amen, które znaczy „Niech się tak stanie” (Łk 1,38), całą treść modlitwy, jakiej nauczył nas Pan (św. Cyryl Jerozolimski, biskup i doktor Kościoła, zm. 386 r.).

Jan Paweł II, Spotkanie z młodzieżą na Świętej Górce koło Ołomuńca, 21.05.1995
„Amen” zaś znaczy: niech się stanie. **Jest to jak gdyby zebranie i podsumowanie wszystkich próśb w jednym „tak”**.

Youcat. Katechizm Kościoła Katolickiego dla młodych 527
Amen naszej wiary nie jest śmiercią, lecz życiem (Kardynał Michael von Faulhaber).

***Taka jest wiara Kościoła. Katechizm dla dorosłych*, Kraków 2009, s. 205**
Wypowiadając je („Amen”), wierzący przyjmuje i akceptuje całą treść Modlitwy Pańskiej, a także daje do zrozumienia, że jest to modlitwa, którą trzeba

zamieniać w codzienne życie. Dla chrześcijanina staje się ona programem jego religijnego życia, który formuje serce człowieka, aby upodobniony do Jezusa Chrystusa, był w stanie myśleć i czuć jak On.

Ks. Franciszek Blachnicki, *Kim jest człowiek,* Kraków 2010, s. 34
Dlatego wpatrujmy się w Chrystusa. Idźmy Jego śladami. **Mówmy „Amen” temu, co On uczynił, Jego życiu, które nam pokazał**.

Ks. Franciszek Blachnicki, *Kim jest człowiek,* Kraków 2010, s. 68
Dzisiaj chcemy dokonać na nowo aktu świadomego zanurzenia się w tej rzeczywistości, która od chwili chrztu świętego jest nam dana. Chcemy ją przyjąć, zaakceptować, powiedzieć swoje **„Amen”**. Kiedy odnowimy swój chrzest, przymierze chrztu świętego, **zaśpiewamy wspaniałe, radosne, głośne, z całego serca, z głębi istoty płynące „Amen”** – na znak, że na nowo chcemy tę rzeczywistość zaakceptować, na nowo zanurzyć w niej swoją egzystencję.

Pytania do wcześniejszej rozmowy w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Jakie znaczenie dla mnie ma słowo „Amen”?
- Czy pamiętam o wypowiadaniu słowa „Amen” na zakończenie modlitwy „Ojcze nasz”?
- Przypomnij sobie chwile ze swojego życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego, zawodowego, wspólnotowego, w których wypowiedzenie słowa „Amen” było bardzo trudne, ale zostało świadomie wypowiedziane. Jakie owoce to przyniosło?
- Jakie wydarzenia z Twojego obecnego życia, wpisujące się w program modlitwy „Ojcze nasz”, wymagają świadomego wypowiedzenia słowa „Amen”?

Dzisiejszym spotkaniem kończymy naszą wspólnotową refleksję nad modlitwą „Ojcze nasz”, dlatego **zadanie** związane jest z modlitwą końcową. Zapraszamy do odmówienia tej modlitwy tak, aby po każdej z siedmiu próśb wypowiedzieć wspólnie słowo „Amen”.

„Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje. *Amen.*
Przyjdź Królestwo Twoje. *Amen.*
Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. *Amen.*
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. *Amen.*
I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. *Amen.*
I nie wódź nas na pokuszenie. *Amen.*
Ale nas zbaw ode złego. *Amen*”.

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana. Zachęcamy do modlitwy za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego.

Teksty uzupełniające do tematu można znaleźć w dziale „Z nauczania Kościoła”.

Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

Teksty uzupełniające do spotkania miesięcznego kręgu – kwiecień 2025

Katechizm Kościoła Katolickiego

2863. Mówiąc „Nie wódź nas na pokuszenie”, prosimy Boga, by nie pozwolił nam wejść na drogę prowadzącą do grzechu. Jest to błaganie o Ducha rozeznania i mocy, a także o łaskę czujności i wytrwania aż do końca.

2848. „Nie popaść w pokuszenie” zakłada decyzję serca: „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje… Nikt nie może dwom panom służyć” (Mt 6,21.24). „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujmy” (Ga 5,25). W tym „przyzwoleniu” na Ducha Świętego Ojciec udziela nam sił. „Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (1Kor 10,13).

2849. Taka walka i takie zwycięstwo są jednak możliwe tylko dzięki modlitwie. Dzięki swojej modlitwie Jezus jest zwycięzcą kusiciela, od pierwszego kuszenia (Por. Mt 4,1-11) aż do ostatniej walki w chwili agonii (Por. Mt 26,36-44). (…) Prośba ta ukazuje całą swoją dramatyczność w odniesieniu do ostatecznego kuszenia w naszej walce na ziemi; jest to prośba o wytrwanie aż do końca. „Przyjdę jak złodziej. Błogosławiony, który czuwa!” (Ap 16,15).

Papież Franciszek, *Spes non confundit* 3 i 4

Istotnie, nadzieja chrześcijańska nie zwodzi ani nie rozczarowuje, ponieważ opiera się na pewności, że nic i nikt nigdy nie będzie w stanie oddzielić nas od Bożej miłości: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? [...] Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,35.37-39). Dlatego nadzieja ta nie ustępuje w obliczu trudności: opiera się na wierze i karmi się miłością, a tym samym pozwala iść naprzód w życiu.

Św. Paweł jest wielkim realistą. Wie, że życie składa się z radości i smutków, że miłość jest poddawana próbie, gdy wzrastają trudności, a nadzieja wydaje się załamywać w obliczu cierpienia. Mimo to pisze: „Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana zaś cnota – nadzieję” (Rz 5,3-4). Dla Apostoła, ucisk i cierpienie są typowymi warunkami tych, którzy głoszą Ewangelię w kontekście niezrozumienia i prześladowań (por. 2Kor 6,3-10).

Zachęcamy do modlitwy.

Tekst modlitwy „Przyjdź do nas”

Pieśń do medytacji „Oceany”

Teksty uzupełniające do spotkania miesięcznego kręgu – maj 2025

Katechizm Kościoła Katolickiego

2850. Ostatnia prośba do naszego Ojca jest również zawarta w modlitwie Jezusa: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od Złego” (J 17,15). Dotyczy ona każdego z nas osobiście, ale zawsze właśnie „my” modlimy się w komunii z całym Kościołem i o wybawienie całej rodziny ludzkiej. Modlitwa Pańska ciągle otwiera nas na ekonomię zbawienia. Nasza współzależność w dramacie grzechu i śmierci staje się solidarnością w Ciele Chrystusa, w „komunii świętych”.

2853. Zwycięstwo nad „władcą tego świata” (J 14,30) dokonało się raz na zawsze w Godzinie, w której Jezus dobrowolnie wydał się za nas na śmierć, aby dać nam swoje Życie. Sąd nad tym światem dokonuje się teraz i władca tego świata „zostanie precz wyrzucony” (J 12,31; Ap 12,11). „I rozgniewał się Smok na Niewiastę”, ale nie ma władzy nad nią: Nowa Ewa, „łaski pełna” za sprawą Ducha Świętego, jest zachowana od grzechu i zniszczenia śmierci (Niepokalane Poczęcie i Wniebowzięcie Najświętszej Maryi, Matki Bożej, zawsze Dziewicy). „I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa” (Ap 12,17). Dlatego Duch i Kościół wołają: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22,17.20), ponieważ Jego przyjście wybawi nas od Złego.

Papież Franciszek, Katecheza podczas audiencji generalnej, 15.05.2019

W końcu dochodzimy do siódmej prośby „Ojcze nasz”: „Ale nas zachowaj od złego” (Mt 6,13b).

Słowami tymi modlący się człowiek prosi nie tylko, by nie został opuszczony w czasie pokusy, ale błaga także o uwolnienie od zła. Oryginalne słowo greckie jest bardzo mocne: przywołuje obecność złego, który stara się nas pochwycić i pożreć (por. 1P 5,8), a my prosimy Boga, by nas od niego uwolnił. Apostoł Piotr mówi nam także, iż zło, diabeł jest wokół nas jak szalejący lew, aby nas pożreć, a my prosimy Boga, aby nas wyzwolił. (...)

Ostatnie wołanie „Ojcze nasz” jest podnoszone przeciw temu złu „o szerokim zasięgu”, które pod swym parasolem gromadzi najróżniejsze doświadczenia: żałobę człowieka, cierpienie niewinnych, niewolnictwo, manipulowanie drugim człowiekiem, płacz niewinnych dzieci. Wszystkie te wydarzenia budzą sprzeciw w sercu człowieka i stają się głosem w ostatnim słowie modlitwy Jezusa. Właśnie w opisach Męki Pańskiej niektóre wyrażenia „Ojcze nasz” znajdują swój najbardziej zdumiewający odgłos.

Jezus mówi: „Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!” (Mk 14,36). Jezus w pełni doświadcza ukłucia zła. Nie tylko śmierć, ale śmierć na krzyżu. Nie tylko samotność, ale także pogarda, upokorzenie. Nie tylko niechęć, ale również okrucieństwo, wściekłość na Niego. Oto człowiek: istota oddana życiu, która marzy o miłości i dobru, ale która nieustannie naraża siebie i swoich bliźnich na zło, do tego stopnia, że możemy ulec pokusie rozpaczania nad człowiekiem.

Drodzy bracia i siostry, w ten sposób „Ojcze Nasz” przypomina symfonię, która domaga się spełnienia w każdym z nas. Chrześcijanin wie, jak uzależniająca jest moc zła, a jednocześnie doświadcza, jak bardzo Jezus, który nigdy nie uległ iluzji, jest po naszej stronie i przychodzi nam z pomocą.

Katecheza papieża Franciszka: https://papiez.wiara.pl

Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Misyjny 1999

W tych ostatnich wezwaniach modlitwy „Ojcze nasz” prosimy Boga, aby nie pozwolił nam wejść na drogę grzechu oraz by uwolnił nas od zła, które często inspirowane jest przez istotę osobową – szatana, próbującego udaremnić zamysł Boga i dzieło zbawienia, którego On dokonał w Chrystusie.

Chrześcijanie są świadomi, że zostali powołani, aby głosić orędzie zbawienia w świecie opanowanym przez grzech i przez Złego, i dlatego mają zawierzyć Bogu, prosząc Go, aby zwycięstwo nad Księciem tego świata (por. J 14,30), odniesione raz na zawsze przez Chrystusa, stało się codziennym doświadczeniem w ich życiu.

W środowiskach społecznych zdominowanych przez logikę władzy i przemocy misja Kościoła polega na świadczeniu o miłości Boga i o mocy Ewangelii, które potrafią przezwyciężyć nienawiść i zemstę, egoizm i obojętność. Niech Duch Pięćdziesiątnicy odnowi chrześcijański lud, odkupiony krwią Chrystusa. Ta niewielka owczarnia, wyposażona w skromne środki doczesne, ale wolna od zewnętrznych uwarunkowań, jest posłana na cały świat jako zaczyn nowej ludzkości.

Jan Paweł II, Spotkanie z młodzieżą na „Świętej Górce” koło Ołomuńca, 21.05.1995

Ostatnia prośba Modlitwy Pańskiej jest chyba najzwięźlejsza, ale też w jakiś sposób najbardziej przejmująca: „Ale nas zbaw ode złego”. Prośba ta płynie jak gdyby z Serca Chrystusa i rozbrzmiewa w sercu całego chrześcijaństwa. Chrystus bowiem przyszedł na świat jako Zbawiciel. Całe Jego posługiwanie mesjańskie było posługiwaniem zbawczym: leczył ludzkie słabości, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, wyzwalał człowieka od różnorodnego zła, a w szczególności od zła grzechu oraz od śmierci wiecznej.

W tej prośbie wyraża się zarazem głęboka wiara w to, że Bóg jest dobrem i źródłem dobra, że jest Ojcem. I tak ostatnia prośba Modlitwy Pańskiej nawiązuje do jej pierwszego słowa: „Ojcze nasz”.

Zachęcamy do modlitwy.

Medytacja obrazu o trędowatym

Pieśń „Ukojenie”

Teksty uzupełniające do spotkania miesięcznego kręgu – czerwiec 2025

Benedykt XVI, Katecheza podczas audiencji generalnej, 30.05.2012

Drodzy bracia i siostry! Wszyscy wiemy, że nasze życie i nasza droga często naznaczone są trudnościami, nieporozumieniami, cierpieniami. W wiernej relacji z Panem, w nieustannej, codziennej modlitwie, możemy także my konkretnie odczuwać pociechę pochodzącą od Boga. To umacnia naszą wiarę, ponieważ pozwala nam doświadczyć w konkretny sposób Bożego „tak” wobec człowieka, wobec mnie, wobec nas w Chrystusie. Pozwala odczuć wierność Jego miłości, która posuwa się aż do daru swego Syna na krzyżu. Święty Paweł mówi: „Syn Boży, Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam ja i Sylwan, i Tymoteusz, nie był «tak» i «nie», lecz dokonało się w Nim «tak». Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie są «tak» w Nim. Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze «Amen» Bogu na chwałę” (2Kor 1,19-20). Boże „tak” nie jest czymś pośrednim między „tak” a „nie”, lecz jest prostym, pewnym „tak”. Na to „tak” odpowiadamy naszym „tak”, naszym „Amen” i w ten sposób jesteśmy bezpieczni w Bożym „tak”. (…)

Na wierne Boże „tak” nakłada się „Amen” Kościoła, rozbrzmiewające w każdym działaniu liturgicznym. Amen jest odpowiedzią wiary, która zawsze kończy naszą modlitwę osobistą i wspólnotową, wyrażając nasze przyzwolenie na inicjatywę Boga. **Często w naszej modlitwie odpowiadamy „Amen” z przyzwyczajenia, nie rozumiejąc jego głębokiego znaczenia.** Określenie to pochodzi od słowa „aman”, które w języku hebrajskim i aramejskim oznacza **„czynić stabilnym”, „umacniać”** i w konsekwencji **„być pewnym”** czy **„mówić prawdę”**. Jeśli spojrzymy na Pismo Święte, widzimy, że **„Amen” jest wypowiedziane na zakończenie psalmów dziękczynienia i uwielbienia**, jak na przykład w psalmie 41,13-14: „A Ty mnie podtrzymasz dzięki mej prawości i umieścisz na wieki przed Twoim obliczem. Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, od wieku aż po wiek! Amen, amen”. Lub **wyraża posłuszeństwo Bogu**, w chwili, kiedy lud Izraela pełen radości powraca z niewoli babilońskiej i mówi swoje „tak”, swoje „Amen” Bogu i Jego Prawu. W księdze Nehemiasza mowa o tym, że Ezdrasz po tym powrocie „otworzył księgę (Prawa) na oczach całego ludu – znajdował się bowiem wyżej niż cały lud; a gdy ją otworzył, cały lud się podniósł. I Ezdrasz błogosławił Pana, wielkiego Boga, a cały lud z podniesieniem rąk swoich odpowiedział: «Amen! Amen!»” (Ne 8,5-6).

Tak więc **od samego początku „Amen” liturgii żydowskiej stało się „Amen” pierwszych wspólnot chrześcijańskich**. Chrześcijańska księga liturgiczna par excellence – **Apokalipsa św. Jana rozpoczyna się od „Amen” Kościoła**: „Temu, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego, Jemu chwała i moc na wieki wieków!

Amen” (Ap 1,5b-6). Ta sama Księga kończy się zaś inwokacją: „Amen, Przyjdź, Panie Jezu” (Ap 22,20).

Drodzy przyjaciele, **modlitwa jest spotkaniem z Osobą żywą, którą należy słuchać i z którą trzeba prowadzić dialog**. Jest spotkaniem z Bogiem, który ponawia swoją niewzruszoną wierność, swoje „tak” wobec człowieka, wobec każdego z nas, aby nas obdarzyć swoją pociechą pośród życiowych zawieruch, abyśmy mogli żyć zjednoczeni z Nim życiem pełnym radości i dobra, znajdującym swoje wypełnienie w życiu wiecznym.

W naszej modlitwie jesteśmy wezwani, aby powiedzieć Bogu „tak”, aby odpowiedzieć Jemu wraz z „Amen” posłuszeństwem, wiernością, całym naszym życiem. Nigdy nie możemy tej wierności zdobyć naszymi siłami, nie jest ona jedynie owocem naszego codziennego wysiłku. Pochodzi od Boga i **ma swój fundament w „tak” Chrystusa, który mówi: moim pokarmem jest wypełnić wolę Ojca** (por. J 4,34). **Właśnie w to „tak” musimy wejść, będąc posłusznymi woli Bożej, aby móc wraz ze św. Pawłem powiedzieć, że już nie my żyjemy, ale sam Chrystus w nas żyje. Wówczas „Amen” naszej modlitwy osobistej i wspólnotowej obejmie i przekształci całe nasze życie.** Dziękuję.

Katecheza
Benedykta XVI:
https://papiez.wiara.pl

Abp Grzegorz Ryś, *Moc wiary*, Kraków 2017, s. 117

Jest ona Słowem Boga przekazanym nam ustami wcielonego Syna Bożego. **Kiedy czynimy je naszym słowem – kiedy je potwierdzamy końcowym „Amen” – otwieramy się na mocne działanie Pana.** Pan chce – i ma moc – rzeczywiście sprawić wszystko to, o co prosimy w tej modlitwie. Właśnie to chce w nas sprawić. Chce sprawić, że Jego Imię będzie przez nas uświęcone, nie będzie ani w nas, ani przez nas bezczeszczone (por. Ez 36,23); chce sprawić, że wejdziemy do Jego Królestwa; że Jego wola stanie się naszym pokarmem (jak była w życiu Jezusa); odkryjemy w sobie umiejętność przebaczania i proszenia o przebaczenie; nie będziemy „dawać miejsca diabłu” – brnąc dobrowolnie w pokusy. Bóg – Ojciec – uczyni nas naprawdę swoimi dziećmi, a względem siebie nawzajem siostrami i braćmi, którzy – również na modlitwie – nie potrafią egoistycznie myśleć jedynie o sobie, ale zawsze myślą i mówią w liczbie mnogiej (widząc potrzeby całej rodziny): Ojcze nasz... daj nam... odpuść nam... zbaw nas!

Modlitwa Pańska jest obietnicą. Z pokryciem. Modlitwa Pańska – jak widać – nie tylko objawia, kim jest Bóg i kim my jesteśmy w relacji do Niego. Objawia – to znaczy nie tylko „informuje” o tym, ale sprawia to – mocą Słowa Bożego, a nie ludzkiego wielomówstwa.

Właśnie dlatego papież Franciszek w swojej pierwszej encyklice stwierdza wyraźnie, że *Ojcze nasz* jest pierwszym i najważniejszym «tekstem», jaki trzeba przekazać komuś, kogo chcemy wprowadzić w chrześcijaństwo. Nie dziesięć przykazań, nie katechizm, ale *Ojcze nasz*”.

Bartłomiej Parys SVD,
Jezus – Nauczyciel modlitwy

Zachęcamy do modlitwy.
Obraz dominikanina bł. Fra Angelico (zm. 1455) przedstawia Zwiastowanie. Artysta mówił, że kto chce malować Chrystusa, musi żyć z Chrystusem.

TEMAT NUMERU

WYZWANIA WYCHOWAWCZE

Czym jest wychowanie?

Dlaczego warto przypominać sobie, czym jest wychowanie?

O wychowaniu napisano wiele publikacji, stworzono wiele koncepcji i z całą pewnością nie jest to koniec zgłębiania tego zagadnienia. Wydawać by się mogło, że nieograniczony dostęp do informacji oraz docenienie roli specjalistów w tej materii będzie pomocny w procesie wychowywania i rozwiązywania problemów, co ostatecznie uczyni proces wychowawczy łatwiejszym i bardziej skutecznym. Okazuje się jednak, że postęp, tempo życia oraz wspomniany dostęp do informacji wcale nie są sprzymierzeńcami, bo problemy wychowawcze istnieją i „mają się dobrze”. W tym kontekście wydaje się, że obecnie zainteresowanie procesem wychowania skupione jest głównie na wymiarze praktycznym, które odpowiada na pytania: jak wychowywać oraz jak radzić sobie z problemami wychowawczymi. I choć niniejsze opracowanie nie ma na celu udzielenia odpowiedzi na tak postawione kwestie, to jest zachętą do pochylenia się nad tym, czym wychowanie jest, aby przekonać się, że jest to proces, który domaga się nie tylko odpowiedzialności ze strony wychowawców, ale i ich własnego (wychowawców) wzrostu i rozwoju.

Specjaliści na temat wychowania

Pedagodzy, psychologowie i inni naukowcy podejmujący temat wychowania prezentują swoje definicje, które wynikają z ich przekonań, doświadczeń, przyjętych koncepcji będących owocem pracy oraz przeprowadzonych badań.

Znany pedagog Wincenty Okoń podkreślał, że wychowanie jest świadomą działalnością społeczną opartą na stosunku wychowawczym między wychowankiem a wychowawcą, mającym na celu wywoływanie zamierzonych zmian w osobowości wychowanka. Proces ten dotyczy obu podmiotów: wychowawcy i wychowanka, a zatem nie jest jednostronny.

Inni pedagodzy (Z. Mysłakowski, W. Pomykało) precyzując znaczenie terminu „wychowanie” wskazali na dwa jego możliwe zakresy: węższy (wychowanie jako świadome, planowe, celowe działanie podejmowane przez wychowawców, aby uzyskać założony rezultat) i szerszy (wpływy niezamierzone i niecelowe; oddziaływanie wszelkich bodźców).

Wychowanie można określić jako całościowy proces wpływania na rozwój osoby, który obejmuje zarówno aspekty fizyczne, emocjonalne, społeczne, jak i intelektualne. To nie tylko przekazywanie wiedzy i umiejętności, ale także kształtowanie wartości, postaw i charakteru, które pozwoli jej funkcjonować w społeczeństwie zgodnie z jego normami i wartościami.

Wychowanie ma na celu rozwijanie cech osobowościowych, takich jak empatia, odpowiedzialność oraz umiejętność współpracy z innymi. Dzięki osiągnięciu celów wychowania osoba jest

przygotowana do pełnienia różnych ról społecznych oraz radzenia sobie z wyzwaniami życia zawodowego i społecznego.

Wychowanie jako świadome oddziaływanie

Przedstawione definicje podkreślają, że wychowanie jest procesem, a zatem przebiega w czasie, w którym jedno zdarzenie (wpływ) występuje po drugim, a ich następowanie po sobie prowadzi do powstawania zmian. Definicje wskazują również na cele wychowania, których osiągnięcie pozwala na sformułowanie stwierdzenia: „to jest dobrze wychowany człowiek". Wreszcie niektóre z opisów poruszają aspekt, który wart jest zaakcentowania: chodzi o świadomość wejścia w proces oddziaływania, „rzeźbienia" człowieka. Jest to wymiar procesu wychowywania, który w jakimś sensie przenosi ciężar zainteresowania na wychowawcę. Jest to bowiem ktoś, kto w sposób celowy i świadomy oddziaływuje na wychowanka, aby osiągnąć zamierzony rezultat. Wchodząc w obszar rodzicielstwa i podkreślając fakt, że to rodzina jest podstawowym środowiskiem wychowawczym zastanówmy się, czy uzmysławiamy sobie rzeczywistość uczestnictwa w niezwykle odpowiedzialnym zadaniu i czy mamy świadomość, że wiodąca rola w procesie wychowania przypada matce i ojcu. Nie można zapomnieć o tym, że pewne typy postaw rodzicielskich sprzyjają prawidłowemu rozwojowi osobowości dziecka, a inne to utrudniają. Wśród właściwych postaw rodzicielskich wyróżnia się: akceptację dziecka, współdziałanie z nim, dawanie dziecku właściwej dla jego wieku swobody oraz uznanie praw dziecka w rodzinie jako równych bez przeceniania. Rodzic, który wie, że wychowanie nie może być zlepkiem przypadkowych wpływów, będzie bardziej czujny w odniesieniu do swoich braków i obszarów wymagających przepracowania, aby zapewnić swojemu dziecku komfort bycia ukochanym wychowankiem.

Nasze doświadczenie bycia wychowawcami

Nie będzie to świadectwo o tym, jak wspaniałymi rodzicami jesteśmy i że doskonale radzimy sobie z wychowaniem dzieci, ale o tym, że Pan Bóg uczynił nas płodnymi i powierzył nam najprawdziwsze Skarby, które wyczekiwane i upragnione: nie mogły być doskonalsze; Skarby, od których sami wiele się uczymy. Jesteśmy rodzicami trójki dzieci. Najstarszy syn jest studentem, młodszy – uczniem liceum, a córka kończy w tym roku szkołę podstawową. Każde z dzieci jest inne: pragnie innego sposobu okazywania uczuć i akceptacji, oczekuje odmiennych form współpracy, pomocy, czy motywowania i wykazuje się różnym poziomem autonomii. A jednak każde z dzieci chce być kochane i wychowywane.

Formacja chrześcijańska oraz trwanie w gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie pomagają nam uświadamiać sobie i przypominać, że wychowanie to nie jest coś, co się dzieje samo z siebie, ale że jest to wysiłek i ciężka praca. Podjęcie wysiłku wymaga „trenowania", dbania o siebie, wymagania od siebie, aby być gotowym do nieustannego mierzenia się z dziełem wychowania dzieci. Jako rodzice często borykamy się z problemem braku konsekwencji. Dzieci skrzętnie to wykorzystują i niestety same mają problem w tym obszarze. Z kolei naszą „radością" wychowawczą jest to, że podejmujemy wysiłek bycia jednomyślnymi (w odbiorze dzieci) w decyzjach rodzicielskich nawet wówczas, gdy mamy odmienne zdanie. Nasze pociechy wiedzą, że nie mają co liczyć na wsparcie mamy, jeśli tata podjął już decyzję (i odwrotnie). W dodatku najczęściej nie wiedzą o naszej ewentualnej różnicy zdań. Nasze dzieci mają świadomość, że modlimy się w ich intencji, że jesteśmy zaangażowani w ich sprawy, że cieszymy się ich sukcesami i przeżywamy ich porażki. Jesteśmy też (a może zwłaszcza wówczas) dla nich, gdy walczymy o naszą miłość małżeńską.

Krótki wniosek

Bycie rodzicem, a więc i wychowawcą swoich dzieci nie zakłada bycia idealnym, ani kimś, kto nie popełnia błędów. Od wychowawcy wymaga się jednak, aby stworzył środowisko, w którym wychowanek doświadczy miłości, akceptacji i bezpieczeństwa, aby w konsekwencji kiedyś sam był w stanie podjąć dzieło wychowania drugiego człowieka. Bo przecież dzieci rodzi się po to, aby odeszły do swojego życia należycie przygotowane i wyposażone w procesie wychowania.

Z perspektywy chrześcijańskiej wychowanie sprowadza się do konkretnego wymiaru miłości, czyli postawy gotowości poświęcenia siebie i swojego dobra dla drugiej osoby, która ma stać się dojrzała, wolna, zdolna do uczynienia siebie darem, by osiągnąć szczęście tu na ziemi i jego pełnię w wieczności.

Monika i Adam Tataradzińscy
archidiecezja łódzka

Kropla **bursztynu**

W artykule chcemy dotknąć tematu metod wychowawczych. Naszym inspiratorem jest Stephen R. Covey[1]. W tekście prezentujemy wybrane, praktyczne koncepcje z jego książek.

Wychowanie jest sztuką samouków

Pani dr Elżbieta Sujak w książce „Życie jako zadanie" pisze, że „… wychowanie jest i chyba pozostanie na zawsze sztuką samouków. I jak w sztuce – od ludowego artysty samouka do absolwenta akademii sztuk pięknych – ostateczne dzieło jest owocem zarówno talentu, jak i wysiłku, aby jak najlepiej wyrazić to, co artysta chce przekazać. Wręcz niemożliwe jest podanie jakiejkolwiek recepty na prawdziwe dzieło sztuki". Bardzo bliska jest nam ta obserwacja.

Jedyna „metoda wychowawcza", którą chcemy zaproponować zawiera się w pięciu znanych słowach, które możemy zakwalifikować do arsenału „mądrości ludowej": **przykład jest najlepszą metodą wychowawczą**. Jest tak, ponieważ każdy z nas wpływa na swoje otoczenie.

1 Stephen R. Covey – światowy autorytet w dziedzinie przywództwa opartego na wartościach, ekspert w sprawach rodziny. Przez magazyn „Time" uznany za jednego z najbardziej wpływowych Amerykanów. Zmarł w 2012 roku. Wraz z żoną Sandrą wychowali 9 dzieci. Książki, z których czerpaliśmy inspiracje do organizacji naszego życia rodzinnego oraz które były bazą dla tego artykułu: „7 Nawyków skutecznego działania", „7 Nawyków szczęśliwej rodziny", „8 Nawyk".

Niezależnie od tego, czy jesteśmy tego świadomi czy nie. W kontekście dzieci, one od poczęcia „jak gąbka" chłoną to, jacy jesteśmy. Nie jest najważniejsze, co mówimy (sądząc, że mówiąc wychowujemy). Ważne jest to, jak żyjemy i kim jesteśmy. Dziecko nie może uczyć się abstrakcji. Potrzebuje doświadczyć, aby się nauczyć.

„W pierwszych fundamentalnych i niepowtarzalnych latach życia dziecka, kiedy kształtuje się osobowość małego człowieka, całym jego światem jest rodzina. Umysł dziecka podobny jest wówczas do kropli bursztynu w stanie płynnym. Jeżeli uwięźnie w tej kropli źdźbło trawy lub skrzydło owada, pozostanie ono tam widoczne przez tysiące lat. Tak samo w duszy dziecka zamykają się wartości, które pozostaną w niej przez całe życie, a nawet przekroczą jego indywidualne życie – poprzez tajemnicze kanały dziedziczenia – przejdą na stworzenia jeszcze nienarodzone"[2].

Ćwiczenie 1 (może być tematem dialogu małżeńskiego): Zanim zaczniesz czytać kolejny akapit, pomyśl: **co chcesz zamknąć w przeźroczystej duszy dziecka? Jakie wartości są dla Ciebie najważniejsze?**

Cztery wyjątkowe dary człowieka

Człowiek w momencie swojego narodzenia jest wyposażony w potencjał podarowany mu przez Boga. Ukryte i nierozwinięte nasiona wspaniałości człowieka zostały zasiane w momencie narodzin. Każdy człowiek posiada cztery wyjątkowe dary, które odróżniają go od pozostałych stworzeń:

- **Samoświadomość** – zdolność do spojrzenia na siebie z dystansu oraz analizy własnych myśli, emocji, zachowania. Dzięki temu mogę zauważyć jak moje zachowanie wpływa na mnie i inne osoby,
- **Wyobraźnię** – zdolność do kreowania tego, czego nie doświadczyliśmy i co jeszcze nie jest częścią naszej rzeczywistości. Mogę np. wyobrazić sobie, jak chciałbym/chciałabym zachowywać się w różnych sytuacjach rodzinnych,
- **Sumienie** – zdolność odróżniania dobra od zła i wsłuchiwania się w głos Boga. Mogę usłyszeć, do jakiego postępowania wobec dzieci nakłania mnie Bóg Ojciec,
- **Wolną wolę** – zdolność działania niezależnie od zewnętrznych czynników. Mogę podjąć decyzję o zmianie swojego dotychczasowego zachowania i pójścia za głosem samoświadomości, wyobraźni i sumienia.

Dzięki tym czterem wyjątkowym darom możemy (my i dzięki naszemu przykładowi, nasze dzieci) **świadomie dokonywać wyborów i odpowiadać na zastaną sytuację.** Możemy skutecznie mierzyć się z życiem w różnych jego aspektach. Viktor Frankl – austriacki psychiatra, twórca logoterapii – w książce „Człowiek w poszukiwaniu sensu" pisał: „Pomiędzy bodźcem i reakcją jest przestrzeń: w tej przestrzeni leży wolność i moc wyboru naszej odpowiedzi".

Tę przestrzeń możemy poszerzać, korzystając z samoświadomości, wyobraźni, sumienia i wolnej woli. Możemy świadomie wybierać nasze reakcje. Maria Montessori mówiła: „do człowieka należy decydowanie o swoim losie".

2 Laura DraghiSalvadori, fragment książki „W domu z dziećmi" – cytat za: „Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych", tom 1.

Ćwiczenie 2 (może być tematem dialogu małżeńskiego): wykorzystując 4 wyjątkowe dary zastanów się, co robić w różnych sytuacjach życia, aby zasiać w Twoim dziecku to, o czym pomyślałeś/pomyślałaś w ćwiczeniu 1. Przejdź ten sam proces myślowy koncentrując się na każdym z Twoich dzieci. Dostosuj wybrane reakcje i działania do wieku i sytuacji każdego z nich.

Pełnowymiarowa troska o siebie

Zmęczenie, zmartwienia, codzienna krzątanina oraz stres skutecznie odbierają nam energię. Potrzebujemy codziennej odnowy, aby mieć siły dla naszych pociech oraz do realizacji wszystkich zadań jakie stawia przed nami codzienność. Człowiek jest czterowymiarowy – ciało, umysł, serce, duch. Znajdziemy równowagę, jeżeli zadbamy o regularną odnowę wszystkich czterech z nich. Jeśli zaniedbamy jeden z nich, pozostałe również na tym ucierpią. Jeżeli rozpoczniemy pracę nad regularną odnową choćby jednego z nich, zobaczymy pozytywny wpływ na pozostałe wymiary. Codzienna troska o siebie w każdym z tych wymiarów sprawia, że dysponujemy niezbędną energią i witalnością.

Spotykamy wiele osób, które są przemęczone. Słyszymy słowa: jestem zbyt zajęty/zajęta, aby znaleźć czas dla siebie. Poniżej wymowna historyjka z książki Stephena R. Covey'a:

„Wyobraź sobie, że natknąłeś się w lesie na kogoś, kto gorączkowo ścina drzewo.

– Co robisz? – pytasz.

– Nie widzisz? – odpowiada ze zniecierpliwieniem – Ścinam to drzewo.

– Wyglądasz na wykończonego! – wykrzykujesz. – Długo już to robisz?

– Ponad pięć godzin – odpowiada – I jestem skonany! To ciężka praca.

– Może zrób małą przerwę i naostrz piłę? – proponujesz. – Z pewnością poszłoby wtedy szybciej.

– Nie mam czasu na ostrzenie piły – odpowiada mężczyzna stanowczo – Ścinam drzewo."

Brzmi znajomo? Jako rodzice potrzebujemy zadbać o siebie, aby mieć energię do bycia takim rodzicem, jakiego potrzebują nasze dzieci. Potrzebujemy każdego dnia „ostrzyć piłę". Na ilustracji znajduje się kilka inspiracji, jak można to robić w każdym z czterech wymiarów.

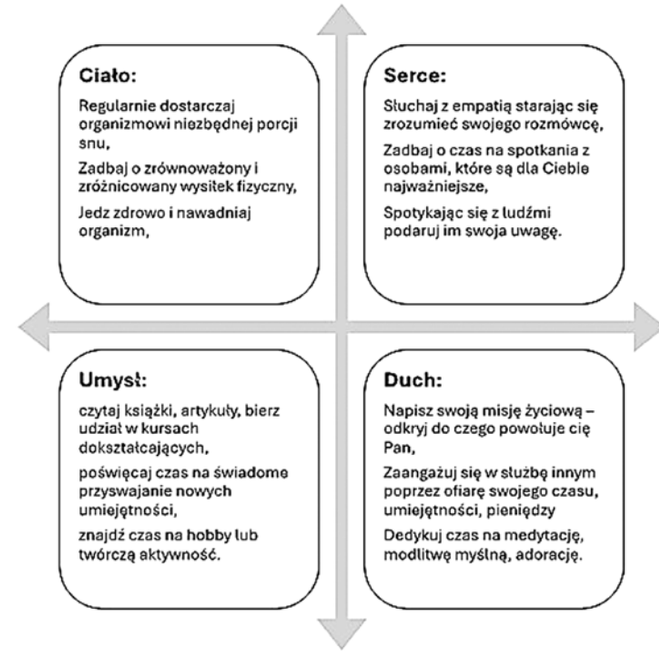

Troskę o każdy z tych wymiarów możemy łączyć w pakiety. Np. w trakcie wspólnego rodzinnego posiłku przy stole dbamy o wszystkie cztery: spożywając zdrowy i pełnowartościowy posiłek (ciało), budujemy relacje z najważniejszymi osobami w naszym życiu (serce); w trakcie posiłku rozmawiamy o tym, czego każdy z was nauczył się danego dnia (umysł); posiłek rozpoczęliśmy od pełnej wdzięczności modlitwy (duch). Takich pakietów można stworzyć więcej, budując rytuały rodzinne.

Zanim przejdziesz do ćwiczenia 3, w ramach rozgrzewki, podziel zobowiązania Domowego Kościoła umieszczając je w odpowiednich wymiarach człowieka.

Ćwiczenie 3 (może być tematem dialogu małżeńskiego):

a. Jak wygląda Twoja troska o siebie w 4 wymiarach człowieka? Co chcesz kontynuować w każdym z tych wymiarów? Co chcesz przestać robić? Co chcesz zacząć robić?

b. Jakie pakiety możecie stworzyć ze sobą nawzajem (mąż i żona)?

c. Jakie pakiety możecie stworzyć z waszymi dziećmi?

W jednym ze swoich wpisów na platformie X (były Tweeter) Papież Franciszek zachęcał rodziców do przebywania z dziećmi i dzielenia z nimi swojego czasu: „Rodzice, czy umiecie «tracić czas» z waszymi dziećmi? To jedna z najważniejszych rzeczy, które możecie robić każdego dnia”[3]. Tracenie czasu ze swoimi dziećmi to doskonała okazja do poznawania dzieci, budowania z nimi relacji i okazywania bezinteresownej miłości. To prosta czynność, która jednak wymaga wielkiego wysiłku woli, samoświadomości, wyobraźni i sumienia, aby odłożyć sprawy pilne i skoncentrować się na tym, co naprawdę ważne. Jeżeli każdego dnia dbamy o zbalansowaną odnowę w 4 wymiarach, dużo łatwiej jest nam dokonywać świadomych wyborów spraw ważnych.

Agnieszka i Sebastian Zapała
para diecezjalna opolska

3 @Pontifex 27 października 2015 roku

Po co **samowychowanie?**

Czy samowychowanie jest jeszcze w modzie? A może lepiej jest mówić o samodyscyplinie? Oba terminy rozbrzmiewają w naszych głowach, coś mówią, ale być może nie do końca jesteśmy w stanie wyrazić, co. Z jednej strony wiemy, że wychowanie jest sprawą nie tyle ważną, co konieczną, z drugiej mamy świadomość tego, że stanowi ono wyzwanie, jak wskazuje nam tytuł tego „Listu DK”. Wydaje się, że łatwiej jest mówić o wychowaniu innych; myślimy chociażby o naszych małych lub całkiem już dużych pociechach. Staramy się znaleźć odpowiednie narzędzia (metody) pozwalające skutecznie wychować naszych podopiecznych, jak to się mówi: „na ludzi”. Scedować wychowanie na innych, na przykład na szkołę, wiązałoby się z dużym ryzykiem, ponieważ ta instytucja ma za zadanie wspomagać, a nie zastąpić w wychowaniu. Z pewnością warto skorzystać z dorobku współczesnej nauki: pedagogiki, psychologii, teorii komunikacji. Ale jak się wyraziła pewna mama: „w głowie mi się kręć, tyle tego jest, a poza tym nie mam czasu czytać czy słuchać czegokolwiek”.

Ten niedługi wstęp miał za zadanie doprowadzić Czytelnika do przeświadczenia, że wychowanie to rzecz trudna, a może nawet niemożliwa. Tak, dobrze przeczytałeś! Trudne jest lub wręcz niemożliwe wychowanie kogoś, jeśli nie

jest się samemu wychowywanym. **Najlepszym nauczycielem (wychowawcą) jest ten, kto nigdy nie przestał być uczniem**. Rozważać będziemy o samowychowaniu jednak wcześniej, trzeba dookreślić ramy naszych przemyśleń, które jednocześnie nakreślą nam ścieżki do podążania. Pochylimy się nad trzema zagadnieniami: jak rozumieć samowychowanie, jaki jest jego cel oraz jak je wprowadzić w życie.

Czym jest samowychowanie?

Tytułowy termin składa się z przedrostka „samo” oraz rzeczownika „wychowanie”. Zacznijmy od rzeczownika, który pochodzi od czasownika „wychowywać”, którego jednym z synonimów jest czasownik „edukować”. Słysząc o edukowaniu szybko przychodzi nam na myśl słowo „edukacja”, a stąd już niewiele brakuje, aby wychowanie skojarzyło się nam ze szkołą, a może bardziej z uczeniem lub kształceniem się – i słusznie. W starych słownikach znajdziemy jeszcze inne określenia, jak „ociosanie” czy „wydobycie”. Te zgoła stare, nieużywane już, przynajmniej w wymiarze kształcenia się, terminy mają w sobie pewnego rodzaju mądrość, ponieważ sugerują ważną prawdę, iż z samej natury jesteśmy wartościowi, mamy potencjalność do stawania się lepszymi, do wydobycia na wierzch tego, co jest w nas ukryte. Aby znaleźć jakiś przykład korespondujący z tą tezą można wyobrazić sobie nieoszlifowany diament, który, ażby wydobyć z niego piękno i zwiększyć jego wartość, musi zostać oszlifowany. Oczywiście żaden przykład nie jest doskonały, tym bardziej że, kiedy mowa o wychowaniu, odnosimy się nie do czegoś, a do kogoś – to jest do człowieka.

Przedrostek „samo” wskazuje na wykonywanie lub na funkcjonowanie czegoś bez czyjejś pomocy. Zatem w dziedzinie wychowania osoba samowychowująca się dochodzi do umiejętności samodzielnego kształtowania się. Tu jawi się nam pewien problem. Czy rzeczywiście jesteśmy w stanie uczyć się/wychowywać się samemu? Do jakiego stopnia jest to możliwe? Co będzie miarą, czy kierunek naszego samowychowania jest słuszny? Pytań jest więcej i nie ma tu miejsca – a przynajmniej nie wprost – na odpowiedzi. Najprościej przedrostek „samo” wskazuje na pewnego rodzaju autonomię człowieka, która nigdy jednak nie może być absolutna.

Aż do tej pory celowo nie wspomniałem o wpływie naszej wiary na proces samowychowania. Do naszego powołania przynależy aspekt bycia uczniem. W związku z tym nasze samowychowanie musi zakładać obecność kogoś, przy kim możemy wzrastać, albo lepiej – kto jest w stanie wydobyć z nas to, co najlepsze, uszlachetnić nas. Nikt nie robi tego lepiej niż nasz Pan Zbawiciel. A zatem samowychowanie, rozumiane w świetle

wiary, powinno zakładać współpracę z łaską Bożą i próbę życia według określonej reguły, aby móc uznać, co jest dla mnie dobre, co konieczne, i co drugorzędne.

Jaki jest cel samowychowania?

Dobrze jest pomyśleć, jaki cel przyświeca idei samowychowania, bo nadanie celu jest jak nadanie sensu naszemu działaniu. Jest pewien ważny fragment w Magisterium Kościoła mówiący o wychowaniu, mający znaczenie także dla tego, czym się zajmujemy. W „Liście do Rodzin *Gratissimam sane*" św. Jan Paweł II, piszcząc o wychowaniu, określa je jako prawdziwe apostolstwo, któremu muszą towarzyszyć dwa cele. Po pierwsze, **człowiek jest powołany do życia w prawdzie i miłości**. Po drugie, **każdy urzeczywistnia siebie poprzez bezinteresowny dar z siebie samego** (nr 16). Oczywiście cele (samo) wychowania także mogą być inne, ale w naszym rozważaniu poszliśmy ścieżką, która prowadzi nas do istoty prawdy o człowieku opromienionym łaską Bożą, wydobywającą z nas prawdę o stworzeniu na obraz i podobieństwo Boże. Co oznacza życie w prawdzie i miłości? Przede wszystkim **zaakceptowanie, że jestem wyjątkowym stworzeniem – mężczyzną lub kobietą**. Tak, wyjątkowym, bo jak nazwać fakt, że każdy człowiek jest niepowtarzalny. A ta unikalność nie jest skazana na życie w osamotnieniu ani na próbę zdominowania drugiego, ale na życiu w komunii miłości. Kiedy poznamy i zaakceptujemy to, kim jesteśmy, będziemy zdolni także do ofiarowania siebie w powołaniu, które odkryjemy, bo powołanie spełnione polega na posiadaniu siebie w dawaniu siebie, albo jak wyraża to inaczej Stanisław Sojka, śpiewając: „bo, aby żyć siebie samego trzeba dać".

Jak się samowychować?

Dochodzimy zatem do pytania, w jaki sposób podjąć samowychowanie. Ciekawym jest fakt, że kiedy przyjrzymy się temu, co mówi psychologia (ta, która w sposób całościowy stara się spojrzeć na człowieka), łatwo spostrzeżemy, że kiedy traktuje o rozwoju czy wychowaniu, mówi także o ograniczeniu, tzn. by się rozwinąć, trzeba się w pewnej mierze ograniczyć. Słusznie, nie można mieć przecież wszystkiego.

Po pierwsze, jest **potrzebne nadanie sobie jakichś granic**. Najlepiej zaczynając od małych rzeczy.

Po drugie, pamiętajmy, że **nie jesteśmy sami**. Nasza wiara zakłada bycie uczniem Pana Jezusa, należy więc prosić o tę łaskę. Ojcowie życia duchowego mówią o cnocie *docibilitas*, czyli o pewnego rodzaju dyspozycyjności uczenia się, nie z książek, lecz z życia. Innymi słowy, można ją określić jako **zdolność do „uczenia się uczenia"**. Ważne, aby prosić o łaskę i podejmować jakiś trud, decyzję, albo, jak to powiemy w Ruchu, regułę życia. Pamiętajmy o słowach Pana Jezusa, aby brać swój krzyż i iść za Nim. Nie są banałem wyrażenia, że „rzeczy najważniejsze kosztują" lub „piękno musi boleć".

Po trzecie, **jeśli już podjęliśmy, albo stajemy przed wyborem reguły życia, to zapytajmy się, czy odpowiada ona naszemu powołaniu**. To ważne, abyśmy w tym, co robimy nie zatracili odniesienia do Boga, drugiego człowieka i siebie samego.

Samowychowanie nie jest proste; wymaga uwagi, starania się, czasem walki. Nie ma prostych reguł. Ale jest też łaska Boża, która zawsze nam towarzyszy.

ks. Bartosz Golnik
moderator diecezjalny DK
archidiecezji gnieźnieńskiej

Aby dzieci **nie odchodziły z Kościoła...**

To, że młodzi ludzie „odchodzą od Kościoła" albo inaczej – „odchodzą od wiary", jest faktem, z którym trudno dzisiaj dyskutować. Wielu z nas, rodziców, bardzo cierpi widząc swoje pociechy na drodze, na którą nikt z nas nigdy ich przecież nie wysyłał. Co więcej, niejednokrotnie wkładaliśmy całe serce, nasz czas i wysiłki w to, żeby przekazać im wiarę, pokazać Jezusa. A odejście od Kościoła i od wiary, to właśnie konsekwencja oddalenia się od Jezusa. W tym tkwi prawdziwy problem. Zatem pytanie, dlaczego nasze dzieci odchodzą od Jezusa, a może nawet nigdy nie były z nim blisko, mimo naszych wszelkich starań?

Oczywiście na wszystko to, o czym piszemy dalej, trzeba patrzeć ze świadomością, że wiara jest łaską. W efekcie bardzo często nie znajdziemy odpowiedzi na pytanie, dlaczego jedno z naszych dzieci jest przy Jezusie, a drugie już dawno o Nim zapomniało, mimo że każde wychowywaliśmy tak samo. Co więcej, jeżeli tylko założymy, że to my, rodzice, swoim staraniem zatrzymamy nasze dziecko w Kościele, to z całą pewnością przy okazji najbliższego rachunku sumienia warto przypomnieć sobie, czym jest pycha.

Brak prawdziwej relacji z Jezusem

Jeżeli ktokolwiek z nas swoją wiarę próbowałby budować jedynie na drugim człowieku, to prędzej czy później polegnie. To przykład domu wznoszonego na piasku. Wierzyć prawdziwie, to zbudować dom na skale, jaką jest Jezus Chrystus. Wejść z Nim w taką bliskość, jaką można stworzyć jedynie z Kimś, kto kocha bezgranicznie i bezwarunkowo. Jednak przyjęcie i odwzajemnienie takiej Miłości to nie uczucie. Prawdziwa Miłość to dokonanie świadomego wyboru bycia dla i bycia z, często mimo różnych, nieraz niełatwych, decyzji, jakie taka Miłość za sobą niesie. Otwarcie się na Jezusa, zwłaszcza na początku drogi z Nim, może dla wielu wydawać się trudnym wyborem. Temu, kto nie zawierzył jeszcze w pełni Jezusowi, trudno jest odpowiedzieć na wezwanie „pójdź za

Mną" i porzuć swoje dawne życie. Z całą pewnością niejeden z nas odnajduje się w postawie bogatego młodzieńca, który ostatecznie Jezusa nie wybrał.

Spójrzmy zatem na nasze dzieci z tej właśnie perspektywy. Każde z naszych dzieci przychodząc na świat jest czystą kartą, którą przede wszystkim my, rodzice, powinniśmy starać się zapisać pięknymi zgłoskami. Chrzcimy nasze dzieci, troszczymy się o nie, zapewniamy wykształcenie, opiekę lekarza w razie potrzeby i od początku próbujemy pokazać im Jezusa. Jednak dla małego dziecka zarówno wiara, jak i Jezus to pojęcia dość abstrakcyjne, dlatego też każde z naszych dzieci przeżywa początki swojej wiary tak, jak my, rodzice ją przeżywamy. Jeszcze nie w wymiarze bezpośredniej relacji z Jezusem, ale w wymiarze praktykowania czy też nabywania postaw wiary. Stąd też już od najmłodszych lat wdrażamy dzieci w modlitwę (tutaj modlitwa rodzinna jawi się jak bezcenne narzędzie), zabieramy nasze dzieci na niedzielną Mszę Świętą. Pewnie też każda z naszych rodzin ma jakiś swój sprawdzony rytuał rodzinny, który staramy się praktykować i rozwijać może jeszcze od czasów naszych własnych rodziców. Jednak to wszystko oznacza przede wszystkim budowanie na drugim człowieku, czyli na rodzicach. **Jeżeli nie uda się nam włączyć w ten proces Jezusa, to dom wiary naszych dzieci ma ogromne szanse, aby runąć**. I właśnie to jest kluczowy moment. Jeżeli go przegapimy, to może być to początek odchodzenia naszego dziecka od wiary.

Kilkuletnie dziecko właściwie nie kwestionuje wyborów swoich rodziców. Rodzic to poczucie bezpieczeństwa, autorytet, „najwyższa instancja". Dlatego też dzieci, praktycznie do wieku „komunijnego", dość łatwo jest zachęcić do praktykowania wiary razem z nami. Schody zaczynają się później. Dziecko zaczyna samodzielnie analizować rzeczywistość, zaczyna patrzeć na świat własnymi oczami, coraz bardziej świadomie. I co widzi? Czy moja córka lub syn widzi szczęśliwych rodziców, którzy wręcz emanują miłością do siebie nawzajem i do Jezusa. Czy widzi ludzi rozmodlonych, zaangażowanych w życie Kościoła, darzących innych szacunkiem i otwartych przede wszystkim na to co „przynosi" własne dziecko? A może patrząc na mnie, widzi zgorzkniałego, zmęczonego życiem nieszczęśnika, który ciągle krytykuje innych, ciągle jest niezadowolony i który za wszystko wini innych. „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!" (Flp 4,4). „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność…" (Ga 5,22). Czy można to powiedzieć o nas, rodzicach, o naszych domach?

Pytanie też, czy potrafimy słuchać naszych dzieci. Może w moim domu rozmowa na trudne tematy, również te, z jakimi mierzy się dzisiaj Kościół, ogranicza się do przedstawienia autorytarnej opinii jednego z rodziców, bez spokojnego wysłuchania tego, co o tym myśli moje dziecko. A może w ogóle nie interesuję się tym, czym żyje moje dziecko, bo wszystko wydaje się w porządku, oceny nie najgorsze, w kościele regularnie (jeszcze!), do spowiedzi też chyba chodzi (a zapytałeś?). Nasze dzieci mają dzisiaj szeroki dostęp do różnorodnych opinii i pseudoautorytetów pokazujących im bardzo często pokraczny obraz świata, w którym na pewno nie ma miejsca dla Boga. Jeżeli nie będziemy z nimi rozmawiać, to jaką mamy szansę, aby pokazać im prawdę.

Ale pójdźmy dalej. Czy czasem nie zostawiamy sprawy wiary głównie katechetom i księżom? Może moje dziecko lub jego koleżanka albo kolega z klasy spotkali księdza albo „jakąś nabożną niewiastę" wręcz wyrzucającą je z Kościoła, bo dziewczyna ma kolczyk w nosie, albo

chłopak – tatuaż na karku. „W naszym Kościele to my takich nie chcemy". Nie chcemy dać szansy tej dziewczynie, aby ten kolczyk sama kiedyś chciała zdjąć. Chcemy tylko grzecznych i ułożonych, którzy regularnie praktykują sakramenty, należą do jednej ze wspólnot parafialnych, udzielają się charytatywnie i zawsze ustępują staruszce w tramwaju. I tak, do tego właśnie powinniśmy dążyć. Jednak nie każdy młody człowiek „wyssał to wszystko z mlekiem matki". Wielu młodych przeżywa swój okres buntu. Jednak na koniec wybór prawdziwej Miłości powinien być świadomą decyzją o tym, że chcę „być dla i z". Chcę być dla Jezusa i z Jezusem. Jeżeli jednak nie stworzymy przestrzeni dla dokonania takiego właśnie wyboru, to ten się najprawdopodobniej nigdy się nie wydarzy.

Na temat tego, jak tworzyć przestrzeń wzrastania w Kościele dla młodych ludzi warto napisać obszerniejszy artykuł. Teraz jednak wróćmy do początkowego pytania, czyli **co robić „gdy dzieci odchodzą od wiary…"**.

Odpowiadając na to pytanie dość przewrotnie i tak bardziej „po ludzku", można byłoby powiedzieć, że gdy dzieci już odchodzą od wiary, to pewnie jest już za późno na podejmowanie jakichkolwiek środków zaradczych.

Na szczęście jednak jesteśmy w Kościele i „Jezu Ty się tym zajmij". Bardzo często to właśnie w ludzkiej bezradności objawia się moc Boga. Warto przypomnieć św. Monikę, która przez 17 lat modliła się o nawrócenie syna (św. Augustyn), a zmarła wkrótce po tym, jak jej syn przyjął chrzest.

Zatem, **pierwsze i dość oczywiste działanie, to nasza modlitwa**. Nie żałujmy czasu na kolanach, prośmy wspólnotę o modlitwę za nasze dziecko i zostawmy resztę Jezusowi. Ufajmy mu, nawet jeżeli wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że po ludzku sprawa może wydawać się przegrana.

Jednak nie po to Bóg dał nam rozum, żeby również w tej sytuacji go nie wykorzystać. Zatem, w zależności od wieku i sytuacji naszego dziecka, **warto ocenić, co można zmienić w jego otoczeniu, aby pomóc mu w drodze wiary**, a może na początek – przynajmniej „w drodze do domu". **Zbadaj, oceń, co ma na twoje dziecko zły wpływ**. Jeżeli to szkoła – może warto ją zmienić, jeżeli to rówieśnicy – może warto pokazać dziecku, co niesie ze sobą grupa, z którą regularnie przebywa. Jeżeli twoje dziecko wiecznie siedzi w telefonie – zacznij od rozmowy i wprowadzenia drobnych „dobrych praktyk": wspólne posiłki bez telefonu, wspólna planszówka wieczorem (bez telefonu), wspólny spacer/rower (bez telefonu). Niech twoje dziecko zobaczy, że może „bezpiecznie" oderwać się od sieci nawet na kilka godzin i świat dalej będzie istniał. Jeżeli rozmowa i wprowadzenie drobnych zmian (na początek) w funkcjonowaniu waszej rodziny nie przynosi efektów i telefon ciągle jest najważniejszy – może trzeba podjąć radykalne kroki i odciąć cały dom od sieci. I tak, to

może również wam utrudnić życie, ale czy w ten sposób nie pokażecie dziecku, że wasza praca i inne aktywności, które wymagają kontaktu ze światem, nie są ważniejsze niż dobro waszego dziecka?

Znajdź czas dla własnego dziecka, nawet jeżeli na początku będzie to oznaczało, że usiądziesz w pokoju z synem i przez 15 minut nie będziecie potrafili jeszcze ze sobą porozmawiać. Zacznij zadawać zwyczajne pytanie o to, jak minął dzień, jaką grę komputerową najbardziej lubi, czy ma jakiegoś kumpla w klasie. Z czasem zachęcaj do stawiania trudnych pytań i wspólnego szukania odpowiedzi. Czasem też lepiej powiedzieć „Nie wiem, sprawdźmy to razem" niż próbować dawać połowiczne lub sztywne wyjaśnienia. Kiedy nauczycie się już ze sobą rozmawiać – otwórz przed dzieckiem swoje serce i dawaj świadectwo wiary.

Zachęcajcie do sakramentów, stwarzajcie ku temu okazje. To jest szczególnie ważne wtedy, gdy twoje dziecko nie straciło jeszcze całkowicie relacji z Jezusem. Nie pytaj dziecka, czy było u spowiedzi, tylko wspólnie, nawet całą rodziną umawiajcie się na comiesięczny sakrament pokuty i pojednania. Jeżeli jesteście razem na Eucharystii – niech Komunia Święta nigdy was nie omija. Co więcej – jeżeli podejmujesz jakieś posługi w Kościele, to może na jakiś czas warto z tego zrezygnować, aby stanąć obok syna albo córki i wspólnie przeżywać Mszę Świętą.

Ludzkie relacje nie mogą być celem samy w sobie. Jeżeli będziemy budować relacje kosztem utwierdzania dziecka w grzechu (np. utrzymujemy syna, mimo że żyje z dziewczyną jak mąż z żoną, a może przygotowuję im wspólny pokój jak wpadają na święta), to pytanie, czy w ten sposób pomożemy mu znaleźć drogę do Jezusa. Skoro syn żyje jak chce i nie doświadcza jakiegokolwiek „braku" z naszej strony (np. właśnie braku relacji), to jaką może mieć motywację do zmiany. A czy też my w ten sposób nie odchodzimy od Jezusa, naszym przyzwoleniem czy skłanianiem do grzechu. Wielu „piewców relacji", których ostatnio też mieliśmy okazję poznać, uwielbia przytaczać przypowieść o synu marnotrawnym, albo też o miłosiernym ojcu. Przecież ojciec czekał na syna grzesznika, przebaczył mu i przyjął do domu. Inaczej mówiąc – dbał o relacje. Czy jednak ten sam ojciec, w czasie, gdy jego syn żył rozrzutnie z nierządnicami, zapraszał go „z dziewczynami" do domu, wyprawiał im wszystkim uczty, troszcząc się w ten sposób o relacje? Czy gdyby tak było, to czy syn marnotrawny przeżyłby swoje nawrócenie? Być może tak, bo przecież wiara to przede wszystkim łaska. Jednak, gdyby syn nie doświadczył braku, to nie zrozumiałby, co utracił i dlaczego warto wrócić do ojca. **Zatem, w duchu odpowiedzialnej miłości i odpowiedzialności za zbawienie mojego dziecka – dbajmy o relacje, ale też nie pozwólmy, aby to stało się źródłem jeszcze większego kryzysu wiary mojego dziecka**.

Dzieci odchodzą od Jezusa z wielu powodów: czasem brakuje im autentycznej więzi, czasem zniechęcają je negatywne doświadczenia w Kościele, a czasem po prostu nie znajdują odpowiedzi na swoje trudne pytania, których nie mają komu zadać. **Kluczem do rozwiązania problemu może być szczera rozmowa, świadectwo wiary w codziennym życiu, autentyczna wspólnota i odpowiedzialna troska o przyszłość mojego dziecka**. Najważniejsze, by dziecko mogło odkryć Jezusa nie jako odległą figurę religijną, lecz Kogoś, kto realnie towarzyszy nam w codzienności. W takiej perspektywie powrót do Jezusa nie będzie „uciążliwym obowiązkiem", a stanie się świadomą decyzją serca.

Katarzyna i Piotr Czublun
archidiecezja warszawska

Czy z nastolatkiem można się dogadać?

Czy z nastolatkiem można się dogadać? „Raczej tak – odpowiadają rodzice podrastających dziewczynek. – Pod warunkiem, że jest chłopcem." „Raczej tak – odpowiadają również rodzice dorastających chłopców. – Pod warunkiem, że jest dziewczynką". Kto ma i synów, i córki, dogaduje się z dziećmi w tym wieku dwa, do trzech razy w tygodniu – na zmianę. A to jest naprawdę świetny wynik.

I jeszcze jedna anegdota, tym razem autobiograficzna: rekolekcje dla młodzieży. Góry, wyprawa otwartych oczu, wspinamy się do punktu zbiórki. Mam przydział do opieki nad najmłodszą grupą nastolatek. Jest ich około dziesiątki, dobór osób raczej przypadkowy. Niektóre pierwszy raz są na rekolekcjach, idą nadąsane, plotkując za moimi plecami, bo nie pozwolono im zabrać telefonów komórkowych. Słyszę wyraźnie strzępki złośliwych uwag i teatralne chichoty. Chyba obmyśliły zemstę: zaczynają prowokować zaczepkami wszystkich chłopców i młodych mężczyzn, schodzący z góry na naszym szlaku. Dodatkowo zatrzymały machaniem dwa samochody jadące w górę szosą. Rozmowy i żarciki wynikłe z tych sytuacji nie nadają się do powtórzenia. „Dość tego! – myślę przy ich kolejnej akcji. – Jestem animatorką, a nie trenerką młodocianych czirliderek!". Wyciągam więc cały arsenał trików, wykorzystuję do granic zasoby intelektualne, wysysam rezerwuary poczucia humoru, ogarniam rozbrykane towarzystwo na trzystu procentach zwykłej energii, podwajam tempo marszu. To ostatnie zadziałało. Docieramy wreszcie do schroniska: one spocone, ale roześmiane, ja w stanie przedzawałowym. Z radością patrzę, jak moje baranki rozpraszają się w stadzie innych nastolatków i dziękuję Bogu, że to już koniec okropnego eksperymentu. Wieczorem, na dzieleniu w grupie odpowiedzialnych, sprzedaję chętnie i za bezcen receptę na nastolatki: „dziewczynki w wieku 12-16 lat należy zamrażać. Rozmrozić ostrożnie po szes-

nastych urodzinach i wtedy da się z nimi przeżyć, bo najgorszy okres będziemy już mieli za sobą".

Śmiało i już nieco bardziej poważnie zmierzmy się teraz z pytaniem: czy z nastolatkiem można się dogadać? Cóż, nawet, jeśli nie można, to trzeba. W każdym razie na pewno trzeba próbować nieustannie, z anielską cierpliwością, dopóki mamy z dzieckiem kontakt, a przez to wpływ na jego zachowanie.

Po pierwsze „dogadać się" nie znaczy, że to rodzic „gada", i po wypowiedzeniu odpowiedniej liczby bardzo mądrych słów będzie wreszcie miał poczucie sukcesu. **„Dogadanie" zaczyna się bowiem w tym przypadku nie od mówienia, ale od ciszy.** Ciszy, która towarzyszy uważnemu słuchaniu. Łatwiej mają ci rodzice, którzy we wcześniejszym wieku dziecka mogli sobie pozwolić na komfort cierpliwego słuchania dziecięcej paplaniny, którzy spędzali z dzieckiem dużo czasu i przyzwyczaili je do tego, że kiedy ma ochotę albo potrzebę, zawsze może przyjść i o wszystkim opowiedzieć dokładnie, choćby to miało trwać godzinami. Dogadać się z nastolatkiem, który od małego przyzwyczajony był do swobodnej rozmowy z rodzicami o wszystkim, jest łatwiej.

Po drugie ćwiczmy umiejętność uważnego i życzliwego słuchania z gryzieniem się w język. Podsuwanie nastolatkowi od razu, zanim dokończy zdanie, gotowych rozwiązań jego problemów, zwłaszcza złotych rad takich, których się spodziewa, bo zna doskonale nasze poglądy, może zerwać z trudem rozpoczętą rozmowę. Usłyszymy wtedy zaraz nerwowe: „wiedziałem, że to powiesz!" albo „ty zawsze tak!" lub „wiesz co, mamo, ta rozmowa nie ma sensu!". Gryźmy się więc w język i słuchajmy, zanim w swojej wypowiedzi dziecko nie dojdzie do sedna. Często nastolatki rozmawiają z dorosłymi nie dlatego, że chcą porad (tych na ogół nigdy nie chcą), ale chcą usłyszeć własne myśli, do tej pory schowane i kotłujące się tylko w młodej głowie. Odpowiadajmy na tym etapie skąpo i spróbujmy zrozumieć mechanizm kierujący myśleniem dziecka, to nas wiele o nim nauczy i później da więcej trafnych argumentów.

Po trzecie szanujmy prywatność zwłaszcza delikatnych czy osobistych wątków, które wyjdą w rozmowie. Katastrofą będzie zerwanie zaufania, kiedy dziecko dowie się potem od babci czy wujka na imieninach, że rodzic bez zgody omawiał jego intymne problemy z kolejnymi dorosłymi. Powierzanie tajemnic w rodzinie jest święte, nie wolno ich naruszyć. Konsekwencje mogą być przykre dla obu stron i spowodować konflikt pokoleń na lata.

Po czwarte w każdej spornej kwestii nie dotyczącej bezpośrednio zagrożenia życia fizycznego czy duchowego nastolatka musimy zachować rozsądek. Nie możemy na tym samym poziomie decybeli i zacietrzewienia rozmawiać o bałaganie z szafie i o tym, że koledzy przywieźli go pijanego z prywatki. Nie każdy powód do poważnego starcia z nastolatkiem jest tak samo wart zaangażowania. Gniew i jemu podobne emocje (nawet słuszne) uruchamiane na podobnej skali za każdym razem, osłabiają zdroworozsądkową czujność rodzica i dziecka, utrudniając rozeznanie realnych pułapek. Również skala kar za różne niesubordynacje musi być dobrze dopasowana do ich ciężaru gatunkowego.

Po piąte uratuje nas poczucie humoru. Poza sytuacjami ekstremalnymi, gdzie na uśmiech nie ma miejsca, chodź bądźmy szczerzy – niewiele jest aż tak poważnych w codziennym wychowaniu – próba dodania sobie i dziecku odwagi do rozmowy przez sympatyczny żart czy choćby życzliwy, ośmielający uśmiech może znacznie poprawić zważoną od początku atmosferę i odblokować początek koniecznej, nawet trudnej rozmowy. Trzeba pamiętać jednak i tutaj o subtelności, kierować żarty w bardziej ogólną przestrzeń lub do siebie, a nie mierzyć wprost ich ostrzem w serce czy kompleksy nastolatka. Ośmieszenie, zwłaszcza publiczne, podobnie jak zdrada tajemnic, traktowane jest przez dziecko jako niewybaczalny błąd dorosłego i na długo może pozostać zapamiętane.

Po… następne, a jest ich setki i każdy mógłby dopisać tu wiele wspaniałych rad, dojdźmy do sedna. Matka Teresa z Kalkuty, zapytana kiedyś, co najbardziej potrzebne jest cierpiącemu, odpowiedziała: **„obecność i miłość"**. Bez przesady można określić stan dorastania stanem wzmożonego cierpienia, a w każdym razie ogromnego, bolesnego wysiłku prowadzącego ku ludzkiej dojrzałości. Dając dziecku przede wszystkim obecność i miłość, nie powinniśmy pomylić się, gdy trzeba będzie podejmować ważne decyzje wychowawcze.

Małgorzata i Marek Nawroccy
archidiecezja warszawska

Droga **do domu**

W weekend 18-20 października w Tarnowie odbywał się VII Kongres Nowej Ewangelizacji, w którym mieliśmy radość uczestniczyć. Dzieło ewangelizacji zawsze było nam bliskie. Szkoła Ewangelizacji przeżywana w czasie studiów, potem kursy Alpha, kursy dla małżeństw spowodowały, że na głos słowa ewangelizacja zawsze jakoś poruszają się nam serca. Tym razem jednak naszą szczególną uwagę zwrócił temat Kongresu – „Droga do domu" – kierujący spojrzenie na zagadnienie ewangelizacji w rodzinach, w których dorosłe dzieci odeszły od wiary i Kościoła. Ten problem jest przecież bardzo żywy również w naszych rodzinach i wspólnotach – i może szczególnie mocno dotyka rodziców, którzy są w Kościele całym sercem.

Kongres rozpoczęliśmy już w piątek rano – dzięki uczestnictwu w Synodzie Archidiecezji Wrocławskiej mieliśmy szczęście być słuchaczami panelu kapłańskiego. Głównym gościem tego spotkania był kanadyjski duchowny ks. James Mallone, który jest twórcą projektu duszpasterskiego skierowanego do parafii pod nazwą Boża Renowacja (Divine Renovation). Mogliśmy wysłuchać zarówno wykładów jak i osobistych refleksji o. Jamesa o dzisiejszej parafii w świecie postchrześcijańskim oraz jak wspólnie szukać nadziei na powrót młodych do Kościoła.

Kolejne dwa dni to intensywne wykłady diagnozujące sytuację, jak i próbujące dawać odpowiedzi i rozwiązania. Badania socjologiczne pokazują, że znacząca większość odchodzących od wiary to młodzi dorośli przed ukończeniem 23 lat. Są oni rozczarowani lub zgorszeni Kościołem, zobojętnieni na problemy religijne lub też z praktyczną, egzystencjalną niezgodą na nauczanie moralne

Kościoła m.in. dotyczące seksualności. Mogliśmy przyjrzeć się obrazowi tych młodych zarówno od strony psychologicznej jak i socjologicznej – poznając środowisko, z którego wychodzą i w którym żyją. Szukanie odpowiedzi to przede wszystkim wykłady, które poświęcone były m.in. rozmowom z dorosłymi dziećmi na tematy dotyczące wiary, towarzyszeniu dziecku w sytuacjach nieregularnych, komunikacji z młodzieżą zanurzoną w social mediach. No i w końcu świadectwa – młodych dorosłych, ale też rodziców, którzy przeżywają przedstawiane problemy we własnych rodzinach.

Jednak jednymi z istotniejszych momentów Kongresu okazały się chwile modlitwy, które spowodowały, że był to dla nas też czas mini rekolekcji: codzienne modlitewne wprowadzenie bpa Artura Ważnego, modlitwa uwielbienia, nauka z głoszeniem kerygmatu, modlitwa o uzdrowienie czy w końcu i przede wszystkim Eucharystia w centrum każdego dnia.

Z Tarnowa wyjeżdżaliśmy z przeświadczeniem o tym, że przeżyliśmy owocny czas i z wieloma refleksjami. Pierwsza wynikała ze słów ks. Jamesa, który na początku powiedział: „Przychodzę do was z przyszłości i mówię: nie czekajcie, to jest ostatni moment, żeby zmienić swoje metody i skupić się na misji". Rzeczywiście, przyznaliśmy mu rację, gdy zauważał, że doskonalimy się i jesteśmy coraz bardziej perfekcyjni w metodach – ale tych które działały 20, 30, 40 lat temu. Dziś bez ich zmiany nie mamy szans dotrzeć do kolejnego pokolenia, które realnie żyje już w świecie radykalnie innym od naszego. Chociażby dlatego, że nasze dzieci tylko w przeciągu 3 miesięcy przyjmują taką dawkę informacji, jaką nasi dziadkowie otrzymywali w ciągu całego swojego życia. A nasze mózgi fizjologicznie nie są przystosowane do takiej sytuacji. Nie będziemy mieli szansy dotrzeć do młodych z pokolenia Z bez zmiany metod – również do młodych małżeństw szukających swojego miejsca w Kościele. Ten aspekt bardzo przejmująco pokazały nam świadectwa.

Kolejna refleksja towarzyszyła wykładom poświęconym budowaniu dzisiejszej parafii. Stwierdziliśmy jak wielkim prorokiem był ks. Franciszek Blachnicki, bo misja ukazana w tych wykładach często była tożsama z misją ukazywaną przez Ojca. Mieliśmy przekonanie, że gdyby żył, to on by był jednym z wykładowców i podsuwał wcielane przez siebie już w życie nowe metody i rozwiązania. Jak bardzo straciliśmy jego charyzmę! I jak bardzo boimy się dotknąć tego, co zostawił umierając 40 lat temu, mając jednocześnie coraz większą świadomość, że On byłby dziś kilkanaście kroków przed nami realizując misję a nie betonując metody.

Ogromne wrażenie wywarły na nas świadectwa młodych dorosłych – ich pogmatwanego życia, walki, szukania, życia „w szpagacie aż boli" pomiędzy jednoczesnym byciem we wspólnocie a zupełnie innym drugim życiem. Połączone ze świadectwami rodziców będących również we wspólnotach, a których dzieci odeszły od wiary, żyją w związkach niesakramentalnych czy są w relacjach homoseksualnych – pokazały nam jako rodzicom, jak bardzo takie sytuacje są przejmujące i jak bardzo egzystencjalnie dotykają samego rdzenia powołania do ojcostwa i macierzyństwa. Często były krzykiem bólu i niemym wołaniem.

W tym wszystkim doświadczyliśmy działania Chrystusa – poprzez słowo, modlitwę, Eucharystię. Biskup Artur Ważny w dwóch stwierdzeniach spiął klamrą Kongres. Pierwsze to odpowiedź na **pytanie rodziców, co mamy robić w sytuacjach odejścia dzieci od wiary**. Powiedział: **zajmijcie się swoją relacją**

i waszą relacją z Chrystusem. Ostatniego dnia natomiast zapytał: „Myśleliście, że przyjechaliście tu dla waszych dzieci? – a okazało się, że przyjechaliście dla Was samych…"

Myślimy, że jest to szczególne wskazanie dla nas – małżeństw, również formujących się w Domowym Kościele. Budowanie naszej relacji z Chrystusem, zarówno osobistej jak i małżeńskiej, odkrywanie mocy sakramentu małżeństwa wyrażającej się praktycznie w jedności i w tym, co rozumiemy całościowo pod pojęciem duchowości małżeńskiej, w końcu w naszym zadaniu wypełniania katechumenatu rodzinnego – to wszystko jest budowaniem środowiska powrotu. Wypełnianiem domu miłością i oczekiwaniem na wzór Ojca syna marnotrawnego, towarzyszeniem dzieciom i okazywaniem im, że zawsze je kochamy.

Ala i Piotr Kuropkowie
archidiecezja wrocławska

Proroctwo nie jest dla nielicznych

W porównaniu do znaczącej większości opiekunów kręgów Domowego Kościoła w Polsce, moje życie różni się tym od ich posług, że… bardzo mało chrzczę. Od wielu lat parafrazuję w odniesieniu do mojego misyjnego życia w Irlandii zdanie świętego Pawła z listu do Koryntian „Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzcił, lecz abym głosił Ewangelię". Ta rzadkość sprawia, że chrzty te mają bardziej personalistyczny wymiar, a dużą część ochrzczonych dzieci mogę przez lata obserwować, jak wzrastają w latach i łasce. Trzymając nad maleńkim dzieckiem naczynie z wodą można pytać się w duchu, tak jak i w przypadku proroka Jana Chrzciciela, „kimże będzie to dziecię?".

Nawiązuję do tego doświadczenia, bowiem tu jest źródło aspektu życia chrześcijańskiego, o którym mam napisać kilka słów, a mowa o misji prorockiej w życiu chrześcijanina. Namaszczając szczyt głowy dziecka kapłan mówi: „Bóg wszechmogący, Ojciec naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który cię uwolnił od grzechu i odrodził z wody i z Ducha Świętego, On sam namaszcza ciebie

krzyżmem zbawienia, abyś włączony(a) do ludu Bożego, wytrwał(a) w jedności z Chrystusem Kapłanem, Prorokiem i Królem na życie wieczne". To jest początek misji prorockiej.

Ktoś może pomyśleć, że bycie prorokiem to jest przede wszystkim działanie. Zresztą co niedziela wspólnie wyznajemy w Credo, że Duch Święty „mówił przez proroków". Stąd czasem też oczekujemy silnych jednostek, które nami wstrząsną i pokażą nam drogę. W pewnym sensie jest to usprawiedliwione oczekiwanie, ale może ono nam przysłonić zupełnie inną kwestię fundamentalną, że każdy chrześcijanin wszczepiony w Chrystusie przez Ducha jest wezwany do ukazania tej misji. Jej źródłem jest Duch Święty, a człowiek jest miejscem objawienia się działania. Stąd sami rodzice, którzy prowadzą proces wychowawczy w wierze (my powiedzielibyśmy zgodnie z naszą wizją – prowadzą katechumenat rodzinny), na pewno zaczną dostrzegać już u małego człowieka stopniowe działania i słowa na poziomie dziecka, które dla nich objawiają działanie Boga, będące zaskakujące i nie przypisane żadnemu przygotowanemu scenariuszowi. Jest to raczej nasze powszechne doświadczenie w czasie dzielenia się życiem czy zobowiązaniami na kręgach, że historie dotknięcia łaski poprzez dzieci stają się objawianiem obecności Boga. Najnowszy dokument nauczania Kościoła jakim jest dokument końcowy XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, przypomina nam, że posługa prorocka polega „na dawaniu świadectwa o Bożym planie zjednoczenia całej ludzkości z Nim samym w wolności i komunii" (p. 20).

Taka jest zresztą jedna z istotnych cech tego, co nazywamy misją prorocką, jest to ukazywanie przez obecność, słowa i działanie „Innej Rzeczywistości" – obecności Boga i uobecniania się Jego Królestwa. Misja prorocka przez całe nasze życie przechodzi transformację i zmienia kontekst, nie jest zawsze taka sama raz na zawsze, choć może mieć cechy bardzo stałe, wynikające czy z wybranego powołania oraz rozeznania otrzymanych darów.

Święty Paweł mówi do Rzymian: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe" (Rz 12,2). Jest to apel skie-

rowany do naszego powołania prorockiego, jakie jest zakorzenione w chrzcie świętym. Otaczająca rzeczywistość nie zawsze będzie odpowiadała myśli Bożej i stąd w modlitwie i procesie metanoi (przemiany myślenia na wzór Chrystusowy) będą się dla nas rodziły wyzwania do tego, aby podjąć się jakiegoś działania lub obrać dany styl życia. Oczywiście można spróbować teraz zrobić szybki katalog tego jak np. dzisiejsza rodzina i małżeństwo może przyjmować postawy prorockie. Ale nie zrobię tego świadomie, aby nie odbierać nikomu zadania (trudu i radości) rozeznawania. Nie dla wszystkich te zadania będą takie same.

Tak, prorok czasem musi iść pod prąd, ale niekoniecznie zawsze musi to być pójście pod prąd „światu". Czasem

wiele naszych stylów myślenia i działania w Kościele czy nawet w samej przestrzeni Ruchu, do którego należymy, mogą bardziej domagać się prorockiej postawy niż nieustannego przytakiwania potwierdzeniem na coś, co już dziś nie wydaje życia. Są też takie znaki prorockie, o których możemy powiedzieć, że są z natury szczególnym charyzmatem dawanym we wspólnocie. Takim np. w ramach Ruchu Światło-Życie jest proroczy znak abstynencji, który łączy ludzi różnych powołań, stanów i etapów życia w darze ekspiacji i wstawiennictwa za tych „którzy nie mogą już wyzwolić się o własnych siłach" (por. modlitwa KWC).

Kościół sam w sobie będąc Ciałem składającym się z członków naznaczonych powołaniem prorockim, jakie wypływa z chrztu świętego, dopiero przy ich wspólnotowym zaangażowaniu staje się „czymś nie z tego świata", właśnie prorockim, ukazującym obecność i działanie Boga w historii i życiu ludzi oraz społeczeństw. Wspomniany powyżej dokument końcowy synodu o synodalności (ogłoszony w październiku 2024 r.) blisko 20 razy w różnych kontekstach wymienia różne przestrzenie i zadania, w których Kościół staje się dla dzisiejszego świata znakiem prorockim, używając takich pojęć jak np. „proroczy znak", „prorocza moc", „prorocze perspektywy", „proroczy głos". Warto do niego sięgnąć, bo może okazać się, że pokazuje nam coś, co np. z naszej perspektywy kulturowej wydaje się być może nieoczywiste, a wspólnota zebrana na modlitwie i słuchaniu pokazuje nam to jako wezwanie na nasze „dziś".

Liturgia godzin w miesięcznym rytmie powraca do nas w piątkowej jutrzni pełnym smutku wołaniem proroka Jeremiasza „Nawet prorok i kapłan niczego nie pojmując błąkają się po kraju" (Jr 23,11). Ten bolesny głos wyraża tęsknotę człowieka za obecnością osób pojmujących czasy i chwile według Bożego wezwania. Bóg nam tego nigdy nie skąpi, bo w Nowym Przymierzeniu prorocka misja, jaka płynie od Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, jest dla nas zawsze dostępna, o ile natrafia na serca gotowe ją przyjąć odpowiadając w swoim kontekście życia za Izajaszem „Oto ja poślij mnie" (Iz 6,8).

o. Bartłomiej Parys, SVD
Irlandia

Nadzieja **proroka**

Biblijny i współczesny prorok

Prorok to człowiek Boga. Jego słowa wynikają ze spotkania z Bogiem, które pozwala widzieć wyraźniej i głębiej. Przemawia do ludzi, żyjąc blisko nich. Dzieli ich troski i radości. Kocha ludzi i pozwala, by i oni kochali jego. Pomaga rozpoznawać Boże działanie w życiowych wydarzeniach. Jest zwiastunem nadziei, ponieważ głosi, że człowiek, mimo grzechu, jest ukochany przez Boga. Przypomina o powołaniu do wierności Bogu. Podtrzymuje na duchu, ale też wzywa do przemiany serca i odpowiedzialnych decyzji. Jego słowa nie są krytyką, lecz inspiracją do wyboru prawdy i dobra. Jak **prorokini Anna**, która ufając w spełnienie się Bożych obietnic mówiła mieszkańcom Jerozolimy o Chrystusie (Łk 2,36-38). Prorok nie boi się narazić. Jak **Jeremiasz**, który mimo sprzeciwu króla, głosił upadek Jerozolimy z powodu grzechów narodu (Jr 20,7-18). Niezrozumiany i odrzucony, nie przestawał troszczyć się o swój lud. Ufał w Boży plan.

Wyobraź sobie, że w twoim domu mieszka prorok. Nie nosi długiej brody ani płaszcza z wielbłądziej wełny. **To… ty nim jesteś! Ty i twój małżo-**

nek, razem – powołani i posłani, by być światłem dla dzieci, bliskich i świata. Niemożliwe? A jednak – **takie zadanie dostaliśmy na chrzcie**. Kościół pragnie, aby każdy z nas był prorokiem! Możesz myśleć, że to rola nie dla ciebie – że Bóg wybiera kogoś bardziej wyjątkowego. Ale właśnie tych zwyczajnych, przeciętnych, kruchych, pełnych wątpliwości wybiera On do swoich planów. Dlaczego? Tajemnica. Ale na modlitwie przemienia ich serca i uzdalnia do rzeczy, które wydają się niemożliwe. Uniwersalność tego tematu porusza musical „Prorock" Teatru ITP z Lublina, który opowiada historię młodzieńca powołanego do roli proroka. Mimo początkowej niechęci, stopniowo akceptuje misję i staje się narzędziem Boga. W głębi serca słyszy: **„Na skrzydłach Cię uniosę, tak jak orzeł pisklę swe. A gdy będziesz szedł przez ogień, płomień nie spali cię!"** (Pwt 32,11 i Iz 43,2). Być prorokiem to ufać, że Bóg działa nawet wtedy, gdy wszystko wokół mówi inaczej oraz mieć odwagę dzielić się Nim i wskazywać do Niego drogę. **Nasz Założyciel to prorok**, który odnowił sposób patrzenia na wiarę wskazując, jak w codziennym życiu realizować misję prorocką wynikającą z chrztu.

Nadzieja wyrasta z wiary

Rok Jubileuszowy to okazja do odkrywania nadziei. Nadzieja jest oparta na Bogu, który w zmartwychwstałym Chrystusie objawia swoje miłosierdzie i nieustanną obecność. „On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei" (1P 1,3). Nie jest ona tylko optymizmem, gdyż jak zauważa **papież Franciszek**, nadzieja to spojrzenie w przyszłość z pokorą, uznając, że nasze plany mogą nie spełniać się zgodnie z oczekiwaniami. Nadzieja uczy jednak ufności w dobroć Boga, nawet gdy spotykamy się z niepowodzeniem czy cierpieniem.

Nadzieja to cnota Boska, która motywuje do wytrwałości w dążeniu do celów, przypominając, że życie jest pielgrzymką, a jej metą jest życie wieczne. **Papież Benedykt XVI** w encyklice *Spe salvi*, wskazywał, że wielką nadzieją, która przewyższa wszystkie inne, jest sam Bóg. To On nadaje sens naszym małym i wielkim nadziejom. Wspomnienia rzymskich katakumb, które wielu z nas nawiedziło podczas Oaz Nowego Życia III stopnia, niosą podobną lekcję. Te podziemne cmentarze są drogami nadziei. **Pierwsi chrześcijanie**, wyrażając wiarę w symbolach, jak Dobry Pasterz czy prorocy wyrwani z trudnych sytuacji, przypominają nam, że nadzieja w Chrystusie wykracza poza śmierć. To przekonanie wzmacnia jeszcze **św. Paweł**: „Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania" (1Kor 15,19), podkreślając, że nadzieja wykracza poza nasze ziemskie aspiracje i pragnienia.

Ksiądz Franciszek Blachnicki doświadczając więzienia za Krucjatę Wstrzemięźliwości przeżył **nawrócenie nadziei**, które ukazało **trzy etapy jej rozwoju**: od spontanicznej ufności

Chrzcielnica z personifikacją cnoty nadziei (z kotwicą u stóp) w bazylice mariackiej w Gdańsku

Grób św. Moniki w kościele św. Augustyna w Rzymie

przez oczyszczającą próbę po heroiczną wiarę w Bożą miłość i **opatrzność, której decyzje są doskonalsze niż nasze ludzkie plany.** Kiedy wydaje się, że wszystko jest przegrane, wtedy bardziej odkrywa się działanie Boga. Te etapy przypominają, że **nadzieja jest darem**, który wymaga współpracy z łaską Bożą i wytrwałości w trudnościach. Czy moja nadzieja opiera się na ulotnych podstawach ludzkich marzeń, czy na fundamencie Chrystusa? Czy potrafię przeżywać nawrócenie nadziei?

Nadzieja proroka wypełnia się w miłości

Jezus uczynił własnymi słowa **Izajasza**: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie…" (Łk 4,18). W Domowym Kościele uczymy się przeżywania nadziei w sposób dojrzały – jako odpowiedzi wiary na Boże wezwanie do miłości. Mamy być mędrcami, których matką jest nadzieja, jak mówi abp A. Galbas, i stąd są nadziejopełni i nadziejodajni. Dlatego tak ważna jest troska o formację na co dzień, i w święta, i gdy podejmujemy decyzję o wyjeździe na rekolekcje czy podjęciu posługi, gdyż to **Pan nas posyła i uzdalnia** do dawania świadectwa, odkrywania i służenia charyzmatami. Modlitwa małżeńska i rodzinna, dialog czy reguła życia uczą, że nadzieja nie jest tylko chwilową emocją, ale cnotą kształtującą relacje i wspólne cele, które prowadzą ku pełni w Chrystusie.

Prorokiem może być **współmałżonek**, który nie ucieka od trudnych tematów, ale wspiera w chwilach zwątpienia, przypominając o sensie wspólnej drogi. Może być **mama**, która poświęca czas na rozmowy z dorastającym dzieckiem, choć jest zmęczona po pracy. To **tata**, który pokazuje, że warto być uczciwym i odpowiedzialnym, nawet jeśli wymaga to poświęceń. Możesz być prorokiem dla **nastolatka**, który przeżywa kryzys, przypominając mu o sile modlitwy i zaufania Bogu. Mogą być to **babcia i dziadek**, którzy opowiadają wnukom o wartościach, które czynią życie szczęśliwym. Możesz być prorokiem dla **przyjaciela**, który przeżywa chorobę, będąc przy nim i dzieląc się słowem pocieszenia. Możesz być prorokiem **w pracy czy w social mediach**, gdy masz odwagę powiedzieć o wartościach, nawet jeśli inni uginają się pod presją i modnymi trendami. Możesz być prorokiem jak Dante Alighieri za „Boską Komedię" nazwany „prorokiem nadziei", gdy przekładasz talenty na **twórczość artystyczną ukazującą wartości wieczne** podnoszące na duchu. Możecie być prorokami, gdy służycie w diakoniach Ruchu i gdy np. nie boicie się myśleć o wyjechaniu z rodziną na misje…

Rodzice, którzy dzielą się z dziećmi wiarą, uczą ich modlitwy i życia sakramentalnego, **realizują prorocką misję wobec najbliższych**. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż dzieci dorastają w świecie bodźców, które oddalają od Boga. Historia Kościoła pokazuje, że nadzieja rodziców ma moc przemieniać serca dzieci. **Święta Monika** przez lata modliła się o nawrócenie syna Augustyna. Ignorował on wszystko, czego uczyła go o wierze. A ona kochała upominając, ale nie grożąc.

Jej przykład pokazuje, że rodzicielstwo to maraton, a nie sprint. To wytrwałość, modlitwa i świadectwo przynoszą owoce. Nikt nie może się tak oddalić od Boga, by nie mógł być przez Niego odnaleziony. Czasem trzeba czekać.

Żyjąc nadzieją zakotwiczoną w Bogu możemy być oazami światła dla błądzących w mroku. Dla **św. Edyty Stein**, która przeszła drogę od judaizmu przez ateizm do chrześcijaństwa, nadzieja zajaśniała w momencie jej nawrócenia. Po spotkaniu z młodą wdową Anną Reinach, której duchowy pokój po stracie męża poruszył serce filozofki, Edyta pisała: „Było to moje pierwsze spotkanie z krzyżem i Boską siłą, jaka udziela się tym, którzy go noszą". To doświadczenie stało się dla niej początkiem drogi ku wierze.

Przykładem nadziei w obliczu nieuleczalnej choroby jest **Chiara Corbella Petrillo.** Wybierając życie dziecka, mimo diagnozy nowotworu, pokazała, że nadzieja i miłość są silniejsze od strachu przed śmiercią. Pisała do synka Franciszka: „Pan Bóg od zawsze chciał, żebyś żył i On sam wskaże ci drogę, jeśli otworzysz przed Nim swoje serce". Z kolei **św. Tomasz Morus** nie zgodził się na uznanie króla Henryka VIII za głowę Kościoła katolickiego w Anglii. Oczekując na egzekucję w liście do córki Małgorzaty dodawał jej otuchy: „Nic nie może się zdarzyć, jeśli nie chciałby tego Bóg. A wszystko, czego On chce, chociaż mogłoby wydawać się nam najgorsze, jest dla nas najlepsze".

Przeżywając Rok Święty podejmijmy próbę bycia prorokami nadziei, ufając, że Bóg wykorzysta nasze wysiłki, by wypełnić swoje obietnice w nas i przez nas. Niech nasze życie będzie świadectwem, że nadzieja w Chrystusie zawieść nie może.

Renata i Józef Nowakowie
para filialna lubelska

Poczytaj Blachnickiego

Wychowawca wolnych ludzi

Czekała na mnie pięć długich lat, zanim w końcu sięgnęłam po nią z półki z książkami o Ruchu Światło-Życie. „Wychowawca wolnych ludzi" to wyjątkowa publikacja poświęcona ks. Franciszkowi Blachnickiemu, wydana z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Na 25. Targach Wydawców Katolickich w 2019 roku, odbywających się na Zamku Królewskim w Warszawie, książka ta zdobyła wyróżnienie FENIKS 2019 w kategorii „Kościół wobec współczesności". Warto po nią sięgnąć, by lepiej poznać założyciela Ruchu Światło-Życie, Krucjaty Wyzwolenia Człowieka oraz Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów.

Dlaczego warto ją przeczytać?

Powód pierwszy: niezwykła autorka

Twórcą albumu jest śp. Grażyna Wilczyńska, członkini Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, bliska współpracowniczka ks. Blachnickiego. To właśnie ona po powołaniu przez ks. Franciszka Wydawnictwa Światło-Życie pełniła funkcję sekretarza, a potem dyrektora tego wydawnictwa. Współtworzyła również Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie. Związana była także z Instytutem im. Ks. Franciszka Blachnickiego. Była nie tylko redaktorką, ale i autorką wielu pozycji o Ruchu, ks. Franciszku Blachnickim i ks. Wojciechu Danielskim, autorką kilku wystaw. Pani Grażyna znała ks. Blachnickiego, współpracowała z nim, potem przez dekady zgłębiała jego nauczanie przez przygotowywanie do druku kolejnych pozycji wydawniczych. I choćby z tego powodu warto sięgnąć po tę książkę, bo napisała ją kobieta, która mówiła, że poprzez swoją znajomość z ks. Blachnickim, współpracę z nim i działalność wydawniczą jego spuścizny była (i jest) w ciągłym kontakcie z Założycielem Oazy.

Powód drugi: wspaniała historia

Każdy, kto próbował napisać niedługi tekst o życiu i działalności ks. Blachnickiego wie, że to nie lada wyzwanie. To jak stanie na brzegu nieskończonego oceanu faktów, wspaniałych myśli naszego Założyciela, niezwykłej historii jego dzieł. Każde wydarzenie woła „wybierz mnie, jestem ważne". I dlatego mój podziw budzi fakt, że pani Grażyna z oceanu faktów z życia ks. Franciszka umiała wydobyć historię człowieka, który prześladowany przez dwa systemy totalitarne, doświadczający zewnętrznej niewoli w obozach i więzieniach hitlerowskich, pozbawiony wolności w czasach PRL-u, pozostał wewnętrznie wolny i w tę wolność wprowadzał innych.

Powód trzeci: 350 fotografii i dokumentów

Na 253 stronach książki umieszczono ponad 350 fotografii i skanów dokumentów! I pod tym względem książka ta nie ma równych sobie wśród innych pozycji przedstawiających naszego Założyciela. Jest tu wiele zdjęć, które wcześniej znane były tylko archiwistom i historykom, a teraz i my możemy, poprzez stare fotografie, przemierzać historię ks. Franciszka i Ruchu Światło-Życie, który miał wychowywać ludzi do wolności. Fotografie nie tylko uzupełniają tekst i są ilustracją faktów, ale tworzą własną historię. Ciekawe, w dobrej jakości i w takiej ilości, że mogłyby opowiadać historię ks. Blachnickiego nawet bez tekstu. Dzięki nim możemy niemal przenieść się w czasie, by zobaczyć życie ks. Blachnickiego z bliska. Zdjęcia i dokumenty to niezwykły walor tej książki!

Powód czwarty: piękno wydania

Jestem kobietą, więc nic, co piękne, nie jest mi obce. Album „Wychowawca wolnych ludzi" to prawdziwa uczta dla oczu. Okładka zachwyca świetną fotografią, która przyciąga wzrok i obiecuje zawartość na równie wysokim poziomie. Wnętrze z kredowym papierem podkreśla niezwykłość zdjęć. Tekst i fotografie dopełniają się i sprawiają, że album czyta się z przyjemnością. Widać tu ogromną dbałość o estetykę albumu. Tak więc oprócz niezwykłej historii Wychowawcy wolnych ludzi dostaniecie również przepięknie wydaną książkę.

Powód piąty i kolejny pojawiłby się, ale wyczerpałam limit znaków:)

Po przeczytaniu sami z pewnością dopiszecie kolejne powody, dla których warto po nią sięgnąć.

Jeśli chcecie przejść przez życie ks. Franciszka Blachnickiego – człowieka, który wokół siebie tworzył przestrzeń wolności i wprowadzał w nią innych – a także poznać historię jego dzieł dzięki wyjątkowemu przewodnikowi, jakim jest Grażyna Wilczyńska, nie wahajcie się. Nie czekajcie pięć lat, jak ja. Szkoda nie tylko czasu, ale i niezwykłej historii, która jest nie tylko przeszłością, ale przede wszystkim inspiracją do życia w wolności dzieci Bożych.

Katarzyna i Piotr Kaniowie
diecezja kaliska

Publikację można zakupić w Wydawnictwie Światło-Życie:
www.wydawnictwo-oaza.pl

Wychowanie do wiary

Punktem wyjścia w wychowaniu do wiary jest chrzest naszego dziecka. Od tego momentu wszystko się zaczyna. W czasie tego liturgicznego obrzędu kapłan zwraca się do rodziców „drodzy rodzice, prosząc o chrzest dla waszego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nauczał Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku?". Rodzice odpowiadają „Jesteśmy". Jasno wynika z obrzędów chrzcielnych, że za przekaz wiary naszym dzieciom, a więc wdrożenie do przestrzegania Dekalogu, uwrażliwienie na miłość wobec Boga, czego przejawem są praktyki religijne, i za przekazywanie dzieciom treści Ewangelii odpowiedzialni są rodzice. Kościół, ksiądz, siostra zakonna, katecheta tylko nas w tym wspomagają. Rodzice prosząc o chrzest tak naprawdę zobowiązują się pomóc dzieciom w drodze do zbawienia. Jest to nasze przymierze z Bogiem, umowa, z realizacji której będziemy musieli zdać kiedyś sprawę przed Bogiem.

Trzeba mieć pełną świadomość rangi tej przysięgi najpierw z tego powodu, że rzetelne wywiązywanie się z tego, co deklarujemy na chrzcie dziecka, mocno podnosi prawdopodobieństwo, że nie uda się siłom zewnętrznym wyrwać z jego serca Boga do końca życia. Nawet jeśli w którymś momencie życia odejdzie, to szansa powrotu do wiary i praktyk religijnych jest duża. Jest jeszcze jednak niezwykle ważna właściwość tego przymierza: po drugiej stronie jest Bóg. My się zobowiązujemy, ale On także. Pamiętajmy, że na płaszczyźnie wychowania mamy najlepszego Mistrza, Sprzymierzeńca, Doradcę. Warto z Nim współpracować jak najintensywniej. Bóg jest z nami przez cały czas naszego rodzicielskiego zmagania o najwyższe dobro dziecka. Nie najlepsze szkoły, kursy językowe, kluby sportowe, korepetycje, są czymś najważniejszym w patrzeniu na przyszłe dobro dzieci – choć są ważne. Najważniejsza jest inwestycja w przyszłość duchową. Jak to działa? **Podstawą jest przykład życia chrześcijańskiego rodziców tak, aby dzieci doświadczały autentyczności życia wynikającego z wiary.** Dzieci nie da się oszukać. Trzeba naprawdę żyć tak, jak mówimy dzieciom, że mają żyć. Nasze życie musi dokładnie odzwierciedlać to, w co wierzymy.

Następnie **ważny jest przekaz ustny**. Nauczanie Dekalogu (w naszej rodzinie wprowadzaliśmy Dekalog do modlitwy rodzinnej tak, że jak dzieci przygotowywały się do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej, to bez problemu znały już jego treść), przekaz zasad wiary, prawd katechizmowych (również w różnych okresach życia dzieci wprowadzaliśmy je do modlitwy rodzinnej), Ewangelii (były okresy, że w niedzielę po obiedzie czytaliśmy fragment Ewangelii i staraliśmy się nim wszyscy podzielić, okresowo wprowadzaliśmy również czytanie Ewangelii podczas modlitwy rodzinnej), zwracanie uwagi na życie sakramentalne (w połączeniu z własnym przykładem praktykowania życia sakramentalnego).

Wiarę naszych dzieci warto otoczyć ochronnym murem żarliwej modlitwy przez cały okres ich życia, od poczęcia aż do śmierci. Modlitwy te mogą być różnorodne, np. modlitwa prośby, dziękczynienia, koronka, litania, nowenna, różaniec. Warto wypracować sobie taką praktykę, aby każdą możliwą chwilę poświęcać na modlitwę, np. w trakcie przemieszczania się, idąc czy jadąc samochodem, spacerując, wykonując czynności porządkowe, przygotowując posiłki. Nie marnować czasu, który można wykorzystać na modlitwę. W intencji dzieci możemy również ofiarować przyjętą Komunię Świętą, nasze cierpienia, trudy pracy.

Czas spędzany z dziećmi jest podstawą przekazu wiary. Jest czasem bezcennym, gdyż wówczas to my, a nie ktoś inny, mamy wpływ na nasze dzieci i ich kształtowanie. Dzieci po prostu potrzebują być z rodzicami, rozmawiać z nimi, bawić się, śmiać się i płakać w ich obecności, zadawać pytania i otrzymywać odpowiedzi. Tylko dostępni rodzice są w stanie stać się prawdziwym autorytetem dla swoich dzieci. Dlatego uważamy, że warto jak najpóźniej odsuwać ten moment, w którym będzie konieczne oddanie naszych dzieci w „inne ręce", a konkretnie chodzi nam o placówki instytucjonalne tj. żłobki i przedszkola. Pomimo tego, że kosztem mogą być mniejsze zasoby finansowe, przesunięty w czasie rozwój kariery zawodowej, gdyż wpływ obecnego na co dzień rodzica w wychowaniu jest nie do przecenienia, warto odsuwać ten moment.

Wartościowym na drodze kształtowania wiary jest **czas spędzony na czytaniu dzieciom i z dziećmi historii biblijnych** (młodszym dzieciom), Biblii (starszym dzieciom), a także wspólne czytanie fragmentów dobrej książki, które ugruntowują wiarę, wyjaśniają treści religijne i niejednokrotnie inspirują do rozmów na temat wiary. Ważne, aby to, co czytamy, było inspiracją do rozmowy na temat treści, które czytamy, zwykle taka inspiracja płynie od dzieci, ale jeżeli nie ma reakcji dziecka, to my, rodzice, możemy zainicjować rozmowę na ważne tematy, które chcielibyśmy dzieciom pokazać wynikające z tych treści i gruntujące wiarę dzieci.

Nasza wspólnota Domowy Kościół, gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie daje nam narzędzie kształtujące wiarę naszych dzieci w postaci zobowiązania, jakim jest **modlitwa rodzinna**. Zobowiązanie to jest pomocne w kształtowaniu relacji do Pana Boga naszych dzieci i budowaniu wspólnoty rodzinnej podczas wspólnej modlitwy.

Kończąc, chcemy podzielić się doświadczeniem naszej modlitwy rodzinnej na etapie, gdy nasze dzieci były jeszcze małe (teraz wszystkie są już dorosłe, a dwoje z nich mają już swoje małe dzieci). Formułę i ramy tej modlitwy zaczerpnęliśmy ze spotkania ze śp. o. Józefem Możdżeniem, który zaproponował ją w poniżej przedstawiony sposób. Zachęcamy do praktykowania w celu urozmaicania form modlitwy i wzmacniania wiary.

Schemat zaproponowanej modlitwy składa się z pięciu części i jest następujący:

1. Modlitwa „Ojcze nasz".
2. Jedna z modlitw pacierzowych (np. Zdrowaś Maryjo, Pod Twoją obronę, Aniele Boży).

3. Jedna z prawd katechizmowych (np. Cnoty Boskie, Przykazania kościelne).
4. Modlitwa spontaniczna (po jednym wezwaniu np. modlitwy prośby, dziękczynienia, przeproszenia).
5. Pieśń z danego okresu liturgicznego (np. kolędy, pieśni pasyjne, pieśni maryjne).

Życzmy sobie, aby nasz przekaz wiary i autentyczność życia chrześcijańskiego doprowadziła nas i nasze dzieci do wspólnej radości nieba po zakończeniu ziemskiej drogi.

Pytania i sugestie do przemyślenia i działania:

1. Przypomnijmy sobie daty chrztów naszych dzieci i zapiszmy je, aby pamiętać o kolejnych rocznicach.
2. Jakim przykładem życia wiarą w codzienności jesteśmy dla naszych dzieci?
3. Modlitwa rodzinna – bezcenny skarb czy trud do ogarnięcia?
4. Czytamy dzieciom Biblię? Jeśli nie, to rozpocznijmy lub powróćmy do tej praktyki.

Jolanta i Krzysztof Gawinowie
diecezja opolska

Towarzyszenie dzieciom w budowaniu wiary

Jesteśmy małżeństwem z 27-letnim stażem w małżeństwie i Domowym Kościele. Mamy czwórkę dzieci, z których najstarszy syn jest już na studiach, starsza córka jest w trzeciej klasie liceum, zaś młodszy syn w siódmej klasie szkoły podstawowej. Najmłodsza córka chodzi do drugiej klasy podstawówki. Chcemy podzielić się naszym doświadczeniem wychowywania dzieci do wiary, szczególnie wobec coraz częściej słyszanych głosów o odchodzeniu z Kościoła dzieci małżonków DK.

Ponieważ weszliśmy do Ruchu w kilka miesięcy po zawarciu małżeństwa, więc oczywistym było dla nas, że gdy pojawiły się dzieci, staraliśmy się realizować **zobowiązanie modlitwy rodzinnej**. Przybierała ona różne formy (np. krótki pacierz, czytanie fragmentu Biblii, w październiku dziesiątek różańca, itp.). Mimo dużej różnicy wieku dzieci, zawsze modliliśmy się wspólnie, nie dzieląc dzieci na starsze i młodsze. Czasem najmłodsze dokazywały, ale starsze dzieci nie buntowały się i modliły się razem z nami. Tak zostało do tej pory i gdy w domu jest najstarszy syn, on również zawsze z nami klęka do modlitwy. Czasem zapraszamy do wspólnej modlitwy także naszych gości.

Modlitwa rodzinna była pierwszym elementem wychowywania do wiary, obok niedzielnej Eucharystii. Przez wiele lat staraliśmy się chodzić na Msze Święte dla małych dzieci, co powodowało, że starsze dzieci stopniowo wybierały Msze dla młodzieży/dorosłych. Dlatego na Mszy nie zawsze byliśmy razem, co jednak było swego rodzaju wyrazem zaufania do starszych pociech. Jednocześnie od najmłodszych lat (a właściwie miesięcy) **zabieraliśmy dzieci na rekolekcje**, co trwa do dziś, choć teraz nasza młodzież jeździ z nami jako diakonia wychowawcza.

Staramy się także **podkreślać w domu poszczególne momenty roku liturgicznego poprzez wystrój** (np. kalendarz adwentowy z cytatami z Biblii i łakociami), a przede wszystkim religijny charakter świąt. Zawsze spędzamy je razem w domu rodzinnym (naszym lub naszych rodziców). **W wychowaniu do**

wiary bardzo wspierało nas katolickie przedszkole i szkoły, do których chodziły/chodzą nasze dzieci. Dzięki temu nasze dzieci dorastają w środowisku, w którym wiara nie jest czymś niezwykłym albo wstydliwym.

Z biegiem czasu pojawiały się **coraz poważniejsze rozmowy z nastolatkami**, w których nie omijaliśmy tematów wiary czy moralności, choć nie zawsze były one łatwe. Najważniejsze jednak doświadczenie samodzielnej wiary – co podkreślają nasze starsze dzieci – daje im uczestniczenie w ruchu skautów (Skauci Europy). **W naszym przekonaniu to właśnie grupa rówieśnicza, w której religia jest ważnym elementem formacji, jest najlepszym środowiskiem rozwijania wiary wyniesionej z domu rodzinnego**. Przykład starszych rówieśników (zastępowych, drużynowych) jest od pewnego wieku nie do zastąpienia przez rodziców. Stanowi on także najlepszą odtrutkę na media społecznościowe, w których również nasze dzieci stykają się z najróżniejszymi treściami. Skauting przeprowadza młodego człowieka od dziecięcej do bardziej dojrzałej wiary, w czym my im towarzyszymy. Oczywiście mogą to być także inne grupy (oaza młodzieżowa, KSM itd.), choć nie mamy takich doświadczeń.

W okresie po Pierwszej Komunii Świętej dbaliśmy o pierwsze piątki miesiąca, ale także i teraz nie boimy się zapytać starszych dzieci, czy były u spowiedzi. Cieszyliśmy się widząc podczas ostatnich świąt nasze dzieci w komplecie przystępujące do Komunii Świętej. Zdajemy sobie sprawę, że starsze dzieci zaczynają już własną drogę wiary i podążają nią samodzielnie. Staraliśmy się przygotować ich do tego momentu jak najlepiej, choć wiemy, że w życiu przychodzą także kryzysy. Nie poprzestajemy jednak tylko na modlitwie za nasze dzieci, starając się wskazywać im rozmową i własnym przykładem znaczenie wiary w życiu dorosłego człowieka.

Monika i Maciej Münnich
archidiecezja lubelska

Początki i rozwój lokalnych wspólnot DK (cz. 22)

W pewnym wieku człowiek uświadamia sobie, że powoli zamazują mu się w pamięci daty, fakty i wydarzenia. To jest pierwszy ze znaków pokazujących, że czas spisywać to, co się jeszcze pamięta. Dla wspólnoty takie spisywanie ma jeszcze inną wartość – pokazuje, że pamięć pojedynczego człowieka nie wystarcza. Wspólnota dzieje się w tak szerokim wymiarze, że potrzeba zapisków większej liczby ludzi, którzy są świadkami początków, pierwszych rozwiązań organizacyjnych i dalszego rozwoju.

Na łamach „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych" od numeru 155 publikujemy artykuły, w których ukazujemy różne osoby: małżeństwa i kapłanów, mających szczególny wkład – również w wymiarze lokalnym – w powstanie DK. W bieżącym numerze prezentujemy **diecezję sandomierską** oraz **płocką.**

Redakcja

Domowy Kościół w diecezji sandomierskiej

Sandomierz to stare piastowskie miasto. Już w czasach Bolesława Chrobrego pełniło ważną rolę. Przez Galla Anonima, obok Wrocławia i Krakowa, zaliczone zostało do trzech głównych miast Królestwa Polskiego. Położone nad Wisłą, na siedmiu wzgórzach, nazywane jest czasem „małym Rzymem". To tu od 30 czerwca 1818 r. mieści się stolica naszej diecezji, ustanowionej przez papieża Piusa VII. W 1981 r. jej nazwa została zmieniona na sandomiersko-radomską, a w roku 1992 z jej terytorium wyodrębniono diecezję radomską. Sandomierz pozostał siedzibą biskupstwa, któremu przydzielono nowe terytorium. Zostało ono wytyczone z połączenia czterech odrębnych części należących wcześniej do diecezji sandomierskiej, przemyskiej, lubelskiej i tarnowskiej. Nowe granice diecezji połączyły tereny o odrębnych tradycjach kościelno-duszpasterskich i własnej historii.

Kaplica w ośrodku rekolekcyjnym w Uhercach przed remontem

Jak zatem widać czas wyłonienia diecezji sandomierskiej w jej obecnym kształcie nie ułatwia próby opisania historii wspólnoty. Część kręgów powstałych w początkowym okresie teraz funkcjonuje na terenie diecezji przemyskiej czy radomskiej. W obecnych granicach diecezji istnieją kręgi i pary, których staż przekracza 40 lat trwania w Ruchu i formacji. Nie tak dawno świętowaliśmy takie obchody w rejonach Ostrowca Świętokrzyskiego i Stalowej Woli. Początki Domowego Kościoła to lata 70. XX wieku. Jest wśród nas para, która miała szczęście uczestniczyć w rekolekcjach prowadzonych przez ks. Franciszka Blachnickiego – Stanisława i Ryszard Szymonikowie, którzy dają świadectwo tego, jak charyzmatyczną i niepowtarzalną postacią był nasz Założyciel.

Początki DK w diecezji to rok 1977, kiedy to pierwsze małżeństwa wyjechały z Ostrowca Świętokrzyskiego na „wczasy katolickie" do wsi Dursztyn. Pary te to Barbara i Stanisław Lucimowie oraz Zofia i Henryk Kotowie. Po powrocie rozpoczęły formację w kręgu, do którego wkrótce dołączyły nowe małżeństwa. Opiekunem duchowym został ks. Aleksander Sikora.

W latach 80. powstawały z parafialnych zabudowań gospodarskich ośrodki formacyjne w Bałtowie i Szewnej, gdzie dużym wsparciem dla Ruchu był ks. Marcin Popiel. To tu rekolekcje prowadziła siostra Jadwiga Skudro wraz z ks. Aleksandrem Sikorą. Oazy te odwiedzał ks. Franciszek Blachnicki.

Ważną postacią w diecezji i uczniem ks. Franciszka Blachnickiego, o czym sam często wspomina, jest **biskup senior Edward Frankowski**. Był on pierwszym moderatorem tworzących się kręgów w Stalowej Woli, pełniąc wtedy funkcję proboszcza w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski. Jednak najcenniejszą

Rekolekcje w Klimontowie, 1979

Rekolekcje w Uhercach Mineralnych, 2004

perełką naszej diecezji (w odniesieniu do DK) jest **osoba ks. Władysława Jadama**, który dziś ma 90 lat i 67 lat kapłaństwa za sobą. Ksiądz Władysław był na początku tworzenia się Ruchu, a nawet nieco wcześniej, jednym z najbliższych współpracowników ks. Franciszka Blachnickiego. Wspomina: „skupiony byłem bardziej na możliwych do zrealizowania zadaniach operacyjnych w terenie niż koncepcyjnych, które z racji posiadanych kompetencji wykonywał ks. Franciszek". Był jednym z pierwszych moderatorów wakacyjnych oaz rekolekcyjnych każdego szczebla. Czynnie posługiwał aż do lat 90. ubiegłego stulecia. Szerzył wiedzę o Ruchu wśród kapłanów i osób konsekrowanych. Zawiózł Ruch Światło-Życie do Holandii i choć nie udało mu się tam w mocno zlaicyzowanym środowisku stworzyć oazy, to zasiał przynajmniej wiedzę o nim. Pytany o początki Ruchu zawsze opowiada historię tworzenia się jego nazwy, która pierwotnie miała brzmieć Światło i Życie: „Gdy spośród różnych koncepcji wykrystalizowała się ta oparta na dwóch słowach, w proponowanej wersji miała ona brzmieć Światło i Życie, wtedy do akcji wkroczył ks. Blachnicki, który stwierdził, że Światło i Życie nie stanowią dwóch odrębnych rzeczywistości, ale się wzajemnie przenikają. Tym to sposobem znika łącznik **„i"**

zastąpiony „–””. Ks. Władysław zapytany, co z relacji z ks. Blachnickim zapamiętał na całe życie, stwierdza: „Kiedyś, gdy prosiłem go o jakieś materiały formacyjne, które owszem mi dał, powiedział tak: **Pamiętaj Władek, że ostatecznie najskuteczniejszym materiałem formacyjnym jest świadectwo życia, pracy, nauki, diakonii, a nawet cierpienia. Wychowujemy siebie i innych do świadectwa. Obawiam się, że nadchodzą czasy, gdy tylko ono będzie miało jakąkolwiek siłę oddziaływania”**. Czyż nie były to prorocze słowa?

Aktualnie w ramach wspólnoty w naszej diecezji formują się w pięciu rejonach (Stalowa Wola I, Stalowa Wola II, Tarnobrzeg, Staszów, Ostrowiec Świętokrzyski) 422 osoby w 48 kręgach (w tym cztery w okresie pilotażu). Funkcjonują następujące diakonie: rekolekcyjna, modlitewna, wyzwolenia, życia, komunikowania społecznego i ewangelizacyjna.

Nasza diecezja posiada własny ośrodek rekolekcyjny w malowniczych Bieszczadach w miejscowości Uherce Mineralne (opodal Leska).

Pary diecezjalne	Moderatorzy diecezjalni
diecezja sandomiersko-radomska	
Helena i Stanisław Wanatowiczowie	ks. Czesław Murawski 1980-1991
	ks. Roman Adamczyk 1991-1992
diecezja sandomierska	
Wiesława i Mirosław Bąkowie 1992-2002	ks. Edward Madej 1992-1994
Bernadetta i Mirosław Walcowie 2002-2004	ks. Stanisław Bar 1992-1998
Ewa i Wojciech Pękałowie 2004-2007	ks. Paweł Cygan 1998-2007
Barbara i Jan Błaszczukowie 2007-2010	ks. Artur Dyjak 2007-2011
Stanisława i Ryszard Szymonikowie 2010-2013	ks. Grzegorz Rożek 2011-2017
Halina i Marian Indykowie 2013-2018	ks. Krzysztof Kwiatkowski 2017-2018
Beata i Andrzej Werescy 2018-2021	ks. Dominik Żelazko 2018 -
Regina i Mariusz Cyganowie 2021-2024	
Beata i Roman Kubasińscy 2024 -	

Beata i Roman Kubasińscy
para diecezjalna

Historia Domowego Kościoła **w diecezji płockiej**

Pierwszy krąg DK w diecezji płockiej powstał ponad 40 lat temu, w 1983 roku, przy parafii św. Bartłomieja w Płocku (Fara) i liczył 4 małżeństwa. Byli to Cichoccy (pierwsi animatorzy), Sucheccy, Wiśniewscy, Kalinowscy oraz Z. Nosarzewski. Para pilotująca ten krąg, Maria i Stanisław Bujnikowie, przyjeżdżała z Warszawy. Moderatorem kręgu był ks. Wiesław Gutowski.

Kolejne kręgi powstały między innymi w Płocku, w Wyszkowie, Krasnosielsku, Przasnyszu, Ciechanowie, Pułtusku i w innych parafiach.

W 1987 r. dołączyli Joanna i Romuald Małeccy, którzy przeżyli w Krościenku w 1989 roku Oazę Rodzin I stopnia. Na rekolekcjach była także siostra Jadwiga Skudro. Joanna i Romek podziwiali jej mądrość, pogodę ducha, serdeczność i dowcip. Siostra potrafiła przybliżyć w piękny sposób zasady Domowego Kościoła, a także dzielić się doświadczeniami współpracy z Założycielem.

Rekolekcje z siostrą Jadwigą Skudro, które odbyły się w późniejszych latach w Sikorzu i w Starej Białej koło Płocka, stały się podstawą wzrostu duchowego małżeństw naszej diecezji. Wspólne rekolekcje z siostrą wspominają też Danusia i Marek Szawłowscy oraz Halina i Romek Celebudzccy, małżeństwa należące do pierwszego kręgu, który powstał przy parafii św. Stanisława Kostki w Rypinie w1988 roku: „ORAR-y często odbywały się w ferie zimowe u Sióstr Miłosierdzia Bożego w Starej Białej. Mimo zimowej aury siostra Jadwiga swoją obecnością, niezwykłym temperamentem i radością rozgrzewała nasze serca”.

Diecezja płocka swoją pierwszą Oazę Rodzin I stopnia zorganizowała w Kuczborku k. Żuromina. Organizatorem był ks. Wiesław Gutowski, a prowadzącym ks. Andrzej Smoleń. Posługę pary moderatorskiej w czasie wspominanych rekolekcji pełnili Elżbieta i Tadeusz Głosek z Wyszkowa, którzy byli drugą z kolei

ORAR I i II stopnia, Biała k. Płocka, 1991

parą diecezjalną Domowego Kościoła diecezji płockiej.

W związku z licznym powstawaniem nowych kręgów w różnych parafiach, sprawująca posługę para diecezjalna Mirosława i Tadeusz Muszyńscy wraz z moderatorem diecezjalnym ks. Wojciechem Brzozowskim podjęli decyzję o podziale diecezji na cztery rejony: płocki, pułtuski, ciechanowski, rypiński.

Na terenie naszej diecezji w Białej k. Płocka w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w 1995 r. odbyła się Oaza Rekolekcyjna Diakonii Domowego Kościoła, w której uczestniczyli: siostra Jadwiga Skudro RSCJ, Elżbieta Kozyra z INMK, para krajowa z Domowego Kościoła Zofia i Eugeniusz Bednarz, moderator krajowy ks. Marian Kaszowski, pary filialne i diecezjalne wraz z moderatorami.

W naszej diecezji pracowały Grażyna Miąsik i Urszula Phol z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, z którymi utrzymywaliśmy ścisły kontakt i współpracę w Ruchu Światło-Życie.

20 marca 2010 r. rozpoczęła się peregrynacja obrazu Świętej Rodziny. To dzieło nie byłoby możliwe, gdyby nie inicjatywa i ogromne zaangażowanie moderatora diecezjalnego DK, ks. Andrzeja Pieńdyka i pary diecezjalnej Renaty i Dariusza Borkowskich.

W następnych latach powstawały nowe kręgi w Przasnyszu, Rypinie, Ciechanowie i Pułtusku. Podczas posługi pary diecezjalnej Bożeny i Jana Galków z rejonu płockiego wyodrębniony zostaje rejon płoński.

11 maja 2013 r. rozpoczęliśmy peregrynację obrazu Jezusa Miłosiernego w rodzinach DK diecezji płockiej. Głównym wydarzeniem tego dnia była Eucharystia, w trakcie której miało miejsce poświęcenie obrazu Jezusa Miłosiernego. Diecezjalna para DK, Bożena i Jan Gałka, odczytali na zakończenie Mszy

ORAR I stopnia w Zakopanem, 2024

Świętej akt zawierzenia rodzin Domowego Kościoła Bożemu Miłosierdziu.

„Charyzmat jako powołanie jest jednocześnie skierowaniem na drogę diakonii, czyli służby" (ks. F. Blachnicki). Kierowane tym przesłaniem działają diakonie diecezjalne: wyzwolenia, misyjna, oaz rekolekcyjnych oraz w rejonach diakonie modlitwy, muzyczna, liturgiczna. Razem z młodzieżą z Ruchu Światło-Życie tworzymy diakonię jedności.

„Wielkim darem i wyzwoleniem było nasze przystąpienie do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka" – wspominają Hanna i Henryk Kowalczykowie, którzy są animatorami diakonii Wyzwolenia. W diecezji płockiej w 1986 r. została założona Księga Czynów Wyzwolenia i zawiera 3447 wpisów członków i kandydatów KWC. Stanowi ona swoistą relikwię, gdyż zawiera własnoręczny podpis św. Jana Pawła II, który złożył podczas swojej pielgrzymki w Płocku w czerwcu 1991 roku.

Diakonia misyjna prowadzi od 2018 roku Adopcję Serca dzieci ze szkoły Jana Pawła II w Kapiri Mposhi w Zambii.

Z początkiem 2000 roku zaczęto organizować rekolekcje w ośrodkach poza diecezją. Pokochaliśmy góry, dlatego szczególnie tam organizowane są rekolekcje dla małżeństw. W ich przygotowanie angażuje się diakonia oaz rekolekcyjnych wraz z moderatorem ks. Pawłem Grąbczewskim.

„Modlitwą chcemy służyć Panu, podążając za Niepokalaną Matką Kościoła. Niech w tym dziele jedności Kościoła cicha i ukryta Patronka diakonii modlitwy, błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty-słuchająca Pana" – słowa te wypowiedział ks. Krzysztof Szuliński w 2010 r., pierwszy moderator diakonii modlitwy w rejonie rypińskim, kiedy to z inicjatywy tych, którzy pragnęli służyć modlitwą, została powołana diakonia.

Rozwój Domowego Kościoła w naszej diecezji i duchowość małżeńską zawdzięczamy naszym duszpasterzom, którzy poprzez swoje zaangażowanie w spotkania kręgów, organizację dni wspólnoty oraz w czasie oaz rekolekcyjnych przybliżali nam obecność Naszego Pana i Zbawiciela. To dzięki nim i małżeństwom odpowiedzialnym w diecezji powiększał się Domowy Kościół, w którym obecnie formuje się 76 kręgów w sześciu rejonach.

Co roku nasza wspólnota bardzo licznie pielgrzymuje do Sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu. Pełne autokary rodzin z różnych miast w diecezji pięknie przeżywają radosny czas w Kaliszu, dając świadectwo swojego życia zanurzonego w Chrystusie.

Pary diecezjalne:
Jolanta i Jerzy Cichoccy – 1986-1989
Elżbieta i Tadeusz Głosek – 1989-1991
Elżbieta i Ireneusz Szczecińscy – 1991-1994
Mirosława i Tadeusz Muszyńscy – 1994-1998
Ewa i Janusz Molińscy – 1998-2001
Elżbieta i Jacek Guz – 2001-2006
Renata i Dariusz Borkowscy – 2006-2010
Bożena i Jan Gałka – 2010-2014
Irena i Andrzej Dołęga – 2014-2017
Iwona i Marian Moroz – 2017-2020
Jolanta i Adam Przybysz – 2020-2023
Mirosława i Zbigniew Chrzanowscy – 2023-

Moderatorzy diecezjalny
ks. Wiesław Gutowski, założyciel i pierwszy moderator
ks. Wojciech Brzozowski
ks. Sławomir Stefański
ks. Andrzej Pieńdyk
ks. Sławomir Stefański
ks. Marek Piątkiewicz

opracowanie:
Mirosława i Zbigniew Chrzanowscy
para diecezjalna

Spotkanie Odpowiedzialnych Domowego Kościoła

„Nikt nie daje drugiemu, tego, czego sam nie ma".
ks. Franciszek Blachnicki

W dniach 17-19 stycznia 2025 r. odbyło się coroczne Spotkanie Odpowiedzialnych Domowego Kościoła. Uczestnikami tego wydarzenia są wszystkie pary diecezjalne, odpowiedzialni za DK poza granicami Polski, a także członkowie kręgu centralnego, tj. para krajowa, pary filialne, panie z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, skarbnicy krajowi oraz ksiądz moderator krajowy DK. Nie zabrakło również kapłanów moderatorów diecezjalnych DK. Tym razem miejscem zjazdu była Łódź.

Spotkanie rozpoczęło się w piątek wieczorem od Eucharystii, której w Kościele Rektoralnym Środowisk Twórczych pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny przewodni-

czył delegat Konferencji Episkopatu ds. Ruchu Światło-Życie – biskup Krzysztof Włodarczyk. Podczas wygłoszonej homilii usłyszeliśmy zachętę, aby nie zatrzymywać się na naszej drodze w służbie bliźniemu, nie skupiać się na sobie, ale formować się do bycia misjonarzami po to, by znajdować i kształtować kolejnych misjonarzy. „Trzeba ciągle iść" – mówił biskup Krzysztof – do takiej misji jesteśmy, jako chrześcijanie, powołani, co jest bezpośrednim odwołaniem do hasła Roku Jubileuszowego w Kościele.

Sobota był dniem spotkania z kardynałem Grzegorzem Rysiem. Jednak zanim do niego doszło uczestnicy zebrani w sali konferencyjnej mieli okazję usłyszeć krótkie prezentacje każdej z filii, a nawet aktywnie się do jednej z nich włączyć – filia lubelska przygotowała na tę okazję piosenkę łączącą przekaz wokalny z gimnastyką☺ Istotnym punktem programu była konferencja kard. G. Rysia: „Jak Duch Święty powołuje małżeństwa DK do misji?" Kardynał Ryś przypomniał wspólnocie, że cały Ruch należy odczytywać jako wykładnię Soboru Watykańskiego II i zauważył, iż istnieje zagrożenie dystansowania się od jego postanowień. Wskazał na cztery podstawowe „wymiary" naszego charyzmatu. ***Wspólnota*** - jako znak łaski Bożej i element niezbędny do istnienia Kościoła. Usłyszeliśmy też o nieustan-

nej potrzebie budowania wspólnoty nie tylko wewnątrz Ruchu, ale także z innymi grupami w Kościele. Dokąd nie ma wspólnoty, nie ma Kościoła. ***Nowy człowiek*** (lud Boży) – stworzony przez Boga dla samego siebie, panujący nad swoim życiem i nie mogący się w pełni zrealizować inaczej niż przez dar z samego siebie. Nasz Ruch jest przecież Ruchem Chrystusa Sługi. ***Liturgia*** – odczytywana jako posługa Chrystusa wobec nas, a nie odwrotnie., gdzie Pascha jest szczytem. ***Maryja Matka Kościoła*** – wzór matki niosącej życie. Naszym sposobem niesienia życia jest ewangelizacja – misja jako przekaz płynący z naszych życiowych postaw, zachowań, świadectwa (a nie podawanie treści). Kościół uczy się tego od Maryi. Owocem nowego życia jest aktywne uczestnictwo w liturgii (co było postulatem papieża Piusa IX już w połowie XIX w). „Jedynym powodem istnienia Ruchu jest ewange-

lizacja" – stwierdził w podsumowaniu Kardynał.

Druga okazją do wysłuchania nauki kard. Grzegorza Rysia była homilia podczas sobotniej Mszy Świętej, w której (w odwołaniu do Ewangelii: Mk 2,13-17) usłyszeliśmy, że odpuszczenie grzechów to nie koniec działania, nie wystarczy odpuścić człowiekowi grzechy i pozostawić go samemu sobie, ale potem trzeba powołać go do Nowego Życia – życia w Duchu Świętym. Pod koniec liturgii, po przyjęciu Komunii Świętej, odbył się obrzęd przekazania posługi dwom nowym parom filialnym. W filii pelplińskiej posługę z rąk Doroty i Jacka Skowrońskich przejęli Wioletta i Andrzej Jasińscy, natomiast w filii krakowskiej Urszulę i Andrzeja Rychlickich zastąpili Władysława i Dariusz Sowa.

W sobotni wieczór odbyło się jeszcze jedno spotkanie uczestników, podczas którego miały miejsce dwa bardzo ważne wydarzenia. Przez ręce pary krajowej – Małgorzaty i Tomasza Kasprowiczów oraz moderatora krajowego DK – ks. Damiana Kwiatkowskiego, w imieniu całej wspólnoty, zostały złożone podziękowania za dotychczasową posługę oraz życzenia dalszego Bożego błogosławieństwa Elżbiecie Kozyrze. A wszystko to na okoliczność 40-lecia posługi Eli w Domowym Kościele☺

Tego samego wieczoru złożony został przez krąg centralny wniosek o przedłużenie kadencji obecnej pary krajowej o dwa lata (zgodnie z pkt. 39c „Zasad Domowego Kościoła"). W wyniku głosowania wniosek został przyjęty większością głosów i przekazany Biskupowi Delegatowi, który już następnego dnia ogłosił jego zaaprobowanie. Tym samym kadencja Gosi i Tomka została przedłużona.

Niedzielne spotkanie poświęcone zostało sprawom organizacyjnym, ze sprawozdaniem finansowym za rok 2024, które przedstawili skarbnicy krajowi – Renata i Dariusz Borkowscy. Mocno wybrzmiały tu słowa podziękowań dla całej wspólnoty za wszystkie wpłaty dokonywane czy to na spotkaniach kręgów (składki), czy na konkretne cele.

Tak jak całe Spotkanie Odpowiedzialnych rozpoczęło się Eucharystią, tak też się zakończyło celebracją niedzielnej Mszy Świętej, której przewodniczył ks. Damian Kwiatkowski. W homilii usłyszeliśmy nawiązanie do słów Kardynała – czytelnym wskaźnikiem tego, czy Domowy Kościół jest wspólnotą ewangelizacyjną, jest ilość pilotowanych kręgów, ilość osób, które udało nam się powołać do Nowego Życia w Chrystusie… Zostaliśmy zachęceni, aby być wspólnotą na-

dziei, która będzie przemieniała świat, pomimo tego, iż Pan czasem wymaga od nas rzeczy, których na tę chwilę nie potrafimy zrozumieć.

Justyna i Krzysztof Marcinkowscy
para diecezjalna toruńska

Konferencja kardynała Grzegorza Rysia

Homilia kardynała Grzegorza Rysia

Pamięć **i tożsamość**

Relacja z 50. Kongregacji Odpowiedzialnych

W dniach 21-23 lutego 2025 roku „członkowie Ruchu Światło-Życie, zebrali się w Częstochowie, na Jasnej Górze, aby w Roku Jubileuszowym 2025 przeżyć 50. Kongregację Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie. Jubileusze są zawsze okazją do dziękczynienia Panu Bogu za Jego dzieła, cuda i znaki obecności. Nasze serca przepełnione są wdzięcznością za całe dzieło Ruchu Światło-Życie zapoczątkowane przez Czcigodnego Sługę Bożego Księdza Franciszka Blachnickiego, za ukazanie misterium Żywego Kościoła, które dzięki temu staje się naszym udziałem i doświadczeniem budowania Królestwa Bożego na ziemi. Jesteśmy pełni wdzięczności za nasze obecne zgromadzenie łączące przedstawicieli z różnych krajów, różnych stanów, różnych pokoleń. Możemy dzięki temu dostrzec, jak bardzo nasz Ruch rozwinął się przez ostatnie półwiecze. Jubileusz Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie to zarówno okazja do podsumowania, ale także do spojrzenia w przyszłość. Z głębszą motywacją i gorliwością chcielibyśmy dalej żyć charyzmatem Ruchu przyczyniając się do odnowy człowieka i Kościoła…” – słowa Listu Jedności skierowanego między innymi do Ojca Świętego Franciszka odczytane na koniec Kongregacji w niezwykły sposób podkreślają znaczenie corocznych spotkań na Jasnej Górze i wyjątkowość doświadczenia bycia razem w jedności modlitewno-dziękczynnej całej wspólnoty Ruchu Światło-Życie.

Zarówno w sobotę, jak i w niedzielę uczestnicy Kongregacji zebrali się na porannej modlitwie brewiarzowej. Podczas sobotniej jutrzni ks. Kamil Duszek nawiązał do św. Piotra, który był świadomy swojego charyzmatu i łaski otrzymanej od Boga. Czy i my jesteśmy świadomi drogi naszej formacji, która zakorzeniona jest w naszym charyzmacie? Czy jesteśmy świadomi, czym jest charyzmat Ruchu Światło-Życie? Celebrans odpowiadając na to pytanie przypomniał wszystkim, że Ruch Światło-Życie powstał z inspiracji Ducha Świętego dla odnowy Kościoła w myśl Soboru Watykańskiego II. My jesteśmy narzędziem, aby odnawiać Kościół zgodnie z wizją soborową. Człowiek nie może odnaleźć się w Kościele i go odnawiać bez bezinteresownego dawania siebie.

Po jutrzni przyszedł czas na oficjalne otwarcie Kongregacji i przywitanie wszystkich zebranych, co uczynili Katarzyna i Paweł Maciejewscy – prowadzący tegoroczną Kongregację. Był to wyjątkowy moment, mogliśmy zobaczyć siostry i braci przybyłych do Częstochowy, aby tworzyć i doświadczać daru wspólnoty i jedności. Obecni byli przedstawiciele z Ukrainy, Litwy, Austrii, Słowacji, Czech, Norwegii, Irlandii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Luksemburga. Wśród nas był bp Krzysztof Włodarczyk, delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie, bp kamieniecko-podolski z Ukrainy Radosław Zmitrowicz. Nie zabrakło moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie ks. Marka Sędka oraz moderatora krajowego DK ks. Damiana Kwiatkowskiego, pary krajowej DK Małgorzaty i Tomasza Kasprowiczów, odpowiedzialnej głównej Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła Urszuli Pohl, moderatora Unii Kapłanów Chrystusa Sługi ks. Jerzego Krawczyka oraz przewodniczącego Komisji Teologiczno-Programowej Ruchu Światło-Życie ks. prof. Piotra Kulbackiego.

Po powitaniach wysłuchaliśmy konferencji i braliśmy udział w spotka-

niu w grupie. W pierwszej konferencji dr Robert Derewenda ukazał „Ruch Światło-Życie wobec wyzwań współczesnego świata z racji 50. Kongregacji Odpowiedzialnych”. Prowadzący przedstawiając rys historyczny rozwoju Ruchu podkreślał wielokrotnie jego dynamizm, zaangażowanie w wielu dziedzinach religijnych, społecznych i politycznych, które przyczyniło się do wzrostu oazy. Rolę kluczową w Ruchu Światło-Życie zawsze odgrywa moderator generalny, a podstawą jego rozwoju jest diakonia stała, czyli panie z INMK, stali mieszkańcy oazy, na których Ruch zawsze może liczyć. Niewątpliwie bardzo ważni dla utrzymania dynamicznego rozwoju wspólnoty są zaangażowani, pracowici kapłani, którzy poprzez swoją posługę rozszerzają działania oazowe w diecezjach i oczywiście my, poszczególni członkowie wspólnoty podejmujący diakonie.

Kolejne wystąpienie było powiązane z założeniami posynodalnymi, które przedstawił nam o. Bartłomiej Parys SVD: „Nawrócenie pastoralne wspólnoty Ruchu Światło-Życie w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła”. Nawrócenie pastoralne to „nowy etap w ewangelizacji”, to pobudzająca siła do spotkania z Chrystusem, to nawrócenie naszego działania, to metanoia. Ojciec Bartłomiej zachęcał nas do wypełnienie ankiety „Usłyszeć Ruch”.

Po przerwie obiadowej została odprawiona Msza Święta pod przewodnictwem bpa Radosława Zmitrowicza, który podczas homilii wygłosił słowa pełne nadziei „Odwagi bracia i siostry, nie jesteśmy sami, dajmy się Bogu prowadzić…”. Bóg kocha nas bezinteresownie, jest naszym Pasterzem i jak pasterz wyznacza drogę, jednocześnie nie odbierając wolności. Niech to będzie początek

nowej przemiany, aby mając pewność w miłość Boga „zachowywać się jak trzeba”.

Nasz dzień zakończyliśmy nieszporami powiązanymi z błogosławieństwem nowo przyjętych członków Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie oraz księży wstępujących do Unii Kapłanów Chrystusa Sługi. Była to dla nas niezwykła chwila. Wypowiadając słowa „pragnę służyć” i otrzymując błogosławieństwo, podjęliśmy się posługi z radością i entuzjazmem. Pragniemy utożsamiać się w codzienności z charyzmatem Ruchu i odkrywać nasze zadania i misję.

W niedzielę przybył do nas bp Jacek Grzybowski – biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej, który wygłosił referat „Synod o synodalności – mity, nadzieje i pytania”. W sposób prosty i zrozumiały przedstawił nam końcowe założenia synodu, podkreślając, jak ważne jest słuchanie siebie nawzajem, dialog i rozeznawanie wspólnotowe wykorzystujące metodę pracy synodalnej nazywanej „rozmową w Duchu Świętym”. Biskup wyjaśnił nam etapy metody, która ma być doświadczeniem dzielenia się w świetle wiary i szukania woli Bożej w ewangelicznej atmosferze.

Ostatni wykład wygłosił ks. Marek Sędek nawiązując do „Misji Ruchu w perspektywie ostatnich pięćdziesięciu lat”. Moderator generalny Ruchu przytoczył słowa naszego założyciela wypowiedziane na 1. Krajowej Kongregacji Odpowiedzialnych, z których wyciągnęliśmy następujące wnioski: Ruch Światło-Życie to ruch Żywego Kościoła, który cechuje się m.in. służbą w odnowie Kościoła, diakonią Kościoła lokalnego, ewangelizacją, odnową w Duchu Świętym, formacją dojrzałej wiary, deuterokatechumenatem, apostolstwem nowej kultury, a to wszystko od początku złożone jest w ręce Niepokalanej Matki Kościoła.

Przed tronem Matki Bożej, podczas Mszy Świętej, kończyliśmy 50. Kongregację Odpowiedzialnych i czas naszego świętowania. Był on również okazją do wspomnień, gdzie Kasia i Paweł wielokrotnie przypominali nam słowa Czcigodnego Sługi Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego. Szczególnie w pamięci utkwiły nam te z 1984 roku, które ks. Franciszek skierował do zebranych na 9. Krajowej Kongregacji Odpowiedzialnych z okazji 15-lecia Ruchu Światło-Życie: „Rocznice i jubileusze dla ludzi wierzących są zawsze okazją i wezwaniem do wdzięcznego wspominania wielkich dzieł Boga”.

Obyśmy patrząc w przyszłość pamiętali że „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5), a czas Roku Jubileuszowego przeżyli w duchu wdzięczności i radości za łaski i wielkie działa Boże, których doświadczamy każdego dnia w naszych małżeństwach, rodzinach, parafiach, wspólnotach…

Wioletta i Andrzej Jasińscy
para filialna pelplińska

KO – sobota

KO – niedziela

Link do ankiety „Usłyszeć Ruch”

Wspomnienia o Zmarłych

Śp. Ksiądz Franciszek Kołacz, moderator krajowy DK

Zatroskany o Domowy Kościół

Księdza Franciszka Kołacza poznałam jesienią 1985 roku, gdy zamieszkałam w Krakowie i rozpoczęłam pracę w Sekretariacie DK z s. Jadwigą Skudro. Pełnił on wówczas posługę moderatora diecezjalnego DK. Zaprosił mnie do swojej parafii św. Józefa na Podgórzu w Krakowie, gdzie był proboszczem. Tam, w tzw. Kamieniołomie, odbywały się spotkania, dni skupienia i rekolekcje dla rodzin DK (nie tylko z diecezji krakowskiej, ale także z całej Polski i z zagranicy). Zachęcił mnie do prowadzenia rekolekcji, konferencji i spotkań. Dzięki jego życzliwości i otwartości poczułam się tam „u siebie”. Wówczas ksiądz z pełnym oddaniem troszczył się o domy rekolekcyjne w Olszówce i Wiśniowej. Na początku lat 90., na prośbę ówczesnego moderatora krajowego DK ks. Stanisława Rabieja, który musiał wyjechać na studia do Paryża, zaczął pełnić funkcję p.o. moderatora krajowego i z oddaniem służył całemu DK, towarzysząc także kręgowi centralnemu. Wtedy poprosiłam go, aby pomógł mi w formalnościach dotyczących kupna

Ks. Franciszek Kołacz z Elżbietą Kozyrą przed domem DK na Jagiellońskiej

drugiej części Domu przy ul. Jagiellońskiej 100 w Krościenku, gdyż dotychczasowi lokatorzy wyprowadzili się i można było już tym się zająć. Ks. Franciszek chętnie się tego podjął, choć na pewno nie zdawał sobie sprawy, ile trudu to będzie od niego wymagało. Niezliczone spotkania, przyjazdy do Krościenka, rozmowy z właścicielami… Trwało to aż 3 lata, ale dzięki – jestem tego pewna – wstawiennictwu Ojca, w dniu 24 marca 1992 roku została podpisana ostatecznie

umowa kupna. Od razu ks. Franciszek zaplanował konieczne remonty. Jego wkład w te prace był nieoceniony, bo miał duże doświadczenie budowlane, więc służył wsparciem na każdym etapie, począwszy od projektu, aż po różne rozwiązania techniczne. W swoje wolne dni przyjeżdżał do Krościenka i pomagał w pracach budowlanych, a także przywoził swoich pracowników i wolontariuszy, by wykonywali potrzebne prace. Sam pełnił rolę inżyniera, projektanta, doradcy. Zawsze mogłam na niego liczyć, kiedy pojawiały się problemy, pytania czy kwestie do rozstrzygnięcia. Pragnieniem ks. Franciszka było, aby wszyscy uczestnicy rekolekcji mogli mieszkać na miejscu, a nie u różnych gospodarzy. Kiedy więc po remoncie i rozbudowie Dom mógł pomieścić więcej rodzin (choć jeszcze nie wszystkie), ks. Franciszek bardzo się tym cieszył (a jego pragnienie spełniło się do końca, kiedy w 2015 roku powstała druga, nowa część Domu). Od razu też na poddaszu Domu powstała kaplica z Najświętszym Sakramentem, najpierw prowizoryczna, a potem urządzona i oficjalnie erygowana.

Ważnym, choć bardzo trudnym czasem w posłudze ks. Franciszka były lata, kiedy tworzył się Statut Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie. Pojawiło się wtedy wiele napięć związanych z rozbieżnościami w wizji i sposobie umiejscowienia Domowego Kościoła w zapisach statutu. Ks. Franciszek bardzo to przeżywał i radził się wielu osób – także biskupów i księży, jak to rozwiązać. Przede wszystkim rozeznawał to na modlitwie. Wtedy w intencji rozwiązania tych problemów zrodził się pomysł pielgrzymki DK do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

W sytuacji, gdy problem narastał, a prowadzone rozmowy nie przynosiły efektów, dla zachowania jedności w Ruchu, jesienią 2000 roku ks. Franciszek podjął decyzję o rezygnacji z funkcji moderatora krajowego DK (którą pełnił od 1996 roku) i razem z całym kręgiem centralnym oddał się do dyspozycji KEP. W tym czasie doświadczył wielu przykrości, oskarżeń, pomówień, niezrozumienia, ale wciąż powtarzał, że trzeba cierpienia, bo to jest walka o rodzinę. W kolejnych latach wycofał się z aktywnego posługiwania w DK i gdy przeszedł na emeryturę, wyjechał na Ukrainę, by tam pełnić posługę kapłańską, także służąc rodzinom. Kiedy coraz bardziej zapadał na zdrowiu, wrócił do Polski i w miarę swoich sił angażował się w parafii i pracował jako kapelan sióstr w Mszanie Dolnej. W tym czasie był też opiekunem jednego z kręgów DK, a także prowadził różne rekolekcje.

Ks. Franciszek nigdy nie oszczędzał swoich sił, zawsze wsłuchiwał się w potrzeby innych, umiał wydobywać dobro w każdym napotkanym człowieku. Nie chciał sobą zajmować innych. Kiedyś powiedział, że pytał s. Jadwigę, z którą łączyła go szczególna więź, co robić, by tak jak ona przeżywać swoją starość. Recepta siostry, by nie skupiać się na sobie, ale troszczyć się o innych, towarzyszyła mu do końca. Gdy w ostatnich miesiącach życia był przykuty do łóżka i bardzo cierpiał, zawsze, gdy odwiedzałyśmy go z Marysią, pytał, co słychać w Krościenku, czym żyje DK, i dziękował za wszystko.

Wymownym znakiem, że życie ks. Franciszka i oddanie swoich sił w posłudze Kościołowi przyniosło obfity owoc, były uroczystości pogrzebowe, w których uczestniczyło blisko 100 kapłanów i wielu młodych ludzi, którzy mimo zajęć w szkołach i na uczelni, byli przy ołtarzu, a także wiele sióstr zakonnych, przyjaciół i krewnych oraz rzesza kilku pokoleń rodzin DK.

Dziękuję Bogu, że na mojej drodze życia i powołania postawił tak gorliwego i świętego kapłana. Wierzę, że teraz wstawia się za nami u Pana. Magnificat.

Elżbieta Kozyra
sekretariat DK, Krościenko

Więź z rodzinami

Po raz pierwszy ks. Franciszka Kołacza spotkaliśmy w styczniu 1990 r. w słynnym Kamieniołomie u św. Józefa na Podgórzu, gdzie przeżywaliśmy ORAR I stopnia. Zapamiętaliśmy go jako troskliwego gospodarza, który czuwa, aby niczego nam nie zabrakło, abyśmy się tam dobrze czuli. Potem przez kilka lat spotykaliśmy go na dniach skupienia, na spotkaniach diecezjalnych, gdy zostaliśmy parą rejonową.

Ks. Franciszek Kołacz i para krajowa Zofia i Eugeniusz Bednarzowie

Bliższy kontakt rozpoczął się pewnego majowego dnia 1996 r., kiedy ks. Franciszek jako moderator diecezjalny DK razem z Marysią i Bogdanem Boligłowa, ówczesną parą diecezjalną, przyjechali do nas z wiadomością, że zostaliśmy wybrani na parę diecezjalną. Przyznajemy, że było w nas wiele obaw, czy podołamy tej posłudze, ale postawa księdza, jego spokój, proste słowa zachęty, wizerunek św. Józefa, którego nam wtedy podarował, sprawiły, że lęk przemienił się w ufność w Bożą pomoc. W taki sposób rozpoczął się kolejny nowy etap naszego życia, życia naszej rodziny mocno złączony z księdzem Franciszkiem.

Lata 1996-2001 to uzupełniająca się, wzajemna służba rodzinom Domowego Kościoła naszej diecezji, a od listopada 1996 r., kiedy ksiądz Franciszek został także moderatorem krajowym DK, jego służba rozciągnęła się na całą Polskę, a także poza granice naszej ojczyzny. Z pomocą Bożą godził obowiązki proboszcza, dziekana, moderatora krajowego i diecezjalnego oraz oczywiście moderatora kręgów przy parafii. Z Zosią i Gienkiem Bednarzami, ówczesną parą krajową, objeżdżał całą Polskę, aby spotkać się bezpośrednio z parami odpowiedzialnymi, kapłanami i rodzinami na miejscu, w ich diecezjach. Na przełomie lat 1998/1999 pojechał do Kanady i USA, aby spotkać się z tamtejszymi rodzinami DK i poprowadzić dla nich rekolekcje.

Kiedyś ks. Franciszek powiedział, że **Domowy Kościół pomógł mu lepiej zrozumieć i bardziej pokochać Kościół Chrystusowy** i pewnie dlatego po przejściu na emeryturę pojechał do Odessy, gdzie przez kilka lat pełnił posługę kapłańską. Wyjazd ten nie przerwał więzi z rodzinami, był kontakt telefoniczny, a każdy pobyt w Polsce wiązał się ze spotkaniem u nas, „starej gwardii", jak nas ksiądz czasem nazywał. Także po powrocie do kraju ze względu na pogarszające się zdrowie był cały czas blisko rodzin, jeździł na dni skupienia, do Kalisza, opiekował się kręgiem, interesował się tym, co się dzieje w Ruchu, cieszył się ze zmian zachodzących w Wiśniowej. Kiedy prowadziliśmy rekolekcje chętnie przyjeżdżał do nas, aby dzielić się z młodymi uczestnikami świadectwem służby dla Domowego Kościoła.

Dziękujemy dobremu Bogu za to, że kiedyś przed laty postawił na naszej drodze Księdza Franciszka, który był z nami w różnych momentach naszego życia, w tych radosnych i tych trudnych, w czasie chorób, które nas dotykały czy śmierci naszych bliskich.

Dziękujemy Ci, Księże Franciszku, za Twoją ojcowską troskę o Domowy

Kościół, za to wszystko, co robiłeś dla rodzin nie szczędząc czasu, zdrowia i pieniędzy, za wszelkie dobro, które otrzymaliśmy od Ciebie. Dziękujemy Ci za to, że zawsze zachęcałeś nas, abyśmy wchodzili w głąb duchowości małżeńskiej, abyśmy gorliwie wypełniali wszystkie zobowiązania i byśmy zawsze byli wierni charyzmatowi Domowego Kościoła.

Celina i Leszek Wojcieszakowie
archidiecezja krakowska

Fragment pożegnania wygłoszonego 22 listopada 2024 r. w czasie Mszy Świętej pogrzebowej w kościele św. Józefa w krakowskim Podgórzu

Drogi nasz, kochany **Księże Franciszku**

Stajemy dziś przy Tobie, aby w imieniu kręgu centralnego Domowego Kościoła, wszystkich rodzin i własnym wyrazić nasze podziękowanie.

W ciągu swoich 68 lat kapłaństwa wiele lat poświęciłeś dla naszej Wspólnoty. Kochałeś Domowy Kościół, kochałeś rodziny i dlatego tak ofiarnie im służyłeś. Miałeś zawsze otwarte dla nich serce i drzwi na Podgórzu. To tutaj, w tej parafii, w tym kościele „u Świętego Józefa" tworzył się i rozwijał najpierw krakowski, a później, gdy zostałeś moderatorem krajowym, ogólnopolski Domowy Kościół. „Kamieniołom", na który przerobiłeś starą piwnicę, znały rodziny w całej Polsce i za granicą. Tu odbywały się spotkania kręgu diecezjalnego i centralnego oraz spotkania odpowiedzialnych i liczne rekolekcje. Twojej inwencji, tytanicznej pracy i zdolności mobilizowania ludzi zawdzięczamy odbudowę i wyposażenie Twojego ukochanego domu rekolekcyjnego w Wiśniowej, który pięknie służy nam od 40 lat. Organizacyjnie wspierałeś ostateczny wykup, remont i adaptację Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK w Krościenku na potrzeby rekolekcji dla rodzin.

Ktoś powiedział, że gdybyś nie był kapłanem, zostałbyś architektem. Ale nie tylko piwnice i budynki budowałeś. Nade wszystko wspaniale potrafiłeś budować wspólnotę duchową. Swoim słowem, zapałem, ciepłem, życzliwością, umiejętną radą, podtrzymywaniem na duchu, postawą służby, pokorą, ale i stanowczością, a także niezwykłym poczuciem humoru, docierałeś do ludzkich serc. Twoje, prostym językiem mówione kazania, konferencje rekolekcyjne, zmuszały do refleksji nad sobą i przemiany życia. Byłeś dla nas wielkim autorytetem, świadkiem żywej wiary, wzorem gorliwego duszpasterza. Znałeś osobiście ks. Franciszka Blachnickiego. Z Siostrą Jadwigą Skudro przemierzałeś Polskę wzdłuż i wszerz. Odwiedzałeś kręgi i wspólnoty także za granicą: w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Ukrainie głosząc charyzmat Domowego Kościoła i prowadząc rekolekcje. To dzieło dziś wydaje plon obfity. Gdy byłeś moderatorem krajowym, rozpoczęła się tradycja pielgrzymki do Kalisza, która co roku gromadzi tysiące rodzin DK. To tylko niektóre z wydarzeń duszpasterskich,

Spotkanie kręgu centralnego w Częstochowie, 1998

które zapoczątkowałeś, a które Pan Bóg pomnożył i sprawił, że trwają do dziś. Gdy nie starczało sił na spotkania, w modlitwie pamiętałeś o DK. Dobremu Bogu dziękujemy, za to, że na naszej drodze postawił tak wspaniałego kapłana.

Urszula i Andrzej Rychliccy
archidiecezja krakowska

Śp. Wiesław Jędrusik

Zwyczajnie szczęśliwe małżeństwo

Irma i Wiesiek Jędrusikowie to wręcz odrębny rozdział w historii Domowego Kościoła archidiecezji katowickiej, a także przykład bycia razem w dobrej i złej doli, dopóki śmierć nie rozłączy. A stało się to 18 stycznia 2023 roku. Wtedy odszedł do Pana Wiesiek, od ośmiu lat przykuty do łóżka po przebytym udarze. Dostał go tuż po Mszy w intencji Irmy, która miała w tym dniu urodziny. „Teraz idziemy po kwiaty" powiedział. Ale nie poszli. Upadł i już nigdy sam nie wstał.

– Był ode mnie siedem lat starszy, ja miałam dwadzieścia lat – wspomina Irma. Poznał nas ze sobą jego kolega. Ślub wzięliśmy 19 września 1963 r. Przed południem cywilny, a potem sakrament małżeństwa w kościele. Po trzech latach urodziła się nasza jedyna córka Kasia. O oazie rodzin powiedział nam ksiądz Buchta na spotkaniu w parafii. Wracając do domu wstąpiłam do kilku sąsiadów z naszego bloku… i tak powstał pierwszy krąg.

W wakacje pojechaliśmy na jedynkę do Koniakowa. Młodzieżówka i rodziny razem były na tych rekolekcjach, choć kręgi i zakwaterowanie osobne. Kasia była z nami. Potem przeszliśmy całą formację aż do trójki w Rzymie. W międzyczasie posługi animatorskie czy jako para prowadząca. Szczególnie ukochaliśmy Swarzewo i Królową Polskiego Morza. Jej figurka stale mi towarzyszy. To wyjątkowe miejsce. Wiesiek uwielbiał robić zdjęcia, które sam potem wywoływał. Tworzyły swoistą historię rodziny, ale i Domowego Kościoła.

Nas nie trzeba było zachęcać do rekolekcji. Serce samo się do tego rwało, choć warunki były wtedy dużo trudniejsze niż dziś. Nie mieliśmy też kłopotu z innymi zobowiązaniami. Dla nas to nie był przymus! Dużo ze sobą rozmawialiśmy, a dialogi były jakby podsumowaniem tych rozmów, wisienką na torcie. Widzieliśmy, że to jest nam potrzebne, że dzięki modlitwie, dialogom, rekolekcjom, regule życia nasze małżeństwo staje się jeszcze lepsze i szczęśliwsze. Oczywiście czasem coś wypadło, ale staraliśmy się, żeby to były wyjątki. Dzięki DK poznaliśmy wielu wspaniałych kapłanów, cudownych ludzi zarówno oazowiczów, jak i gospodarzy. Nigdy nie zapomnę dwudniowych początkowo spotkań śródrocznych w Chwałowicach. To wszystko tworzyło silne więzi. Zawiązywały się przyjaźnie trwające nawet do dziś. Na pogrzebie, jak weszłam do kościoła, to oniemiałam. Tyle ludzi, więcej niż na niedzielnych Mszach. I tylu znajomych z DK z całej archidiecezji. Wzruszył mnie ksiądz Teodor Suchoń, który mimo problemów ze zdrowiem i kolidującej z pogrzebem wizyty lekarskiej nie tylko był na nami, ale też wygłosił tak piękną homilię! To dowód, że te więzi, o których ci mówiłam,

a które i sama znasz, łączą nie tylko ludzi świeckich ze świeckimi, ale i z kapłanami. Zresztą, nasz „Teoś" zawsze mówił, że rodziny potrzebują kapłanów, a kapłani potrzebują rodzin.

Nasze małżeństwo nie było jakąś idylliczną, słodką sielanką. Ja bym tego nie zniosła. To było zwyczajne, szczęśliwe, bo wspólne i oazowe życie. Rozmawiam z nim, wiem, że on tam na mnie czeka.

z Irmą Jędrusik rozmawiali
Ewa i Jerzy Krakowczykowie
archidiecezja katowicka

Śp. Ksiądz Stanisław Paszkowski

Zmarł dobry Tato

Tak o księdzu doktorze prałacie Stanisławie Paszkowskim napisano w „Nowym życiu", nr 9 z września 2024 roku. W „Gościu Niedzielnym" przedstawiono jego życiorys i osiągnięcia. Ksiądz Stanisław Paszkowski odszedł do Pana 31 maja 2024 roku w 78 roku życia i w 52 roku kapłaństwa. Dlaczego o tym Księdzu piszę do DK? To był ksiądz oddany rodzinom i ksiądz, który poprowadził jako moderator pierwsze rekolekcje Domowego Kościoła w diecezji wrocławskiej. Ksiądz Paszkowski został diecezjalnym duszpasterzem rodzin w 1979 roku i w tym roku poprowadził pierwszą Oazę Rodzin dla grupy rodzin w Bardzie Śląskim u ojców redemptorystów. Dane nam było uczestniczyć w tych rekolekcjach – wiele temu księdzu zawdzięczamy. Wspominamy go jako dobrego, miłego, mądrego człowieka, który wywarł bardzo pozytywny wpływ na nasze małżeństwo. Na drugi stopień pojechaliśmy z księdzem Paszkowskim do Krzeszowa w 1981 roku. Mieszkaliśmy u sióstr w dość trudnych warunkach. Ksiądz dzielnie znosił niewygody, wrzaski i tupot dziecięcych stóp, problemy małżeńskie. Starał się łagodzić na miarę swych możliwości.

Warto przytoczyć to, co o ks. Stanisławie zostało napisane w „Gościu Niedzielnym" – to wspaniałe świadectwo. Ksiądz Stanisław zainicjował w 1979 roku Diecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin, w którego ramach zaczęły działać Specjalistyczna Poradnia Rodzinna, Duszpasterski Telefon Zaufania, Wrocławskie Porozumienia na Rzecz Obrony Dziecka i Rodziny, Archidiecezjalna Poradnia Adopcyjna – Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy. Przez tę Poradnię swój dom znalazło 1200 dzieci. Z ks. Stanisławem zaczynała garstka pracowników – teraz w poradni pracuje 104 doradców życia rodzinnego. Inne diecezje wzorowały się na pracy wrocławskiego ośrodka.

Ksiądz Paszkowski był też wykładowcą na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu oraz sędzią Metropolitalnego Sądu Kościelnego Archidiecezji Wrocławskiej. Angażował się we wszystkie działania służące życiu.

Dzieło ks. Stanisława jest trudne do przecenienia. Pamiętamy Go jako serdecznego, zawsze uśmiechniętego i życzliwego wszystkim człowieka.

Zofia i Wojciech Michalscy
archidiecezja wrocławska

Modlitwa to przestrzeń spotkania

Oaza Modlitwy

Jesteśmy małżeństwem z 7-letnim stażem, pochodzimy z Limanowej w diecezji tarnowskiej. W dniach 13-15 grudnia 2024 r. uczestniczyliśmy w Oazie Modlitwy w Krościenku nad Dunajcem, prowadzonej przez ks. Macieja Skoczenia oraz Annę i Dariusza Prusaków. Był to dla nas niezwykły czas modlitwy, refleksji i duchowej przemiany.

Rekolekcje były dla nas okazją do zatrzymania się w codziennym pędzie i pogłębienia naszego życia modlitewnego – osobistego, małżeńskiego i rodzinnego. Ksiądz Maciej, prowadząc nas prostymi, a zarazem głębokimi słowami opartymi na własnych doświadczeniach, pokazał, jak wielką moc ma autentyczna i szczera modlitwa. Niezwykle cenne było wprowadzenie nas w praktykę adoracji Najświętszego Sakramentu, której etapy zostały przez niego dokładnie wyjaśnione i omówione. Dzięki temu mogliśmy zrozumieć, jak głęboko przeżywać tę formę modlitwy. To doświadczenie stało się dla nas inspiracją, by w codziennym życiu wprowadzać tę praktykę jako wyjątkowy sposób spotkania z Bogiem.

Każdy dzień rekolekcji obfitował w różne formy modlitwy, które otwierały nas na głębsze spotkanie z Bogiem. Szczególnie poruszające były konferencje ks. Macieja, świadectwo Anny i Tadeusza, medytacje w ciszy, śpiew uwielbienia oraz wieczorna adoracja z indywidualnym błogosławieństwem małżeństw. Były to momenty pełne duchowego zanurzenia, które głęboko nas poruszyły.

To, co zapamiętamy, to także klimat, którzy tworzyli przyjaźni i otwarci uczestnicy rekolekcji. Atmosferę tych dni budował także ks. Maciej, którego ciepło, prostota i niezwykła troska o uczestników tworzyły poczucie duchowego bezpieczeństwa. Jego częste błogosławieństwo – od pierwszego dnia aż po zakończenie rekolekcji – przypominało nam o nieustannej obecności i miłości Boga. Byliśmy szczególnie zaskoczeni

tym, jak w tak krótkim czasie mogliśmy przeżyć tak głęboką duchową przemianę i otrzymać tak praktyczne wskazówki do dalszego rozwoju naszej modlitwy.

Rekolekcje pokazały nam, że modlitwa to przestrzeń spotkania – z Panem Bogiem, sobą nawzajem i z innymi. Wróciliśmy do domu z nowym spojrzeniem na codzienność oraz z pragnieniem, by jeszcze bardziej rozwijać naszą relację z Bogiem. Z całego serca polecamy tego typu rekolekcje każdemu, kto pragnie duchowej odnowy i wewnętrznego pokoju.

Danuta i Dawid Kądziołka
diecezja tarnowska

Zaufać Bogu

OR I stopnia

Na początku rekolekcji, w trakcie Mszy Świętej, kiedy ksiądz w trakcie przeistoczenia podniósł Hostię do góry, promienie słońca wpadające przez kolorowy witraż oświetliły jej połowę na czerwono. Poczułam, że na ołtarzu rzeczywiście ofiaruje się Chrystus. On tu przychodzi rzeczywiście. Podzieliłam się tym spostrzeżeniem z mężem i ta chwila pozwoliła nam otwierać się na to, co nam Bóg chce powiedzieć na tym etapie naszego życia, w tym miejscu, z tymi ludźmi.

Przyjechaliśmy z pytaniem, czemu te rekolekcje dwutygodniowe są takie ważne dla formowania się. Unikaliśmy ich, wybierając inne formy wypoczynku czy krótsze rekolekcje. Wiedzieliśmy, że rekolekcje są dla nas ważne, ale niekoniecznie takie długie. Jesteśmy w Ruchu już jedenasty rok i przeżywamy OR I stopnia dopiero teraz, ale poczuliśmy, że to nie w porządku tylko z Ruchu brać, korzystać z posług innych, a dawać w zamian niewiele.

Już widzimy, że na dwutygodniowych rekolekcjach jest więcej czasu wolnego dla małżonków i ten właśnie czas jest dla nas odkryciem, bo zrezygnowaliśmy, chyba po raz pierwszy, z charakterystycznego dla nas nadmiernego aktywizmu, a skoncentrowaliśmy się na przemyśleniu i przegadaniu ze sobą tematów omawianych na konferencjach, na których inni dzielili się też własnymi doświadczeniami. Wiele takich samych doświadczeń mamy już za sobą, bo przeżyliśmy już w małżeństwie ponad 35 lat, w wielu obszarach naszego życia nam się powiodło, ale są miejsca, w których coś zaniedbaliśmy, czegoś ważnego nie zauważyliśmy, a doświadczenia i przeżycia innych mogą być pomocą w rozwiązaniu trudności.

Patrzyliśmy też na tych rekolekcjach na nasze relacje z Bogiem i widzimy, jak często w drobnych, ale i w ważnych sprawach kierowaliśmy się własną intuicją, a nie szliśmy za natchnieniem Ducha Świętego. Wiele decyzji podejmowaliśmy spontanicznie, nie powierzając ich najpierw Bogu, nie omadlając ich. Liczyliśmy na własne siły, własną pomysłowość, nawet na własną miłość. Kiedy czytamy ciąg fragmentów Pisma Świętego przewidzianych na ten stopień, zauważamy, jak trudno nam było całkowicie zaufać.

Rekolekcje to dla nas czas dla Boga, otwierania się na Jego działanie, słuchanie, co do nas mówi i jest to też piękny czas bliskości ze współmałżonkiem. Dla nas to był też czas spojrzenia na początki wspólnego życia i przeszłość, na Domowy Kościół, który wiele zmienił w naszej wspólnej drodze, ale też patrzymy w przyszłość, powierzając się Bogu i wierząc, że ma dla nas plan i nie będziemy się bać w pełni otworzyć na działanie Ducha Świętego w naszym życiu.

Teresa i Andrzej Goszczyccy
diecezja bielsko-żywiecka

Wychodzenie **z niewoli**

OR II stopnia

Uczestniczyliśmy w Oazie Nowego Życia II stopnia dla rodzin w Piwnicznej Zdrój organizowanej przez archidiecezję krakowską. Jak to często bywa, nie było pewne, czy będziemy mogli być, bo pojawiły się trudności. Modliliśmy się o te rekolekcje, Opatrzność nad nami czuwa. Już od samego początku doświadczyliśmy życzliwości pary moderatorskiej Bernadetty i Janusza. Dbali oni przez całe rekolekcje, troszczyli się o naszą rodzinę niczym o swoje dzieci.

Od Oazy Rodzin I stopnia minęło 6 lat, bardzo długo… Po drodze była pandemia i krótkie rekolekcje, ale brakowało nam dalszej formacji. Już czuliśmy, że to ten właściwy czas, żeby wyruszyć. Podobnie jak na oazie I stopnia, także teraz mieliśmy 5-miesięcznego syna, który bardzo dobrze się czuł w „rekolekcyjnym świecie".

Jechaliśmy na rekolekcje bez jakichkolwiek oczekiwań, chcieliśmy po prostu być i dać się prowadzić. Od samego początku czuliśmy opiekę pod każdym względem. Miejsce, w którym przeżywaliśmy charyzmat rekolekcji, to ośrodek prowadzony przez Misjonarzy Stowarzyszenia Misji Afrykańskich i klimat misji był z nami na każdym kroku. Po przyjeździe nasz 6-letni syn przeznaczył sporą kwotę (jak na jego budżet) na wsparcie dzieci w Togo, co nas bardzo urzekło, bo nie rozmawialiśmy z nim

o tym. Jesteśmy wdzięczni za pomoc diakonii wychowawczej, która wspierała dzieci zapewniając im wartościowy czas, a my mogliśmy uczestniczyć tylko z małym Karolem w programie rekolekcji. Katechezy dla dzieci prowadziła siostra Daria i siostra Łucja ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Bolesnej (Serafitek) w Krakowie, a nad całością czuwała pani Karolina.

Poznaliśmy wartościowe rodziny, które podczas spotkań kręgu ubogacały swoim świadectwem rekolekcje. Nad naszym rozwojem w wierze czuwał ksiądz Damian Przybytek, który codziennie głosił dla nas słowo, tłumacząc Księgę Wyjścia, a także dzieląc się innymi talentami. To on przybliżył nam Imię Boga „Ja jestem". Również utkwiło mi opowiadanie o krowach tłustych i chudych, które śniły się faraonowi. Kapłan przypomniał, że liczy się tu i teraz. Pan Bóg pokazuje, że trzeba byś codziennie z Nim, być razem w małżeństwie, rodzicielstwie, nie być zamknięci w Wieczerniku jak apostołowie, tylko świadczyć w swoim środowisku.

Te rekolekcje to exodus, wychodzenie z niewoli grzechu, uwikłań, dla każdego to będzie coś innego. Nie rozpamiętujmy smaku niewoli, lecz smak wolności. W Oazie Rodzin II stopnia chcieliśmy przeżyć spotkanie z Bogiem w liturgii sakramentów – Bóg przez sakramenty uwalnia, wyprowadza nas z niewoli grzechów i daje udział w wolności i chwale.

Codzienny Namiot Spotkania przed Najświętszym Sakramentem uświadomił nam, jak ważny jest moment sam na sam z Bogiem. Niebo jest już częściowo tu na ziemi. Każde z nas potrzebowało tego exodusu, aby zrozumieć, że Bóg chce nas wyzwolić. Doświadczyliśmy piękna dialogu małżeńskiego. I chociaż wiele pracy przed nami, bo jesteśmy słabi, to głęboko wierzymy, że Pan Bóg jest z nami. Nie sposób tutaj opisać, ile dobra zadziało się podczas rekolekcji, ile rozmów, które w nas pracują, podjęta Krucjata Wyzwolenia Człowieka. Owoców rekolekcji doświadczamy teraz, na inne pewnie poczekamy, bo jak powiedział jeden z uczestników, jesteśmy jak te owce, które wyszły na hale, pojadły świeżej trawy, a teraz odpoczywają i trawią wszystko, co zjadły. Jest w nas pragnienie, aby co roku być na rekolekcjach Domowego Kościoła, bo to czas wyjątkowy, poświęcony Bogu, ale również współmałżonkowi i dzieciom. Za to wszystko i za tych wszystkich, któryś spotkaliśmy chwała Panu!

Magdalena i Adrian
archidiecezja krakowska

Powrót **do źródeł**

ORAR I stopnia

Czy można stworzyć wspólnotę na krótkich rekolekcjach? Przyjechaliśmy na oazę organizowaną przez diecezję częstochowską z Gdyni. Nikogo nie znaliśmy, wszyscy na początku byli dla nas obcy. Jednakże po raz kolejny przekonaliśmy się, że Bóg działa we wspólnocie. ORAR I stopnia to powrót do źródeł. W kręgu Domowego Kościoła jesteśmy od 13 lat, a te rekolekcje były dla nas powrotem do fundamentu naszej wspólnoty. Ksiądz moderator w czasie konferencji i homilii przypomniał nam o zasadzie Światło-Życie, prawidłowej praktyce Namiotu Spotkania i wezwaniu do Nowej Kultury, wyrażonej m.in. przez KWC. Jednym z owoców tych rekolekcji było podpisanie przez Radka członkowstwa w KWC. Ela trwa w Krucjacie od lat. Radek zawsze mnie wspierał, ale sam jej nie podpisał. Jestem szczęśliwa, że stało się to teraz.

Naszą oazową wspólnotę budowaliśmy przede wszystkim w czasie spotkań w grupach, podczas pogodnych wieczorów oraz rozmów przy posiłkach. Wzmocnieniem dla naszego małżeństwa była modlitwa małżeńska przed Najświętszym Sakramentem i odnowienie przysięgi małżeńskiej.

Na rekolekcjach byliśmy z trójką naszych dzieci. Diakonia wychowawcza zapewniała czas dla dzieci, aby małżeństwa mogły się w pełni angażować w czasie spotkań formacyjnych. Czas rekolekcji

to też czas wzmocnienia relacji w rodzinie. Wspólne wycieczki w góry, opieka starszego brata nad siostrami była naszą radością.

To, że rekolekcje odbywały się na przełomie roku, było okazją go wspaniałej zabawy sylwestrowej. Pan działa i buduje wspólnotę wszędzie tam, gdzie są otwarte serca ludzi na Jego słowo i na drugiego człowieka. Dziękujemy Panu Bogu, że zabrał nas ze sobą na tę oazę rekolekcyjną.

Ela i Radek
archidiecezja gdańska

Miłość świętością

ORAR II stopnia

W tym roku mieliśmy radość uczestniczyć w rekolekcjach ORAR II w Zaniemyślu. Był to czas niezwykle owocny i obfitujący w łaski. Jedną z nich było doświadczenie piękna wspólnoty. Nasza oaza nie była duża, bowiem liczyła jedynie 10 małżeństw plus dwie osoby w diakonii oraz ksiądz, ale Bóg zbudował z nas wspólnotę, w której czuć było Ducha służby i miłości. Choćby sam nasz przyjazd, który nastąpił z godzinnym opóźnieniem, był dla nas wyjątkowy, ponieważ para moderatorska powitała nas z nieskrywaną radością, pomocą w rozpakowaniu bagaży oraz talerzem wypełnionym kanapkami.

W każdym momencie Chrystus był obecny w naszej wspólnocie, co szczególnie dotykało nas w trakcie Eucharystii, kiedy Jezus przychodził do nas jak do wspólnoty apostołów. Służenie Mu przy ołtarzu i uwielbianie Go z niemal dziecięcą radością było dla nas ważnym doświadczeniem jedności.

Najbliższy rok będzie dla nas czasem wyjątkowym, bowiem Pan pobłogosławił nas podwójnie potomstwem, więc nasza rodzina z trzyosobowej stała się rodziną pięcioosobową. Przyjście na świat naszych bliźniaków będzie jednak doświadczeniem z pewnością wymagającym, czasem trudnym, ale Jezus nie pozostawia nas samych, w każdym czasie zapewnia nas o swojej obecności. Niesamowite, jak bardzo mówił do nas przez treść tych rekolekcji, które skupiają się na roli animatora, a tak dosadnie pokazywały nam, że naszym zadaniem jest przede wszystkim „robić swoje" w każdej dziedzinie naszego życia, dążyć do świętości i innych do niej prowadzić. Dlatego wyjeżdżamy z rekolekcji z mocno wyrytymi w sercu słowami księdza, że miłość jest świętością. Chwała Panu.

Joanna i Łukasz
archidiecezja łódzka

Bogactwo treści i doświadczenia

Sesja o pilotowaniu kręgów

Jesteśmy małżeństwem z Żytomierza na Ukrainie. W związku małżeńskim od 15 lat, w Domowym Kościele od 6 lat. Mamy 7 dzieci w wieku od 11 miesięcy do 14 lat. Przeżyliśmy już Oazę Nowego Życia dla rodzin I i II stopnia, ORAR I stopnia oraz Triduum Paschalne w formie rekolekcji. Posługiwaliśmy jako animatorzy w czasie rekolekcji. Cieszymy się, że mogliśmy rozpocząć 2025 rok razem ze wspólnotą na rekolekcjach.

Sesja o pilotowaniu kręgów była dla nas bardzo bogata w wiadomości i doświadczenia. Homilie księdza Wiktora trafnie ukazały nam postawę pary pilotującej. Usłyszeliśmy, że jeśli chcemy nieść pokój i radość bliźnim, którzy nasz otaczają, musimy się sami nimi napełnić. To napełnienie jest możliwe wtedy, kiedy oddajemy swoje kłopoty Panu i trwamy w jedności z Nim. Dotknęła nas również homilia o przebaczeniu. Jezus uczy przebaczać nawet wrogom, co jest dla nas, Ukraińców, tematem najbardziej bolesnym. Aby rozpoznać, czy jestem gotów przebaczyć, ksiądz Wiktor polecił dać sobie odpowiedź na pytanie: „Czy mogę przytulić tę osobę?". Świetne kryterium!

Sesja opierała się na konferencjach naszych doświadczonych gości z Polski – Bożeny i Huberta Pietrasów, małżeństwa odpowiedzialnego za kontakty z DK za wschodnią granicą. Od nich otrzymaliśmy wiele bardzo potrzebnych nam informacji o posłudze pary pilotującej, współpracy z księdzem, o konspektach spotkań w kręgu, sposobów komunikowania się z nowymi małżonkami, przebiegu kręgu oraz jego specyfiki podczas ewangelizacji i pilotażu. Uderzyło nas to, że para pilotująca korzysta nie tylko z „Zasad Domowego Kościoła", ale ma także do dyspozycji listy ks. Franciszka Blachnickiego skierowane do DK. W tych listach w przystępny sposób podano wiele informacji ważnych w pilotowaniu. Dla nas było ważne słuchać ze źródeł i móc zadawać pytania.

Spotkania w grupie stały się one praktycznym laboratorium. Mogliśmy podzielić się doświadczeniem przeżycia czasu pilotowania naszego kręgu. Omawialiśmy błędy pilotowania, ich rozwiązania oraz realia. Cenne były także doświadczenia małżonków, którzy przebywają w Ruchu od początku jego powstania oraz tych, którzy pilotowali już nowe kręgi DK. Mile zaskoczyła propozycja dialogu małżeńskiego podczas rekolekcji. Dla nas był to dobry czas, aby na spokojnie zobaczyć owoce formacji DK w naszym życiu małżeńskim i rodzinnym. Mogliśmy porozmawiać o naszej gotowości do podjęcia służby w Ruchu, o diakonii, która jest bliska naszemu sercu.

Dziękujemy Panu za powołanie nas do przeżycia sesji o pilotowaniu nowych kręgów, za już przygotowane dla nas dobre owoce tych rekolekcji, które, mamy nadzieję, zaowocują, gdy będziemy służyć w Ruchu Światło-Życie.

Mychajło i Walentyna Baraniwscy
Ukraina

„...z nich zaś największa jest miłość” (1Kor 13,13)

Sesja o pilotowaniu kręgów

W lutym 2025 roku braliśmy udział w sesji o pilotowaniu kręgów w Bardo. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za ten czas, który zaowocował konkretnymi przemyśleniami i postanowieniami.

Każdy dzień rekolekcji uświadamiał nam, że formacja w Domowym Kościele to droga, którą chcemy dalej podążać. Czujemy pragnienie ciągłego dojrzewania jako chrześcijanie, ciągłego zbliżania się do Jezusa Chrystusa właśnie przez charyzmat Ruchu Światło-Życie. Przeżyte rekolekcje pokazały nam jasno, że formacja nie może się toczyć obok naszego życia, ona ma się nieustannie wydarzać w naszym życiu. Również sama znajomość charyzmatu nie wystarczy, aby przekazywać go innym – tylko życie nim na co dzień czyni z nas jego wiarygodnych świadków.

Sesja o pilotowaniu nie była dla nas jedynie instruktażem dla par pilotujących, ale przede wszystkim była rekolekcjami o miłości, której źródłem jest Jezus i o służbie, która ma się na tej miłości opierać. Odkryliśmy, że pilotowanie par to nie tylko przekazywanie konkretnych

treści, ale służba drugiemu człowiekowi – kochanie go, modlenie się za niego i umieranie za niego.

Rekolekcje były dla nas również czasem ożywienia modlitwy. Doświadczyliśmy oczekiwania na modlitwę nie jak na punkt programu, ale jak na prawdziwe spotkanie z naszym Ojcem. Uświadomiliśmy sobie, jak bardzo za nią tęsknimy w naszej codzienności. Szczególnie ważnym punktem była dla nas modlitwa małżeńska przed Najświętszym Sakramentem. Chwała Panu!

Paulina i Karol Katerżawowie
archidiecezja warszawska

Sakramenty jako **znaki drogowe**

ORDR I stopnia

W dniach 1-6 lutego 2025 roku, u samych źródeł charyzmatu Ruchu Światło-Życie, w Centralnym Domu Rekolekcyjnym Domowego Kościoła w Krościenku, uczestniczyliśmy w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Rekolekcji I stopnia. Posługę moderatora na tych rekolekcjach pełnił o. Marian Michasiów OFMConv, a posługę pary moderatorskiej Bożena i Tomasz Greberowie. Nieocenionym wsparciem na każdym etapie rekolekcji były Elżbieta Kozyra i Maria Różycka, które jednogłośnie i przez wszystkich uczestników rekolekcji zostały okrzyknięte „strażniczkami charyzmatu”.

Do podjęcia decyzji o wzięciu udziału w tych rekolekcjach duże znaczenie miało dla nas właśnie samo miejsce – Krościenko. Miejsce, w którym „wszystko się zaczęło”, miejsce, gdzie jest obecny duch ojca Franciszka i siostry Jadwigi. I choć niejednokrotnie mieliśmy okazję odwiedzać Centrum Ruchu (przeżywaliśmy tu naszą formację młodzieżową, naszą ONŻ dla Rodzin II stopnia), to zawsze chętnie tu wracamy. Wracamy do naszych źródeł.

Początek rekolekcji nie był jednak dla nas łatwy. Już dzień przyjazdu okazał się pewnym zaskoczeniem, ponieważ nie mogliśmy dojechać na czas. Przyjechaliśmy późnym wieczorem, jako ostatnie małżeństwo, ale Pan Bóg tak pokierował sprawami, że moment naszego przyjazdu zbiegł się z początkiem Eucharystii, więc ostatecznie można powiedzieć, że dojechaliśmy na najważniejszy punkt tego dnia! Krótko przed rekolekcjami dotknęły nas problemy rodzinne, dlatego przez pierwsze dni nasze myśli skupiały się na tych domowych trudnościach, które ciągle przeżywaliśmy w naszym wnętrzu. Wielkim owocem, jakiego doświadczyliśmy w trakcie rekolekcji, było zawierzenie tej sprawy Panu Bogu, przez wstawiennictwo św. Józefa. Podjęliśmy decyzję, że oddajemy problem dobremu Ojcu i rozpoczęliśmy 30-dniowe nabożeństwo ku czci św. Józefa. To był moment pewnego „uwolnienia” i od tej chwili mogliśmy już bardziej skoncentrować się na omawianych treściach, a było czego słuchać!

Konferencje i homilie dostarczyły nam dużą dawkę wiedzy i ubogaciły duchowo. Miało to dla nas ogromne znaczenie, ponieważ przygotowujemy się do prowadzenia w tym roku ONŻ II stopnia dla rodzin. Niezwykle cenne i istotne było dla nas omówienie tematu sakramentów. W sposób szczególny utkwiły nam w pamięci słowa porównujące sakrament do znaku drogowego – podobnie jak za znakiem drogowym jest jakaś rzeczywistość (np. przejście dla pieszych), tak za znakiem sakramentu jest coś, a raczej Ktoś – Jezus Chrystus i Jego realne działanie. Głębokim doświadczeniem duchowym było dla nas nabożeństwo odnowienia sakramentu bierzmowania – dotknęło nas na tyle mocno, że nie umawiając się wcześniej, położyliśmy akcent na ten sam dar Ducha Świętego – dar rady.

Niesamowitym okazało się dla nas również doświadczenie wspólnoty. Pomimo krótkiego czasu trwania tych rekolekcji, zawiązała się wspólnota, która troszczyła się wzajemnie o siebie, umacniała swoim świadectwem. Doświadczyliśmy tego osobiście, gdy konkretne małżeństwo, słysząc o naszych problemach, podeszło do nas z dobrym słowem, dzieląc się swoją, podobną historią życia. Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni.

W takich sytuacjach objawia się bowiem piękno wspólnoty.

Ważne były też dla nas wszystkie rozmowy kuluarowe oraz w czasie posiłków. Usłyszeliśmy między innymi wskazanie, że jeśli pokazaliśmy dzieciom Boga, to zrobiliśmy to, co do nas należało i nie mamy już dalej wpływu na ich wybory. Możemy się za nich modlić i im towarzyszyć, mając świadomość, że mają do Kogo wrócić. Ojciec Franciszek, gdy likwidowano Jego oazowe dzieło nabierające już kształtu i tempa, zamiast zrezygnować i mieć pretensje do Pana Boga, to zaczął odmawiać „Magnificat". Zatem i my uwielbiamy Boga, mimo trudności życiowych i dziękujemy za dar rekolekcji. Chwała Panu!

Gosia i Szymon
diecezja kaliska

„Oto czynię wszystko nowe" (Ap 21,5)

Oaza Rekolekcyjna Diakonii

Na początku roku dane nam było przeżyć Oazę Rekolekcyjną Diakonii w Krościenku nad Dunajcem. Był to piękny i bardzo owocny czas spędzony w Centrum KWC w dniach od 2-6 stycznia 2025 roku. Uczestnicy na rekolekcje zjechali się z różnych diecezji: warszawskiej i warszawsko-praskiej, lubelskiej, sandomierskiej, katowickiej, drohiczyńskiej, krakowskiej, tarnowskiej, poznańskiej, radomskiej, rzeszowskiej i my z pelplińskiej. Razem z diakonią było 45 osób, czyli 16 małżeństw, 10 osób z młodzieży oazowej, jedna osoba konsekrowana – Sylwia z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, moderatorka Marta oraz ks. Marek Sędek – moderator generalny Ruchu Światło-Życie. ORD to rekolekcje, które przeżywa się razem z oazą młodzieżową. Jest to wartość dodana, która pozwala doświadczyć jedności z całym Ruchem Światło-Życie.

Przez te dni mieliśmy okazję powtórzyć najważniejsze treści z formacji podstawowej, usystematyzować je i utwierdzić się, że charyzmat Ruchu Światło-Życie jest tym, którym chcemy kierować się w codzienności, bo zachowanie spójności pomiędzy Światłem a naszym życiem, to aktualny program dla każdego „oazowicza". Ten aktualny program opiera się na Jezusie Chrystusie, naszym Świetle, które stało się Życiem. I tu warto sparafrazować słowa ks. Marka, które wypowiedział podczas homilii na Mszy Świętej: „poznacie Prawdę, a prawda was wyzwoli", prawda jest Bożym Światłem i nie ma dla nas innego, lepszego wzorca, jak Boże Światło. Czcigodny sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki zostawił nam konkretne narzędzie – NAMIOT SPOTKANIA, które pozwala nam dostrzec to Światło, i za nim podążać.

Kiedy na początku rekolekcji moderatorka Marta powiedziała, że nie powie nam nic nowego, czego byśmy już nie słyszeli, to czuliśmy lekkie zaskoczenie, ale miała rację. Natomiast, przypomnienie tych treści jeszcze raz pozwoliło nam przyjąć je nie tylko jako suchą wiedzę, ale na nowo poczuć całym sobą, a szczególnie sercem, co to znaczy stać się jak NOWY CZŁOWIEK. Bo Nowym Człowiekiem jest Jezus Chrystus, a my musimy się urzeczywistniać według misji i myśli Bożej. Musimy umieć rozpoznać myśl Bożą, aby formować się do Nowego Człowieka, który swoje centrum zarządzania chce mieć w sercu każdego z nas. Maryja jest naszym wzorem, bo swoje serce całkowicie oddała Bogu. Jej serce było centrum spotykania się z Bogiem. Tak uformowany człowiek na wzór Niepokalanej Matki Kościoła potrafi tworzyć NOWĄ WSPÓLNOTĘ. O tej wyjątkowej wspólnocie mówił ks. Marek opierając się na słowach ks. Franciszka Blachnickiego, że musi być ugruntowana w Bożej łasce, w Bożym słowie i w Bożej mądrości, aby ukazywać piękno Kościoła. Z takiej wspólnoty wyrasta NOWA KULTURA, gdzie wszystko jest odnowione dzięki głębokiej więzi z Jezusem Chrystusem. Nowa Kultura musi przenikać wszystkie dziedziny naszego życia i przeciwstawiać się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności. Pomocą w tym jest Krucjata Wyzwolenia Człowieka, która daje nam wolności i ducho-

wą więź z drugim człowiekiem. Dzięki Krucjacie człowiek promieniuje pięknem. Tego doświadczamy na co dzień, będąc jej członkami.

Przeżycie tych rekolekcji daje nam możliwość przystąpienia do Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie i wypowiedzenia słów „pragnę służyć". Uczynimy to podczas 50. Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, która odbędzie się w lutym tego roku na Jasnej Górze w Częstochowie.

Wioletta i Andrzej Jasińscy
para filialna pelplińska

Dobrze, że tu jestem!

Rekolekcje dla par diecezjalnych

Zdaniem tytułowym rozpocząłem moje dzielenie się tym, czego doświadczyłem jako ksiądz na rekolekcjach dla par diecezjalnych Domowego Kościoła, mających miejsce w ostatni weekend września 2024 roku w Gnieźnie. Niedługo wcześniej rozpocząłem posługę jako moderator diecezjalny i jechałem na to skupienie z otwartym sercem ufając, że Pan ma dla mnie coś przygotowane. Tym bardziej cieszyłem się, że wracam do „początku", ponieważ Centrum Edukacyjno-Formacyjne, w którym byliśmy, było do niedawna siedzibą Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego, gdzie moje powołanie oczyszczało się i wzrastało. Ten, w jakimś sensie, „nowy początek" wymaga – to dobre określenie – oczyszczenia i wzrostu.

Bardzo szybko Pan otwarzył mi ucho, bo już na samym początku otrzymaliśmy słowo, które miało nas ukierunkować. W Eucharystii na rozpoczęcie rozważaliśmy fragment Janowej Ewangelii o Winnym krzewie (15,1-8). Opatrznościowo miałem okazję celebrować tę Mszę Świętą oraz głosić homilię. Jeden z poruszanych wątków dotyczył trwania w Chrystusie. Owo bycie w Nim – dla przynoszenia lepszych owoców, których zresztą nie muszę widzieć – wymaga przycinania i oczyszczania, czyli ciągłego nawracania się, a co za tym idzie, zmiany myślenia. Ciągła *metanoia* powoduje przyoblekanie się w nowego człowieka,

który, jak powiedziałby ks. F. Blachnicki, „uświadamia sobie" własną kondycję.

Te kilka dni przyniosły mojemu sercu radość bycia pomiędzy osobami, które, jak należy ufać, zostały wybrane wpierw przez Pana. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku wyboru Dwunastu, kiedy Jezus powołał ich przede wszystkim, „aby z Nim byli" (Mk 3,14), tak i nasze powołanie, oznacza być z Nim i z Niego czerpać siły. Spotykając się z małżonkami, którzy dzielili się odczuwaniem niemocy i przerażenia związanego z nową posługą, w sercu dziękowałem za nich Bogu, ponieważ to On uzdalnia do służby. Dla mnie jako księdza, bycie z Jezusem oznacza coś innego niż w przypadku małżeństw odpowiedzialnych. Celowo użyłem słowa małżeństw, a nie par, ponieważ zaraz kojarzy się ono z wymiarem sakramentalnym życia małżonków. Mając szczególny – i właściwy tylko im – dar bycia skutecznym znakiem miłości Boga do ludzi, który wyraża się w intymnej wspólnocie życia, trwania w komunii z Bogiem i między sobą, są

w stanie wziąć odpowiedzialność za misję im powierzoną, a zatem, za budowanie i sprzyjanie wzrostowi komunii, co w „Zasadach" wyrazi się m.in. w trosce o formację małżonków i dbanie o funkcjonowanie wspólnot DK w diecezjach.

Katechizm Kościoła Katolickiego wyraża głęboką teologiczną prawdę w odniesieniu do dwóch sakramentów: święceń i małżeństwa. Są one nastawione na zbawienie oraz służą budowaniu Ludu Bożego (por. nr 1534). Od dawna reflektuję nad tym fragmentem… Dlaczego go przywołuję? Ponieważ widzę jak wielkie znaczenie powinien mieć on dla odpowiedzialnych w DK. Istnieje bowiem „siła", na mocy której księża i małżonkowie mogą skutecznie realizować swoją misję budowania lub – używając innych słów – trwania w komunii. Ta moc kryje się w sakramentach, które nam, małżonkom i księżom, nadają szczególne miejsce i zadanie w Chrystusowym Kościele.

„Przypadkiem", jak się okazało, byłem pierwszym księdzem – moderatorem diecezjalnym biorącym udział w rekolekcjach dla par diecezjalnych. Czy miało to sens? Tak! Powód, jak mi się wydaje jest bardzo prozaiczny, ponieważ każdy potrzebuje formacji, nie tyle rozumianej jako „nauczania się zasad", ile bardziej jako chwil spotkania z Bogiem i ludźmi, w których jest obecny aspekt słuchania się i dzielenia się swoim życiem. Istotnie, nasza posługa odpowiedzialnych nie miałaby sensu, gdyby nie zakorzenienie w Chrystusie.

Mimo że rekolekcje dotyczyły w głównej mierze posługi i odpowiedzialności pary diecezjalnej, pomogły mi one uświadomić kilka spraw. Po pierwsze, moje bycie i zaangażowanie w Domowym Kościele oznacza zaufanie Bogu i ludziom, którzy Ruchowi przewodzą. Po drugie, dbałość o bycie w jedności pary diecezjalnej i moderatora diecezjalnego DK to wymiar troski w szerszej perspektywie o sprawy zbawienia osobistego i innych. Następnie uświadomiłem sobie, czemu służy i jaki jest właściwy cel formacji podstawowej i permanentnej. By wreszcie zrozumieć, dlaczego wierność „Zasadom" jest wiernością Ruchowi.

Jestem wdzięczny Bogu za rekolekcje, za ich treść i spotkane osoby.

ks. Bartosz Golnik
moderator diecezjalny DK
archidiecezji gnieźnieńskiej

Bóg ciągle **nas zaskakuje**

Rekolekcje tematyczne

Wybierając rekolekcje (o ile nie ma prośby o posługę), szukamy takich, na których jeszcze nie byliśmy. Po 33 latach w DK nie jest to łatwe, ale możliwe. W minionym roku była to „Radość zobowiązań" w Olsztynie. Wspaniała diakonia na czele z kapłanami, życzliwość i otwartość ludzi, szczerość i bogactwo ich wypowiedzi, bardzo starannie przygotowane konferencje, kręgi, pogodne wieczory, a także zakwaterowanie i wyżywienie – wszystko na najwyższym poziomie – stwarzały doskonałe warunki do ubogacenia duchowego. Jednak wiadomo, że zależy ono od naszego otwarcia się na działanie Ducha Świętego. Ale – i tu było pierwsze zaskoczenie – kapłan uzmysłowił nam, że musimy być świadomi, iż **wchodzimy** teraz w przestrzeń działania **nie tylko Ducha Świętego, ale i Złego, który wszelkimi sposobami będzie się starał uniemożliwić nam owocne przeżycie tego czasu.** Drugie odkrycie, to klarowne rozróżnienie mię-

dzy **studium Pisma Świętego** (dawna nazwa spotkanie ze słowem Bożym), dzięki któremu **poznaję Boga**, więcej się o Nim dowiaduję, a **Namiotem Spotkania**, który **jest bezpośrednią z Nim rozmową**. Ten kwadrans to zaledwie 1% naszej doby. Czy jesteśmy w stanie „aż" tyle podarować Panu? **Jeśli nie ma spotkania z Bogiem jako żywą OSOBĄ, grozi nam religijność bez Boga, największe bodajże zagrożenie dla zbawienia**.

W modlitwie małżonków i w dialogach **szukajmy jedności**, **ale** to **niekoniecznie** oznacza **jednomyślność**. **Zobowiązania to walka, ale nie z kimś, lecz o coś: o naszą świętość. W małżeństwie nie chodzi o to, by wiedzieć o sobie wszystko, lecz by mówić sobie wszystko i wszystkiego wzajemnie słuchać.** Dialog to dzielenie się widzeniem tej samej rzeczywistości, ale widzianej zarówno z perspektywy męża jak i żony. Na przykład wychodzimy na spacer i ja cieszę, że jest tak cieplutko, a ona kuli się z zimna. Wartość sakramentalnego małżeństwa polega na tym, że **źródło miłości nie jest w nas, lecz pośród nas!**

To wszystko było dla nas mniejszym lub większym zaskoczeniem, ale największe przyszło pod koniec. Ksiądz zaproponował – dla chętnych – modlitwę wstawienniczą. Myślałam, że jak to zwykle, klękniemy, kapłan położy nam ręce na głowę, pomodli się…. Tymczasem ksiądz siedząc zapytał nas: „w czym problem?". Bez zastanowienia (i przygotowania) powiedzieliśmy, o co chodzi. Długo i szczerze omawialiśmy to z kapłanem. On to na koniec zdiagnozował i podał nam sposoby uleczenia rany. Wiemy, że będzie to proces długi i nie tylko od nas zależny, ale wiemy już, co my możemy zrobić. I chcemy to z Bożą pomocą czynić. Choć może być trudne i bolesne, ale jedynie skuteczne. Pomódlcie się za nas w tej intencji.

Ewa i Jerzy
archidiecezja katowicka

Wspólna troska o Namiot Spotkania

Rekolekcje tematyczne

W codziennym biegu życia, tak w radości, jak i pośród problemów i zmartwień, gdzie „mamy zegarek, ale nie czas", odnaleźliśmy chwilę wytchnienia w miejscu wyjątkowym, świętym, gdzie stąpała Przenajświętsza Maryja. To przestrzeń, do której każdy powinien kiedyś przybyć, miejsce spotkania z Bogiem, które przynosi ukojenie i przypomina o tym, co naprawdę ważne.

Właśnie tutaj otrzymaliśmy nieoceniony dar od Pana Boga – rekolekcje „Namiot Spotkania". Był to czas, który pozwolił nam zatrzymać się w biegu,

wsłuchać w głos Pana i trwać w obecności Tego, który jest blisko, sam na sam. Jako małżeństwo doświadczyliśmy głębszego zrozumienia zasad „Namiotu Spotkania", pojmując, że troska o ten czas modlitwy nie jest tylko indywidualnym obowiązkiem każdego z nas. Zrozumieliśmy, jak ważne jest, by nawzajem wspierać się w realizacji tej formacji. To nie tylko moje, ale nasze wspólne zobowiązanie. Nasza modlitwa i praktyka stają się silniejsze, gdy troszczymy się o siebie nawzajem i pomagamy sobie w pielęgnowaniu codziennego Namiotu Spotkania. Ten czas na rekolekcjach uświadomił nam, jak ważna jest wspólna troska o duchowy rozwój naszego małżeństwa!

Ana i Jan
Litwa

UFO w Krynicy Morskiej

Rekolekcje tematyczne

Jesteśmy małżeństwem od ponad czterdziestu czterech lat, mamy czworo dorosłych dzieci, dwanaścioro wnucząt, kolejnego oczekujemy na Wielkanoc. Mimo tak długiego stażu małżeńskiego nasz brak umiejętności dobrej komunikacji staje się coraz bardziej bolesny.

Informację o rekolekcjach „Komunikacja w małżeństwie i rodzinie" odebraliśmy z mężem jako nową, świeżą nadzieję na cud Bożej łaski dla naszego małżeństwa. Pan Jezus przyszedł nam na ratunek, ale inaczej niż marzyliśmy. Rzeczywiście, Jego łaska jest lecząca. Jednak zamiast błyskawicznego uleczenia jak za cudownym dotknięciem, dostaliśmy narzędzie do własnej pracy w rodzinie, garść wiedzy o zasadach dobrej komunikacji, możliwość przećwiczenia poznanej metody w grupie oraz błogosławieństwo do wytrwałej, cierpliwej i pełnej nadziei praktyki w codziennym życiu rodzinnym.

Poznana metoda zachęca do otwartego mówienia o obserwowanych **Faktach**, przeżywanych **Uczuciach** i wynikających z wewnętrznych potrzeb **Oczekiwaniach**, do stosowania w rozmowie tego, co otwiera, a nie zamyka dialog oraz do tego, co jest wciąż dla nas trudne: słuchania siebie nawzajem. Wierzymy i pokładamy nadzieję w Bożej Opatrzności, że nie zmarnujemy tej obficie wylanej na nas łaski, miłości, radości wspólnotowej, czułej troski wszystkich organizatorów rekolekcji, a także po prostu ludzkiej życzliwości i zdobytej wiedzy.

Chwała Ci, Panie Jezu! Dziękujemy Tobie, Pani Gietrzwałdzka, że prowadzisz nas do swojego Syna czułą, cierpliwą i radosną miłością.

Maria i Marek Michalscy
diecezja warszawsko-praska

Pokój i piękno

Rekolekcje tematyczne

Trudno mi ubrać w słowa mówione, a cóż dopiero w słowa pisane, ogromną wdzięczność wobec Boga oraz całej wspólnoty, która przeżywała rekolekcje tematyczne „Opuszczone gniazdo – drugi początek" w Bańskiej Wyżnej koło Zakopanego w dniach od 25 do 29 września Roku Pańskiego 2024.

Pozostaje mi przytoczyć własne zdanie z jednego z listów narzeczeńskich sprzed 38 lat: „Z nadmiaru myśli wyłania się milczenie". Po chwili namysłu przychodzą mi jednak, do przepełnionej bogactwem głoszonego słowa Bożego oraz dzielenia się kapłańskim i małżeńskim doświadczeniem głowy, pewne skojarzenia. I tak nazwałbym ten wspaniały czas przysłowiowym strzałem w dziesiątkę lub garniturem na miarę uszytym przez dobrego krawca.

A trafiliśmy na te rekolekcje w efekcie błyskawicznego dialogu małżeńskiego w ostatni dzień stycznia minionego roku formacyjnego. Przez jakiś czas czekaliśmy na termin majowy w ramach listy rezerwowej by po jakimś czasie zostać przyjętymi na termin wrześniowy. Nie wdając się w zbędne szczegóły okazało się to dla mnie i dla mojej żony Bożenki, rozwiązaniem wręcz opatrznościowym.

Wielokrotnie, my sami oraz pozostali uczestnicy, podkreślaliśmy, że do decyzji o przyjeździe przywiódł nas temat rekolekcji. Myliśmy się jednak, że będzie tu mowa przede wszystkim o opuszczeniu rodzinnego gniazda przez nasze dzieci. Owszem, i ta sprawa gdzieś się między wierszami przewijała, ale nacisk padł na problem opuszczenia przeze mnie (i przez nas) Boga w Jego słowie oraz współmałżonka, dzieci i wnucząt w ich najgłębszych potrzebach i pragnieniach.

Przemyśleniu i przemodleniu tych kwestii służyły intensywnie wszystkie punkty programu, szczególnie osobiste przyjęcie Ducha Świętego w słowie Jezusa na kartach Pisma Świętego w procesyjnym podejściu i ujęciu rękoma Biblii w czwartkowy wieczór, małżeńska adoracja Jezusa w Najświętszym Sakramencie w piątkowy wieczór (w trakcie panującej w kaplicy ciszy zabrakło mi słów do kontynuacji modlitwy i nagle wypełniła ją adekwatna do mojej i naszej codzienności pieśń: „Panie proszę spraw/ Aby życie mi nie było obojętne/ Abym zawsze kochał to co piękne/ Pozostawił ciepły ślad na czyjejś ręce") i przejmująca adoracja (przez oboje małżonków) Jezusa poprzez ucałowanie nie tyle Jego krzyża, ile naszych krzyży, co jest wielekroć trudniejsze.

Dużo uwagi franciszkanin Edward Kryger poświęcił potrzebie częstego zadawania sobie pytania: **Czy to, co robię, zbliża mnie rzeczywiście do Boga i do moich najbliższych?** Uwrażliwił nas na rzetelne podejście do Namiotu Spotkania przez każdą i każdego z nas, a także razem w dialogu małżeńskim, pojmowanym jako małżeński Namiot Spotkania. Podkreślał wagę czytania słów Pana jako słuchania i odpowiadania na nie, podejmowania zgodnych z nimi decyzji, wszak jego słowa mają moc sprawczą.

Przełomowym przeżyciem podczas pięciodniowych rekolekcji był dla mnie niewątpliwie Namiot Spotkania uwzględniający powyższe wskazówki. Rozważając błogosławieństwa z Kazania na Górze wg Mt 5,1-12 nie mogłem oprzeć się przeświadczeniu, że jedno z nich dotyczy konkretnie mojej osoby. Wytycza szlak duchowej wędrówki szczególnego czasu na rencie z perspektywą emerytury w tle. Tak odczytałem wezwanie do zabiegania o pokój w sobie i wokół siebie.

Współgra ono z inspirującą myślą Johanna Wolfganga Goethego, która zagościła w moim sercu w przeddzień rekolekcji, podczas zwiedzania Kopalni Soli w Wieliczce: „**Piękno należy wspierać, bo tworzą je nieliczni, a potrzebuje wielu**".

Grzegorz Joachim Jarmużewski
archidiecezja warmińska

Ze **szpitalnej sali**

Czy choroba może pomóc w otwarciu serca na Boga? Czy może umotywować do pogłębienia z Nim relacji? Tak, może. Jeżeli tak, to ma ona miejsce w planach Bożych. Te oczywiste dla katolika prawdy stały się częścią mojego doświadczenia w ostatnim czasie.

Znalazłszy się w szpitalu usłyszałem diagnozę sepsy. Bardzo złe samopoczucie, złowrogi wydźwięk słowa sepsa nie tyle wywołały lęk, ile poruszyły wyobraźnię – zacząłem się modlić. Czułem, że powinienem uniknąć modlitwy pretensjonalnej, rozumnej. Po raz pierwszy w życiu odczułem, że wartość w oczach Bożych ma każda modlitwa, byle była ona szczerą. Modliłem się zatem jedynie aktami strzelistymi za przyczyną błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Bliskie stały mi się też słowa Pana Jezusa z ewangelii: „Nie bój się. Wierz tylko!".

Z konieczności to odniesienie modlitewne znalazło swoje dopełnienie w refleksji nad własnym życiem. Byłem po spowiedzi. Świadomość tego faktu nie była jednak wystarczająca dla zrozumienia sensu dotykającego mnie cierpienia i towarzyszącego mu ewentualnie zagrożenia. Takie zrozumienie, a zarazem umacniającą wolę siłę do zdrowienia dało dopiero przyjęcie do wiadomości, głębsze przeżycie tej znanej mi skądinąd teoretycznie prawdy, iż wartość w życiu ludzkim może mieć i ma wszystko to, co jest znakiem i przejawem Bożej miłości.

Stało się zatem tak, że poszedłszy za głosem wszystkiego tego, co uobecniało tę miłość w konkretnych warunkach, drobiazgów przeżywanych z wiarą, uświadomiłem sobie, ile w moim dotychczasowym życiu było śmieci. Tak w konkretnym momencie oceniłem i nazwałem rozbuchane ambicje, próżność, zbędne zaangażowania… To wszystko zamykało przecież dotąd moje oczy na perspektywę życia blisko Boga, wsłuchiwania się w Jego głos, kierowania się we wszystkim względem na korzyść duchową. Odkrycie to nie prowadziło do smutku, bo ukazywało konkretne przestrzenie, które powinny w moim życiu ustąpić głęboko przeżywanej wierze.

Zapłakałem tylko raz – kiedy uświadomiłem sobie wszystkie swoje grzechy popełnione wobec żony Anny. Nie chcę swego, pisanego jeszcze w szpitalu świadectwa, dopełnić innym stwierdzeniem niż to, że choroba może poruszyć serce dotkniętego nią człowieka. W tej zatem perspektywie – dobrze, że przyszła. I oby pomogła do przyjęcia perspektywy głębszego nawrócenia na przyszłość!

W tym trudnym momencie umocnienie w wierze przynosiły mi wszystkie gesty życzliwości ze strony innych ludzi – żony Ani, rodziny, ks. Sławomira, który zadzwonił ze słowami otuchy, innych osób, przede wszystkim zaś świadomość, że uczestnicy Domowego Kościoła modlą się w mojej intencji. Wszystkie te gesty było mi wówczas łatwiej docenić.

Wdzięczny jestem bardzo Panu Bogu za to poruszenie mojego serca. Jeśli bowiem odrzucić pychę, to znaczenie w moim życiu ma i powinno mieć zawsze jedynie to, co prowadzi do Niego. Chwała Panu!

Zygmunt Marek Miszczak
archidiecezja lubelska